



Wydarzenie

Tarcza Wschód

Tarcza ma objąć nawet 700 km polskiej granicy, w tym 400 km z Rosją i Białorusią. Wczoraj przedstawiono założenia projektu wartego 10 mld zł

Polska

Nagrania i miliony

„Polityczny pic”, „tak zwana afera” i „narracja, aż zęby bolą” – tak o aferze z Funduszem Sprawiedliwości mówili wczoraj liderzy PiS: Joachim Brudziński i Mateusz Morawiecki

Ekonomia

Spór w rządzie o kredyt

Trzecia Droga, jeden z rządzących koalicjantów, nie poprze flagowej zapowiedzi premiera Donalda Tuska, czyli programu Kredyt na Start

Witamy w Polsce

1400 różańców



FOT. MACIEKSKOWRONEK / WYBORCZA

Podczas wizyty na Jasnej Górze leśnicy składają w ofierze kosze z darami lasu, krzyż ze srebra i bursztynu, ozdobną różę. W sumie: podarki warte około 17 tys. zł

Reportaż ► 18-19

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



FOT. REUTERS/GONZALO FUENTES

Sport

PIERWSZY KROK IGI

W godzinę i jedną minutę rozprawiła się Iga Świątek ze swoją pierwszą rywalką Francuzką Léolią Jeanjean w wielkoszlemowym turnieju na kortach Rolanda Garrosa. Polka, rakietą numer jeden na świecie, cel ma jasny: chce paryski turniej wygrać po raz czwarty w karierze

► 20

Izraelski atak

Śmierć w Rafah

Kilkadziesiąt zabitych dzieci, płonące namioty, ranne, poparzone maluchy – izraelska armia zbombardowała obóz dla uchodźców w Rafah na południu Strefy Gazy. Izrael twierdzi, że celował w terrorystów.

Marta Urzędowska

„Piekło na ziemi”, „Śmiertelny incydent”, „Okrutnie zdziesiątkowane rodziny” – ONZ, organizacje pomocowe, a także Niemcy, Francuzi, Brytyjczycy i inni sojusznicy Izraela nie szczędzą słów oburzenia po ataku izraelskiej armii z niedzielnego wieczora. Izraelczycy zbombardowali Tal as-Sultan na przedmieściach Rafah, miasta na południu enklawy, gdzie w namiotowych obozach schronili się uciekający przed wojną Palestyńczycy. Działania wojenne w Strefie Gazy trwają od siedmiu miesięcy. Rozpoczęły się po ataku Hamasu na Izrael, w którym palestyńscy terroryści zabili 1,2 tys. osób, a 250 porwali do Gazy. W odwetowych izraelskich nalotach i inwazji lądowej zginęło już 35 tys. Palestyńczyków.

To było piekło

Palestyńscy medycy i światowe NGOs-y potwierdzają: w Tal as-



• Palestyńczycy szukają jedzenia pośród spalonych gruzów po izraelskim ataku w Rafah FOT. REUTERS/MOHAMMED SALEM

-Sultan doszło do masakry. Izraelskie bomby spadły na jeden z obozów, powodując ogromne zniszczenia i wywołując pożar, który błyskawicznie strawił namioty. Na miejscu zginęło co najmniej 40 osób, głównie dzieci i kobiet, a miejscowe media pokazują straszne obrazy rannych maluchów i zwęglonych ciał ofiar wyciąganych spod zgliszczy. Amnesty International wylicza, że samych dzieci zginęło na miejscu co najmniej 32. Izraelczycy przyznają, że doszło do „poważnego incydentu”, ale zapewniają, że cywile nie byli ich celem. Zbombardowali Tal as-Sultan, bo izraelski wywiad miał „precyzyjne informacje”, że na miejscu są dwaj ważni terroryści, w tym dowódca Hamasu na drugim kawałku palestyńskich ziem – Zachodnim Brzegu

Jordanu. Izraelska armia twierdzi, że obu terrorystów udało się zabić. Choć inwazję na Rafah Izraelczycy planowali miesiącami, zaatakowali kilka godzin po tym, jak miejscowi terroryści odpalili na Izrael osiem rakiet. I choć wszystkie zosta-

Izraelczycy, atakując w miejscu oznaczonym jako „strefa bezpieczna”, gdzie sami kazali się schronić tysiącom palestyńskich uchodźców, wiedzieli, że cywile ucierpią

ły zestrzelone, po raz pierwszy od miesięcy w Tel Awiwie zawyły syreny alarmowe, a Izraelczycy, biegnąc do schronów, przypomnieli sobie, że Hamas – mimo ciężkich strat – pozostaje groźny.

Izraelczycy wiedzieli, czym grozi atak na Rafah

Izraelczycy, atakując w miejscu oznaczonym jako „strefa bezpieczna”, gdzie sami kazali się schronić tysiącom palestyńskich uchodźców, wiedzieli, że cywile ucierpią. Przed uderzeniem w zatłoczone miasto, gdzie koczują setki tysięcy cywilów, miesiącami ostrzegali ich sojusznicy, eksperci od regionu i pomocy humanitarnej.

Nawet Amerykanie, najważniejszy i najwierniejszy sojusznik Izraela, powtarzali, że nie poprą ataku na Rafah. Joe Biden wstrzymał też część dostaw bomb dla Izraela, bo bał się, że spadną one na miejscowych cywilów.

Choć nie jest jasne, czy Izraelczycy faktycznie polowali na dwóch terrorystów, czy to początek zmasowanych ataków na miasto uznawane za ostatni bastion Hamasu, skutki niedzielnego uderzenia będą poważne. Pogrzebią plany rozmów o rozejmie, jakie miały się zacząć w najbliższych dniach, skłóca Izrael z sojusznikami i rozjuszą libański Hezbollah, który w ramach solidarności z Hamasem od miesięcy ostrzeliwuje północny Izrael i powtarza, że atak na Rafah to czerwona linia, za którą czeka już tylko wielka wojna. ●

• Więcej ► 10

Wojciech
Czuchnowski



Czego boi się Daniel Obajtek?

dlaczego Daniel Obajtek stawia się nie tylko ponad prawem, ale też ponad prezesem PiS Jarosławem Kaczyńskim czy byłym premierem Mateuszem Morawieckim?

Ani Kaczyński, ani Morawiecki nie robili problemów sejmowym komisjom śledczym, przychodzili na przesłuchania – i to już po parę razy.

A Daniel Obajtek? Wezwany został na wtorek rano, jako świadek, przed komisję, która zajmuje się aferą wizową. W poniedziałek ogłosił, że nie przyjdzie, bo – jak napisał – „nie będzie małpą w cyrku Michała Szcherby” (czyli przewodniczącego komisji).

Były prezes Orlenu podał kilka powodów, dla których „małpą” nie będzie. Pierwszy: że „z wizami ma tyle wspólnego co z pyłem na Marsie”, drugi: nie doręczono mu prawidłowo wezwania na komisję, trzeci: jest w trakcie ważnej kampanii

do europarlamentu (startuje jako jedynka na podkarpackiej liście PiS).

Obajtek przed komisję nie przyjdzie, bo czegoś się boi. Nie chodzi o mandat europosła

Obajtek dobrze wie, że ma obowiązek się sta-
wić. Świadek to nie „mał-
pa”, i to komisja, a nie
on, uznaje, czy ma coś
wspólnego z tematem jej
prac. Akurat w sprawie
wizowej prezes Orlenu
powinien zeznawać.

Od 2020 r. przez inwestycję Olefiny prowadzoną przez Orlen przewinęło się prawie 5 tys. cudzoziemców, którzy wizy dostali w trybie ekspresowym.

Ktoś – Obajtek? – uruchomił ten ekspres, naciskał w MSZ. Ktoś w Orlenie – Obajtek? – musiał też wiedzieć, że połowa zatrudnionych robotników szybko zniknęła gdzieś w Europie, korzystając z polskich wiz.

Obajtek przed komisję nie przyjdzie, bo czegoś się boi. Nie chodzi o mandat europosła. Przecież bez względu na to, co powie i co wyjdzie na komisji, z numerem 1 w zdominowanym przez PiS regionie wygraną ma w kieszeni.

A jeśli tak, to musi być inny powód. Na przykład taki, że oprócz komisji na Obajtka czeka też prokurator. W paru śledztwach dotyczących afer w Orlenie (sprzedaż Lotosu, afra Orlen Trading Switzerland) Obajtek będzie nie tylko świadkiem, ale – jak się zanos i – także podejrzanym. Na razie unika prokuratury, nie odbiera wezwań (podobnie jak tych na komisję), nie wiadomo, gdzie dokładnie przebywa. Z Podkarpacia wciąż skacze na Słowację i na Węgry. To rzut beretem. Tam nie musi się czuć zagrożony.

W tej sytuacji przyjazd do Sejmu jest dla Obajtka po prostu niebezpieczny.

Immunitet obejmie go dopiero po wyborach. Do tego czasu lepiej nie ryzykować, bo pobyt w Warszawie może się dla Obajtka niemiło przedłużyć. ●

Cytat dnia

*Rosja i Białoruś
słusznie zakładają,
że jeśli nie
będziemy w stanie
kontrolować
granicy, skrajna
prawica zatriumfuje
w wyborach
w naszych krajach
i w wyborach
europejskich*



RADOSŁAW SIKORSKI
minister spraw zagranicznych

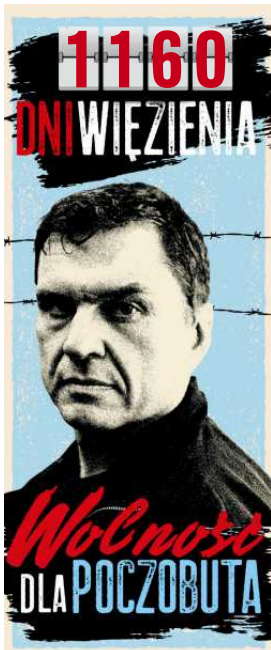
Rozmowa ► 4-5

Przydomowe wiatraki

400

MLN ZŁ
przeznaczy rząd
na dopłaty do budowy
małych przydomowych
wiatraków. Moja Elek-
trownia Wiatrowa ruszy
w drugim lub trzecim
kwartale 2024 r.

Więcej ► 12



WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34319747

Z głębokim żalem przyjęliśmy
wiadomość o śmierci



Igora Ostrowskiego

Byłego wiceministra cyfryzacji,
prawnika, aktywisty walczącego o prawa mniejszości,
ale przede wszystkim naszego przyjaciela.

Kasia i Rafał Kieli

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34319734

25 maja 2024

zmarł w Nowym Jorku

Mój Jedyny Syn



Igor Marek Ostrowski

Walczył heroicznie o każdą godzinę życia

Nie mam słów, aby opisać mój ból

Nina Ostrowska

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34319773

Pawłowi,

najserdeczniejsze wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Mamy

kobiety absolutnie wyjątkowej

składają

przyjaciele z Gazeta.pl



WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34319748

Wyrazy najszczerzego współczucia

Rodzinie i Bliskim

w związku, ze śmiercią

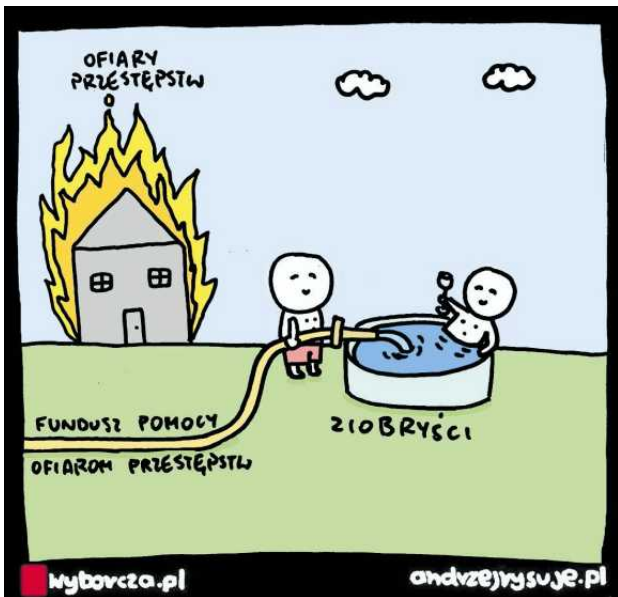


Igora Ostrowskiego

Eksperta rynku mediów, byłego wiceministra cyfryzacji,
prawnika i wielkiego przyjaciela branży filmowej.

Zespół zarządzający i pracownicy
TVN Warner Bros. Discovery

Andrzej rysuje



Oto szczegóły budowy Tarczy Wschód

Tarcza Wschód ma objąć w sumie nawet 700 km polskiej granicy, w tym 400 km z Rosją i Białorusią. W poniedziałek przedstawiono założenia projektu wartego 10 mld zł.

Piotr Kozłowski

– To będzie tarcza, która zabezpieczy nas przed potencjalnymi atakami ze wschodu, będzie miała za zadanie odstraszyć wroga. To będzie strategia odpychania wojny od naszych granicy. Żeby ci wszyscy, którzy źle życzą Polsce, usłyszeli „wara od Polski”. Polska jest silna, Polska będzie silna dzięki własnym działaniom, dzięki własnym sojuszom – tak tydzień temu o projekcie mówił premier Donald Tusk.

Budowa Tarczy Wschód ma pochłonąć nawet 10 mld zł. Te pieniądze będą przeznaczone na umocnienie w sumie 700 kilometrów polskiej granicy, w tym 400 km granicy z Rosją i Białorusią.

Największa operacja umacniania wschodniej flanki NATO

– Narodowy program odstraszenia i obrony Tarcza Wschód to największa operacja umacniania wschodniej flanki NATO od 1945 roku. Liczę na współpracę wszystkich sił politycznych, środowisk, współpracę ze wspólnotą lokalną, samorządową – mówił w poniedziałek Władysław Kosiniak-Kamysz, wicepremier i minister obrony narodowej.

Razem z wiceministrem Cezarym Tomczykiem i gen. Wiesławem Kukulą, szefem Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, przedstawił główne założenia projektu. Nie zdradzili wszystkich szczegółów, ponieważ część jest objęta tajemnicą. Poza tym ich wystąpienie z zainteresowaniem śledzili nie tylko przyjaciele, ale i wrogowie projektu.

W jego realizację są zaangażowane wojsko polskie oraz rządowy międzyresortowy zespół, w skład którego wchodzi przedstawiciele kilku ministerstw. Oprócz MON są to Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, Ministerstwo Aktywów Państwowych, Klimatu i Środowiska, Infrastruktury czy Rozwoju i Technologii. Prace trwają od kwietnia. – Chcemy zadbać o każdy centymetr, metr kwadratowy Polski. Zadaniem Tarczy Wschód będzie ochrona granic, utrudnianie poruszania się przeciwnika, ochrona ludności – wyliczał Kosiniak-Kamysz.

To zadanie ma pełnić rozbudowany system zapór, nowoczesny system monitorowania przestrzeni, w tym system rozpo-



• Władysław Kosiniak-Kamysz, wicepremier i minister obrony narodowej, razem z wiceministrem Cezarym Tomczykiem i gen. Wiesławem Kukulą, szefem Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, przedstawili główne założenia projektu Tarcza Wschód

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ /
AGENCJA WYBORCZA.PL

znawczy Barbara kupiony za ok. 1 mld zł. Do tego komponent satelitarny oraz systemy dronowe i antydronowe.

Kosiniak-Kamysz zapowiedział, że założenia programu będą prezentowane w NATO i Unii Europejskiej.

– Do zabezpieczenia jest ok. 700 km granicy, w tym 400 km z Białorusią i Rosją. Koszt to ok. 10 mld zł, ale to koszty tylko materiałowe. Środki mają pochodzić z budżetu państwa, ale też środków europejskich, bo te wzmocnienia będą też zabezpieczały granice UE. Chcemy, żeby do 2028 roku te prace się zakończyły – precyzował Cezary Tomczyk, wiceszef MON.

Cztery główne elementy Tarczy Wschód

System ma się opierać na czterech elementach. Prezentował je gen. Wiesław Kukuła, szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Są wśród nich:

1. Wzmocnienie zdolności przeciwwzasczeniowych:

- system wykrywania, ostrzegania i śledzenia (ma składać się z wielu warstw, m.in. dronów, myśliwców F35, satelit);
- taktyczny system dostępu bazowego sił zbrojnych (wśród nich sieć stacji bazowych – masztów – wzdłuż granic, stacje bazowe z punktami dostępowymi bezpiecznej łączności wojskowej, stacje bazowe z nośnikami sensorów IMINT, SIGINT);
- umocnione węzły logistyczne;
- zbudowanie infrastruktury dla systemów antydronowych.

2. Przeciwdziałanie mobilności przeciwnika (kontrmobilność):

- rowy przeciwczołgowe;
- „jeże” żelbetonowe;
- kamuflety do wysadzania;
- studzienkowanie dróg;
- pogłębianie rowów melioracyjnych;
- adaptacja naturalnych warunków terenowych.

– Litwa i Łotwa budują Bałtycką Linę Obrony. Chcemy, żeby Tarcza Wschód stanowiła z nią jedność – mówi Cezary Tomczyk, który był na Litwie i odwiedził miejsca, gdzie rozpoczęła się budowa. Według szefa MON państwa bałtyckie wyciągnęły lekcję z II wojny światowej. – Zbudowanie jednej, ciągłej bałtyckiej linii obrony w połączeniu z tarczą, jest najlepszym sposobem – dodaje Władysław Kosiniak-Kamysz.

3. Zwiększenie bezpieczeństwa wojsk i ochrona ludności:

- ukrycia dla żołnierzy i ludności cywilnej,
- świadczenia osobowe i rzeczowe do rozbudowy fortyfikacyjnej rejonów obrony;
- ukrycia oraz bunkry na środki rażenia;
- magazyny i bunkry na środki bojowe.

4. Zapewnienie mobilności wojsk własnych:

- przygotowanie osi przepraw drogowych (umacnianie brzegów, dróg);
- gromadzenie konstrukcji mostowych przy przeszkodach wodnych oraz przygotowanie przyczółków z dojazdami;
- dostosowanie wybranych obiektów inżynierijnych do znacznych obciążeń.

Prace potrwać do 2028 roku

Przedstawiciele rządu pokazali też mapę drogową dochodzenia do ostatecznego kształtu Tarczy Wschód.

Na lata 2024-2027 zaplanowano zakup materiałów, urządzeń i sprzętu. Wykonanie infrastruktury ma nastąpić w latach 2025-2027. – Pierwsze inwestycje w twardą infrastrukturę zaczną się w pierwszym kwartale 2025 roku – zapowiedział Tomczyk.

Te inwestycje będą realizowane nie tylko przy samej granicy. Ten obszar ma objąć pas od 50 do nawet 100 km w głąb kraju.

Projekt ma być realizowany do 2028 roku, ale pewne założenia czy elementy mają być wykorzystywane w przyszłości także jako nośnik nowych technologii. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34319753

Naszemu Koledze

Pawłowi Wujcowi

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składa

zarząd Agora S.A.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34319853

W dniu 26 maja 2024 roku odeszła w wieku 83 lat



Ludwika Wujec

Nauczycielka, działaczka demokratycznej opozycji,
redaktorka podziemnych wydawnictw, działaczka samorządowa.
Ciepła, mądra i pomagająca ludziom.

Ukochana Mama, Babcia i Przyjaciółka.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
w środę 29 maja 2024 roku o godzinie 12:15
w Domu Pogrzebowym na Powązkach Wojskowych,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego.

Paweł, Kasia, Maja, Kuba z rodziną

Na lata 2024-2027
zaplanowano zakup
materiałów, urządzeń
i sprzętu. Wykonanie
infrastruktury
ma nastąpić w latach
2025-2027

Radosław Sikorski dla europejskich gazet

Rosja działa wszędzie

– Rosja i Białoruś słusznie zakładają, że jeśli nie będziemy w stanie kontrolować granicy, skrajna prawica zatriumfuje w wyborach w naszych krajach i w wyborach europejskich. A to rozsądzi Unię.

ROZMOWA Z
RADOSŁAWEM SIKORSKIM
ministrem spraw zagranicznych RP

Rosja zapowiedziała, że przesunie swoje granice na Bałtyku, i chyba zaczęła to robić na granicy z Estonią, gdzie rosyjskie służby usunęły boję na rzece Narwie. Jak NATO i Unia Europejska zareagują na taką prowokację?
RADOSŁAW SIKORSKI: Ciągłe sprawdzamy fakty, chcemy mieć pewność, co się dzieje. Koryta rzek ciągle ulegają pewnym zmianom i w związku z tym trzeba zmieniać trasy nawigacyjne czy korygować przebieg granicy. Znamy ten problem, bo granica polsko-niemiecka przebiega w końcu na Odrze. Nie zdziwiłbym się jednak, gdyby Putin prowokował mały kraj NATO tylko po to, by złośliwie siać zamęt i strach wśród jego obywateli. Zobaczmy więc, jaki jest rozmiar i zasięg działań, o których Rosjanie krótko poinformowali w internecie.

Generalnie pozycja Rosji na Bałtyku pogorszyła się od inwazji na Ukrainę. Finlandia i Szwecja weszły do NATO, siły wojskowe na strategicznie położonej Gotlandii są wzmacniane. Zapowiedź Rosji dotycząca granic może być oznaką słabości i paniki.

Mimo wszystko rosyjska flota bałtycka jest nienaruszona.

– Owszem, ale jesteśmy w stanie zrobić z nią to samo, co Ukraińcy zrobili z rosyjską Flotą Czarnomorską.

Kilka dni temu Putin odwiedził Mińsk, gdzie rozpoczęły się wspólne rosyjsko-białoruskie manewry jądrowe. Europa powinna się tego obawiać?

– W minionych latach Putin już modernizował pociski przenoszące głowice jądrowe oraz skład głowic w obwodzie królewieckim. Z naszego punktu widzenia nic się nie zmienia. Rosjanie grozili, że nas unicestwią bronią jądrową już w czasach, gdy negocjowałem z USA budowę elementów tarczy antyrakietowej w Polsce. Robili to tak często, że musiałem zaapelować do rosyjskich generałów, by nie grozili nam bronią jądrową częściej niż raz na kwartał. Wtedy na chwilę przestali.

Broń jądrowa to ostatnia karta, jaką Putin ma w ręce. Ale pamiętajmy, że rosyjska armia nie jest wyposażona, by walczyć w terenie skażonym radioaktywnie. Groźba użycia broni jądrowej niesie ze sobą wiele tego typu skomplikowanych implikacji. Dlatego nie powinniśmy się sami zastraszać rosyjskimi groźbami.

Czy Polska wobec tego nie powinna mieć własnej broni jądrowej?

– Polska ratyfikowała układ o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej. I zamierza w nim pozostać.

A co z wejściem do natowskiego programu Nuclear Sharing?

– Im mniej się o tym mówi publicznie, tym lepiej.

Bo trwają w tej sprawie negocjacje?

– Nie. Poza tym udział w tym programie NATO nie oznacza, że otrzymuje się operacyjną kontrolę nad bronią jądrową. Współdzielone są jedynie środki przenoszenia. To jak z listonoszem: nie stanie się milionerem, gdy dostanie do dostarczenia czek na milion dolarów.

Rząd powołał komisję, która ma zbadać rosyjskie wpływy w Polsce. To nie przypomina komisji, którą PiS powołał przed wyborami na mocy „lex Tusk”, by dokonywać politycznej zemsty?

– Nie, różnice są fundamentalne. Sprzeczną z konstytucją komisja powołana przez PiS miała prawo wykluczać ludzi z polityki. To miała być polityczna komisja o kompetencjach zarówno prokuratury, jak i sądu.

Natomiast komisja powołana przez nasz rząd to jedynie ciało doradcze przy ministrze sprawiedliwości. Będzie sprawdzać sprawy z przeszłości, pójdzie śladem śledztw dziennikarskich i przekazać ministrowi sprawiedliwości rekomendacje, czym powinna zająć się prokuratura. I tyle. Wszystko odbędzie się za zamkniętymi drzwiami, bez kamer, nikt nie zostanie wykluczony z życia publicznego.

Czy w Polsce widać rosyjskie wpływy?

– Wśród państwa jest dziennikarka z Hiszpanii – kraju, w którym Rosjanie wspierali finansowo separatystów. W Paryżu rosyjscy agenci rysowali na murach gwiazdy Dawida, by piętnować żydowskich mieszkańców. Do Niemiec i Wielkiej Brytanii Rosjanie wysłali oddziały zabójców. Polski sędzia ostatnio zbiegł na Białoruś. Uważamy, że to była rosyjska operacja.

Tak więc Rosjanie działają wszędzie, również w Polsce. Dlatego powinniśmy uodpornić nasz system polityczny oraz opinię publiczną na rosyjskie manipulacje. Putin prowadzi wojnę przeciwko nam od 2011 r., od czasów wielkich protestów w Moskwie i Petersburgu przeciwko jego powrotowi na urząd prezydenta Rosji, które według niego były inspirowane przez Zachód.



Trzeba przyjąć do wiadomości to wyzwanie i stawić mu czoła.

Czy uważa pan, że PiS był pod rosyjskim wpływem?

– Z pewnością w sensie ideologicznym. Wystarczy zapoznać się z ich propagandą: antyeuropejską, wymierzoną w mniejszości, z kultem polskiej wersji macyzmu. Wystarczy spojrzeć na wykorzystywanie publicznych mediów przez partię, na jedność partii i Kościoła. To wszystko cechy putinizmu. Mówią, że nienawidzą Putina, ale ich program jest podobny. W związanej z PiS prasie pojawiały się zresztą publikacje, że Putin ma ofertę dla europejskich tradycjonalistów, która jest antyzachodnia, antypostępowa, kontestuje współczesny świat. Ci ludzie dali się Putinowi nabrać, bo on z tradycjonalizmu uczynił broń. W każdym kraju co najmniej jedna trzecia społeczeństwa jest podatna na autorytarne idee i odczuwa nostalgię za tradycyjną przeszłością. Rosjanie zdali sobie z tego sprawę i skupiają się na tych wyborcach. W Polsce odbiorcami tych idei są PiS i Konfederacja.



Powinniśmy uodpornić nasz system polityczny oraz opinię publiczną na rosyjskie manipulacje

RADOSŁAW SIKORSKI

W ostatnich tygodniach doszło do aresztowań rosyjskich szpiegów i sabotażystów. Rząd przestrzega przed rosyjskimi cyberatakami. Czy Polska jest przygotowana na takie zagrożenia?

– Przede wszystkim wzmacniamy naszą wschodnią granicę. Nie tylko przeciwko nielegalnej migracji, ale wobec zagrożenia militarnego. Chciałbym podkreślić, że nie chodzi tu o migrację biednych ludzi, którzy chcą lepszego życia. Na wschodniej granicy stawiamy czoła zorganizowanemu atakowi przeciwko Unii Europejskiej. 90 proc. ludzi, którzy próbują przekroczyć polsko-białoruską granicę, ma rosyjskie wizy w paszportach. Tych ludzi zachęcano do przyjazdu w różnych krajach Afryki i Bliskiego Wschodu, przewieziono do Moskwy, skąd następnie zostali zabrani na Białoruś i skierowani na granicę z UE.

Tak w zasadzie działa migracja. Ludzie przybywają do Europy, również bezpośrednio z Afryki. To nie powoduje, że są niebezpieczni...

– Proceder w północnej Afryce nie jest organizowany przez państwo. Tymczasem nasz sąsiad, członek ONZ, organizuje atak, którego celem jest zniszczenie Unii Europejskiej poprzez proces polityczny.

Plan jest prosty. Rosja i Białoruś słusznie zakładają, że jeśli nie będziemy w stanie kontrolować granicy, skrajna prawica zatriumfuje w wyborach w naszych krajach i w wyborach europejskich. A to rozsądzi Unię.

Czyli nie dawałby pan tym migrantom przywilejów przewidywanych przez konwencję genewską?

– Sam z takich przywilejów korzystałem, gdy w latach 80. byłem uchodźcą w Wiel-

Radosław Sikorski dla europejskich gazet



• **Kilka dni temu Władimir Putin odwiedził Mińsk, gdzie spotkał się z Aleksandrem Łukaszenką, 24 maja 2024 r.**

FOT. REUTERS/MIKHAIL METZEL

kiej Brytanii. Konwencję genewską przyjęto z myślą o jednostkach, a nie o milionach ludzi. Liczby mają znaczenie. Miliard ludzi po drugiej stronie Morza Śródziemnego wolalby żyć w Europie niż w Afryce. Czy jesteśmy w stanie ich przyjąć? Nie.

W grę wchodzi jednak prawa człowieka...

– Nie ma prawa człowieka, które daje możliwość życia, gdziekolwiek się chce na świecie. Nie ma prawa człowieka, które pozwala przekraczać nielegalnie granice. Gdyby takowe prawa istniały, nie potrzebowalibyśmy paszportów ani wiz. A skoro się nimi posługujemy, to należy utrzymywać granice. Nasi obywatele żądają, by zewnętrzna granica strefy Schengen była pod kontrolą, bo w przeciwnym wypadku ta granica się załamie. A wtedy nie będzie swobody przemieszczania się w obrębie strefy. Jesteśmy do tego zobowiązani, jeśli chodzi o nasz odcinek granicy unijnej.

Migranci mają jednak prawo złożyć wniosek o azyl, który należy rozpatrzyć.

– Owszem. I dlatego pakt migracyjny przewiduje stworzenie centrów przyjęć, gdzie wnioski o azyl będą rozpoznawane szybko, a ludzie, którzy nie mają szansy na uzyskanie azylu lub prawa pobytu, będą zwracani do państw, z których przybyli. Hiszpania ma w tej sprawie spore doświadczenia. Także kontroluje, kto może dostać się do jej eksklaw w Afryce Północnej. Żadne konwencja nie gwarantuje prawa do mieszkania w Ceucie czy Melilli.

Rząd Donalda Tuska głosował w Radzie UE przeciwko paktowi migracyjnemu, na który pan się powołuje. Polska będzie go stosować?

– Nie zgadzamy się z niektórymi jego zapisami. Ciągłe sprawdzamy, jakie będą jego konsekwencje w naszym kraju.

Proszę też pamiętać, że spośród krajów UE to Polska przyjęła najwięcej uchodźców wojennych. Grozi nam kolejna fala uchodźców, gdyby Putinowi udało się zniszczyć ukraińską sieć energetyczną. Potrafimy więc rozróżniać między prawdziwymi uchodźcami, ukraińskimi kobietami i dziećmi, a ludźmi, których na naszą granicę przyprowadziło rosyjskie GRU.

Reuters kilka dni temu twierdził, opierając się na swoich źródłach, że Putin jest gotów negocjować zawieszenie broni na froncie. To wiarygodna zapowiedź?

– Delikatnie mówiąc: mam ograniczone zaufanie do Władimira Putina. Jeśli chce przerwać walki, niech zakończy wojnę, wycofując się z Ukrainy. Mógłby to zrobić jednym telefonem. Mogę sobie nawet wyobrazić, co miałby powiedzieć do słuchawki: „Generale Gierasimow, począwszy od jutra, proszę zakończyć specjalną operację wojskową”. Tragedią jest to, że Ukraina nie może go do tego zmusić.

Wysłałby pan polskie wojsko do Ukrainy?

– Nie powinniśmy wykluczać żadnej opcji. Niech Putin zgaduje, co zrobimy.

Ja sam już tam byłem, z żoną, z synem. Dostarczając pomoc, dotarliśmy do Charkowa, potem do Bachmutu, do strefy, gdzie toczyły się ciężkie walki, do bombardowanego przez Rosjan Chersonia.

Czy pana zdaniem Rosja miesza przy wyborach do Parlamentu Europejskiego?

– Oczywiście, że tak. Mieszali w naszych wyborach od 2014 r. Mieszali w wyborach

w USA, w referendum w sprawie brexitu. Robią to dalej i będą robić wszystko, co nas wytrąca z równowagi, frustruje. Będą starać się dostarczać naszym społeczeństwom argumenty, że demokracja nie działa, a społeczeństwu rosyjskiemu, że nie jesteśmy od Rosji w niczym lepsi. Sianie chaosu, podważanie zaufania – to rosyjski model biznesowy.

Przed wyborami w samym Parlamencie Europejskim dużo się dzieje. Z powodu wypowiedzi Maximiliana Krah, europosła Alternatywy dla Niemiec (AfD), który gloryfikował Waffenfürerów, Marine Le Pen, szefowa skrajnie prawicowego Zjednoczenia Narodowego, przeforsowała wykluczenie AfD ze wspólnej frakcji Tożsamość i Demokracja...

– Gdy byłem posłem do Parlamentu Europejskiego, pan Krah siedział niedaleko mnie. Nie wiedziałem wówczas, że jego asystent jest chińskim szpiegiem. I że Krah jest tak wyrozumiały wobec SS...

Skoro Le Pen pozbyła się niemieckiej skrajnej prawicy, może stworzyć koalicję z partią włoskiej premier Giorgia Meloni.

– Jesteśmy oczywiście zadowoleni, że pani premier Meloni wykazała taki rozsądek, jeśli chodzi o wsparcie Ukrainy. Naprawdę to doceniamy.

Jakie są czerwone linie dla pana partii w przyszłym Parlamencie Europejskim? Co pana odstrasza od współpracy ze skrajną prawicą?

– Nie jestem strachliwy. Ale wierzę w to, że trzeba maksymalizować wynik wyborczy partii, które są proeuropejskie. U nacjonalistów wspólne jest to, że traktują Unię jako coś obcego, jak „ich”, a nie nas. Proponują proste rozwiązania skomplikowanych problemów, a poza tym w europejskiej polityce chcą zjeść ciasteczko i mieć ciasteczko. Domagają się, żeby Unia osiągnęła cele, które jej stawiają, ale odmawiają jej kompetencji, by to można było zrobić. W języku wojskowych istnieje pojęcie „rozpoznanie bojem”. Gdyby zdobyli władzę, sami przekonaliby się, że ich program nie trzyma się kupy. Ale ta ich nauka byłaby dla nas bardzo kosztowna.

Jak pan by się zapatrywał na sojusz między Europejską Partią Ludową a Europejskimi Konserwatystami i Reformatorami (ECR), frakcją, w której są Meloni i PiS?

– Niektóre partie wchodzące w skład ECR wcześniej były w Europejskiej Partii Ludowej, również dotyczy to PiS. Tyle że 10 lat temu to była inna partia. PiS wówczas nie był antyeuropejskim ugrupowaniem. Z programu PiS z 2007 r. wynika, że wtedy nawet rozumieli, że silne instytucje europejskie służą mniejszym krajom. Jednak były minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro, który odgrywa w Polsce rolę Nigela Farage’a (głównego orędownika brexitu), w ciągu ośmiu lat nawrócił prawicę na żarliwą antyunijną. Dziś politycy PiS mówią, że UE jest gorsza niż Związek Radziecki. Gdy słyszę takie słowa, pytam: ile milionów ludzi do tej pory zamordowała Unia?

Czyli współpraca z PiS nie, ale z Meloni już tak?

– Powiedziałem już, co mogłem: doceniamy solidarność okazaną przez Włochy Ukrainie.

Jakie wyzwania, pana zdaniem, stoją przed następnym Parlamentem i Komisją Europejską?

– Przede wszystkim robienie polityki. Parlament Europejski ma realną władzę i trzeba zawierać koalicje, budo-

wać kompromisy, by rozwiązywać kolejne kwestie.

Wspieramy Ursulę von der Leyen jako kandydatkę na szefową Komisji Europejskiej, uważamy, że jest kompetentna i reprezentuje główny europejski nurt. Dotrzymała słowa w istotnych dla nas kwestiach. W jej kolejnych orędziach o stanie Unii mówiła o konieczności uczynienia UE bardziej aktywną geopolitycznie i nastawioną na obronność. Popieram to.

A co z reformą unijnych traktatów?

– Nie jesteśmy jej zwolennikami. Uważamy, że m.in. rozszerzenie UE może nastąpić bez zmiany traktatów.

Także bez zmiany sposobu podejmowania decyzji i bez likwidacji prawa weta?

– Jednomysłność zlikwidowałbym tylko w jednej dziedzinie: w głosowaniach nad nakładaniem sankcji. Sytuacja, gdy jedno państwo jest w stanie zatrzymać lub spowolnić nałożenie sankcji, nie jest dobra.

Unia Europejska utrzymała jedność, jeśli chodzi o wspieranie Ukrainy i politykę wobec Rosji. Dlaczego tak trudno okazać jedność w sprawie wojny w Strefie Gazy?

– Zaczniemy od tego, że obecny cykl przemocy został rozpoczęty przez Hamas – co do tego nie ma chyba sporów. W Unii Europejskiej jest też konsensus, że potrzebne jest powstanie państwa palestyńskiego. Polska uznaje Palestynę jako państwo od 1988 r. Niestety, wpływ UE na bieg spraw na Bliskim Wschodzie jest ograniczony.

Jak pan skomentuje wydanie nakazu aresztowania izraelskiego premiera Beniamina Netanjahu przez Międzynarodowy Trybunał Karny w Hadze?

– Wydanie decyzji w sprawie premiera demokratycznego kraju jednocześnie z podobnymi decyzjami w sprawie terrorystów [MTK nakazał aresztowanie przywódców Hamasu] uważam za nieszczyśliwe. Trybunał wyrządził sobie szkodę.

Prezydent Andrzej Duda nie chce zgodzić się, by nowy rząd zmieniał ambasadatorów, zapowiada, że chce decydować, kto będzie polskim komisarzem europejskim. Kto odpowiada za politykę zagraniczną w Polsce?

– Proszę przeczytać artykuł 146. Konstytucji RP, jego zapis nie zostawia wątpliwości.

Dekadę temu w Berlinie mówił pan, że bardziej od niemieckiej siły boi się pan niemieckiej beczynności. To się zmieniło?

– Dziś powiedziałbym to samo. Niemcy nie są zbyt silni, natomiast czasami są opieszali. Widzieliśmy to w sprawach Ukrainy, np. podczas dyskusji o dostawach czołgów Leopard. Ale teraz niemieckie wsparcie dla Ukrainy jest największe. Więc Niemcy są w stanie zmienić pogląd, dać się przekonać. Teraz dostrzegli, że to my mieliśmy rację, ostrzegając przed Putinem w sprawie budowy gazociągu Nord Stream.

Dystans od Rosji ma znaczenie. Polska z punktu widzenia bezpieczeństwa Niemiec wobec Rosji jest niczym mina przeciwczołgowa. Ale rosyjskie czołgi Niemcom nie zagrażają.

Dlaczego?

– Bo ich silniki nie spełniają unijnych norm. Jeśli przekroczy polską granicę, zatrzyma je nasza drogówka. ●

• Rozmawiali: Tonia Mastrobuoni („La Repubblica”), Gloria Rodriguez-Pina („El País”), Bartosz T. Wielński („Gazeta Wyborcza”)



„Tak zwana afera”. PiS o Funduszu Sprawiedliwości



• **Zbigniew Ziobro**
FOT. DAWID ZUCHOWICZ /
AGENCJA WYBORCZA.PL

„Polityczny pic”, „tak zwana afera” i „narracja aż zęby bolą” – tak o aferze z Funduszem Sprawiedliwości mówili w poniedziałek liderzy PiS: Joachim Brudziński i Mateusz Morawiecki. Politycy podkreślali, że w Zjednoczonej Prawicy dalej jest miejsce dla Suwerennej Polski.

Wojciech Czuchnowski

– To, co dzisiaj jest ujawniane, musi jeszcze poczekać na glejt, na certyfikat autentyczności, czy te taśmy mogą być materiałem dowodowym – mówił były premier Mateusz Morawiecki, pytany o najnowsze informacje oraz nagrania dotyczące Funduszu Sprawiedliwości. Wynika z nich, że setki milionów złotych przeznaczone pierwotnie dla osób pokrzywdzonych przestępczością tak naprawdę były rozdzielane pomiędzy podmioty związane z politykami partii Zbigniewa Ziobry lub trafiały do ich okręgów wyborczych.

Morawiecki unikał odpowiedzi, czy jako szef rządu badał informacje o nadużyciach w Funduszu Sprawiedliwości, które ujawniały niezależne media, a potem potwierdziła Najwyższa Izba Kontroli. – NIK straciła w moich oczach miano urzędu publicznego. Na innych taśmach słyhać było, że prezes NIK mówi do pana Donalda Tuska per szefie, no więc wiarygodność NIK w tej sprawie jest mniejsza niż zero – powiedział Morawiecki. Kilkanaście minut później określił NIK jako „część aparatu przemocy Donalda Tuska”.

Pierwsze kolano RP

Morawiecki, który jest też wiceprezesem PiS, dystansował się od publikowanych od kilku dni nagrań, potajemnie zarejestrowanych przez Tomasza Mrza, byłego dyrektora Funduszu, dziś świadka prokuratury. W ubiegłym tygodniu Mraz publicznie wystąpił na konferencji Zespołu ds. Rozliczeń PiS Romana Giertycha.

– Wiarygodność tych informacji, które się dzisiaj pojawiają, jest przeze mnie poddawana w wątpliwość. Sam pan główny świadek, dy-

rektor Mraz, jest bardzo zainteresowany tym, by przerzucić odpowiedzialność na inne osoby. Popelniał przestępstwa i dzisiaj szuka jakiejś ochrony pod parasolem obecnie rządzących. Ani ten świadek nie jest wiarygodny, ani te materiały nie są wiarygodne – ocenił Morawiecki.

Były premier stwierdził też, że „to dobrze, że straże pożarne czy szpitale, jednostki publiczne, otrzymywały wsparcie z bardzo różnych stron”.

Słowa o szpitalach to nawiązanie do najnowszych ustaleń Onetu. Wynika z ich, że szpital prof. Adama Grucy w Otwocku, gdzie operowano kolano prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego, otrzymał z Funduszu łącznie 18,5 mln zł. Mraz mówił w tym kontekście o operacji „pierwszego kolana RP”.

– Miała miejsce jedna sytuacja, która szczególnie zapadła mi w pamięć. To była umowa na półtora albo na dwa miliony, gdzie minister Romanowski powiedział mi, że jest takie polecenie, żeby taką umowę zawrzeć. Miał do nas przyjść wniosek, mieliśmy przygotować umowę i wtedy dodał: jest do zoperowania „pierwszego kolana RP” – opowiadał wcześniej Mraz.

Brudziński: Chodzi o krzyż

Według Brudzińskiego Mraz mógł być wprowadzony do ministerstwa Ziobry przez Giertycha, „żeby wszystko nagrywać”. – Dlaczego Giertych przez dwa lata trzymał go na krótkiej smyczy? – pytał Brudziński. I odpowiadał: – Giertych wyciągnął tego sygnalistę, by przykryć bardzo ważną z punktu widzenia emocji społecznych decyzję Trzaskowskiego o usuwaniu krzyży z przestrzeni publicznej. Następną decyzją będzie usuwanie krzyży przydrożnych.

Narracja liderów PiS jest taka, że sprawa Funduszu ma „ratować Tuska” przed skut-

kami decyzji o „usuwaniu krzyży”. Chodzi o rozporządzenie prezydenta Warszawy, by w budynkach publicznych nie były eksponowane symbole religijne. Jak mówił Brudziński, jest to „początek opilowywania katolików”. Dla Brudzińskiego sprawa Funduszu to „polityczny pic”, „tak zwana afera” oraz „zasłona dymna”, zaś całe rozliczanie rządów PiS to „bełtanie ludziom błękitu w głowach”.

W „Wyborczej” informowaliśmy, że afera z Funduszem Sprawiedliwości jest jednak traktowana w PiS bardzo poważnie. Część polityków tej partii dystansuje się od ludzi Ziobry. Na razie oficjalnie Brudziński z Morawieckim zapewniają tylko, że odpowiedzialni za nadużycia politycy Suwerennej Polski muszą liczyć się z konsekwencjami. Ale dopiero „jak będą do tego podstawy statutowe”. – Wtedy ręka naszego lidera nie zdręży – zapewniali.

Pytany, czy ta afera i problemy z Suwerenną Polską nie są obciążeniem dla Zjednoczonej Prawicy, Morawiecki odparł: – PiS jest partią dużego namiotu i pod sufitem tego namiotu mieszczą się bardzo różne ideowe nurty państwowe, patriotyczne, narodowo-katolickie i jest tam jak najbardziej miejsce dla Suwerennej Polski. Jak najbardziej widzę wspólną naszą przyszłość w ramach tej dużej grupy politycznej, która chce, aby Polska odzyskała swój rytm rozwojowy.

Narracja liderów PiS jest taka, że sprawa Funduszu ma „ratować Tuska” przed skutkami decyzji o „usuwaniu krzyży”. Chodzi o rozporządzenie prezydenta Warszawy, by w budynkach publicznych nie były eksponowane symbole religijne

Ziobro: Mafia to oni

Do afery odniósł się wczoraj także – po raz pierwszy od ujawnienia nadużyć przez Tomasza Mrza – Zbigniew Ziobro. W obszernym wpisie w serwisie X nie nawiązał jednak do informacji Mrza, ani do rozmów, które ten nagrywał podczas spotkań z politykami SP. Były minister i prokurator generalny zaatakował obecnego premiera, twierdząc, że to Tusk stworzył w Polsce układ mafijny, a Ziobro z tym układem walczył. „Polska ma prawdziwą rodzinę Soprano – odkryliśmy ją, gdy byłem Prokuratorem Generalnym. To bliźniacy Donalda Tuska” – napisał Ziobro.

Potem wymienił nazwiska członków „rodziny Tuska”: „Minister jego rządu, przyjaciel Sławomir Nowak, oskarżony o przyjęcie ponad 5 mln zł łapówek. Włodzimierz Karpiński, minister – nomen omen – skarbu w jego rządzie, podejrzany o przyjęcie prawie 5 mln zł łapówek. Marszałek Senatu Tomasz Grodzki, któremu prokuratura postanowiła zarzucić udział w procederze korupcji i oszustw na kwotę 1,5 mln zł. Sekretarz generalny partii Stanisław Gawłowski oskarżony o wzięcie ok. 730 tys. zł łapówek”.

Ziobro pominął niewygodne fakty, że dwaj wymienieni przez niego politycy (Nowak i Gawłowski) zostali zwolnieni z aresztów jeszcze za czasów PiS. Karpińskiemu uchylono areszt, gdy objął mandat europosła, a w sprawie Grodzkiego prokuratura wycofała wnioski o uchylenie immunitetu.

Według Ziobry ujawnienie ogromnych nadużyć w Funduszu Sprawiedliwości to zemsta za zdemaskowanie „rodziny Tuska”: „rodzina» Tuska ma jeszcze wielu innych umoczonych członków... Dlatego kryje swoich, a w zemście atakuje wydatki Funduszu Sprawiedliwości na szpitale, strażaków, klinikę Budzik czy ośrodek pomocy dla matek i dzieci budowany przez Fundację Profeto. Ale nie uda mu się wyciszyć »rodziny Tuska»”.

Jak pisze Ziobro: „Suwerenna Polska złoży wniosek o powołanie zespołu parlamentarnego, aby wyjaśnić, dlaczego po objęciu przez Tuska rządów kryminalno-korupcyjne sprawy bliskich jego ludzi są zamiatane pod dywan”.

Nie wiadomo, kto poza działaczami SP miałby wejść do zespołu. ●

Obajtek nie stawia się przed komisją śledczą. „Nie będę małpą w cyrku”

Były szef Orlenu zapowiedział, że nie przyjdzie na wtorkowe przesłuchanie przed komisją śledczą ds. afery wizowej. – Będę do dyspozycji po wyborach – pisze.

Alicja Gardulska

„Nie będę małpą w cyrku Michała Szczerby” – napisał w poniedziałek w serwisie X Daniel Obajtek. „Z wizami mam tyle wspólnego co z pylem na Marsie” – dodał.

Szczerba: „Obajtek uchyla się od obowiązków świadka”

Były szef Orlenu miał być pytany o to, jak ściągano cudzoziemców do pracy przy budowie inwestycji Olefiny III w Płocku.

Obajtek uważa, że próba przesłuchania go półtora tygodnia przed wyborami do europarlamentu to „element gry politycznej i próba zohydzenia jego osoby”. Przypomina, że jest liderem listy PiS na Podkarpaciu i prowadzi właśnie kampanię wyborczą. „Będę do dyspozycji już po wyborach. Wierzę, że wtedy członkowie komisji łatwiej skoncentrują się na kwestiach merytorycznych” – napisał.

Polityk PiS twierdzi też, że nie został skutecznie wezwany, bo „pisma doręcza się za pokwitowaniem odbioru osobiście do rąk adresata”. A on niczego nie dostał i nie podpisał.

„Daniel Obajtek stwarza pozory gotowości stawieństwa. W rzeczywistości uchyla się od obowiązków świadka” – pisał już w niedzielę w serwisie X przewodniczący komisji Michał Szczerba. Ujawnił, że był szef Orlenu nie odebrał wezwań wysłanych na siedem adresów ustalonych przez komisję, prokuraturę i Centralne Biuro Antykorupcyjne. Zapowiedział, że zwróci się do prokuratora generalnego o pomoc policji. „Zapowiadana absencja będzie miała konsekwencje dyscyplinarne i prawne” – napisał w poniedziałek Szczerba.

Jeszcze w niedzielę Obajtek mówił reporterom Polsat News, że jeśli tylko „zostanie prawidłowo, zgodnie z prawem poinformowany”, stawia się na przesłuchanie. Polityk PiS



• Daniel Obajtek FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

wziął udział w pikniku z okazji Dnia Matki w Leszczawie Dolnej na Podkarpaciu. Dodał, że ma „dużo do powiedzenia”.

Skandaliczne warunki, w jakich przebywają cudzoziemcy

Przy budowie kompleksu rafinerijno-petrochemicznego w Płocku

za 25 mld złotych pracuje ok. 6 tys. osób. Wspólne śledztwo „Wyborczej” i „Uwagi!” TVN pokazało skandaliczne warunki, w jakich przebywają tu cudzoziemcy. Nie mają umów, pełnych wypłat, są karani za chorobę, pracują dziesięć godzin dziennie i przez sześć dni w tygodniu, mieszkają w ciasnocie i brudzie. Jak mówił poseł Szczerba, do

nieprawidłowości miało dochodzić już podczas ściągania pracowników do Płocka. – Przy okazji tych inwestycji otwarto szeroko drzwi dla obcokrajowców z różnych części świata. Wiele osób dostało wizę, ale się w Polsce nie pojawiło. Często było tak, że pojawiali się w pracy tylko na jeden dzień i znikali. Orlenu nie interesowało, dlaczego te osoby nie przychodzą do pracy ani co się z nimi dzieje – mówił „Wyborczej”.

„Pracownicy ci nie byli i nie są zatrudniani przez Orlen, ale przez wykonawcę inwestycji, konsorcjum Hyundai Engineering Tecnicas Reunidas” – napisał w oświadczeniu Obajtek. Jak dodał, w związku z tym wszelkie pytania komisja powinna kierować do przedstawicieli wykonawców.

Na wtorek zaplanowano też przesłuchanie byłego prezesa Grupy Azoty Tomasza Hinca. Posłowie chcą pytać o zatrudnianie cudzoziemców przy inwestycji Polimery Police.

Warta 7 mld zł inwestycja w Policach koło Szczecina wciąż nie jest gotowa. Nie wytwarza komercyjnie produktów, choć w czerwcu 2023 roku, w czasie kampanii wyborczej, PiS ogłosił, że fabryka jest gotowa. ●

Śledztwo po pożarze hali

Śledztwo w sprawie pożaru hali przy Marywilskiej 44 przejęła Prokuratura Krajowa. Jest ono prowadzone w kierunku działania zorganizowanej grupy przestępczej.

Już 20 maja Donald Tusk podczas konferencji mówił, że prawdopodobny jest związek pożaru z dywersyjnymi działaniami rosyjskich służb: – Sprawdzamy wątki, one są dość prawdopodobne, że służby rosyjskie miały coś wspólnego z pożarem na Marywilskiej. Postępowanie w tej kwestii trwa – mówił premier.

W poniedziałek dowiadujemy się, że śledztwo prokuratorskie – które dotychczas prowadziła Prokuratura Okręgowa w Warszawie – zostało przeniesione pion wyżej. – Przejął je Mazowiecki Wydział Zamiejscowy Prokuratury Krajowej – tłumaczy Anna Adamiak, rzeczniczka prasowa Prokuratora Generalnego.

Jak ustalili dziennikarze „Rzeczpospolitej” rozszerzony został także zakres śledztwa. – Postępowanie będzie prowadzone również z artykułu 258 kodeksu karnego, który dotyczy udziału w zorganizowanej grupie przestępczej – potwierdził gazecie prok. Przemysław Nowak, rzecznik Prokuratury Krajowej.

Do zmiany tej kwalifikacji miały przyczynić się oględziny miejsca zdarzenia. Teraz biegle będzie badał, dlaczego hala, mimo posiadania kurtyn przeciwpożarowych i systemu automatycznego powiadamiania straży, tak szybko i całkowicie spłonęła. W grę wchodzi hipoteza, że na Marywilskiej doszło do podpalenia na zlecenie.

Wczesnym rankiem 12 maja, w niedzielę, doszło do pożaru w Centrum Handlowym Marywilska 44. Gdy po 11 minutach na miejscu pojawiły się pierwsze wozy strażackie, ogień zajmował już 80 proc. hali. Razem z nią żywił pochłonął dobytek kupców, handlujących w największym warszawskim kompleksie kupieckim. W wyniku pożaru pracę straciło prawie 3 tysiące ludzi. Głównie pochodzących z Wietnamu, ale również sporo Polaków, Turków, czy obywateli krajów afrykańskich.

Premier zapowiedział pomoc dla kupców, którzy zostali poszkodowani w pożarze kompleksu przy Marywilskiej. Ma być to pomoc finansowa, przedsiębiorcy mogą zgłaszać się w tej sprawie do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. W tej sprawie premier Donald Tusk rozmawiał z ministrami rodziny, pracy i polityki społecznej Agnieszką Dziemianowicz-Bąk, oraz ministrem Jakubem Jąworskim. ●

Katarzyna Jaroch

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34319848



OGŁOSZENIE o przetargu na zbycie nieruchomości

Burmistrz Miasta Szczecinek ogłasza:

IV przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanej oznaczonej jako działki numer 214/10 i 214/11 o łącznej pow. 0,0854 ha, położonej w Szczecinku wóbrzebie 13 przy ul. Władysława Bartoszewskiego 12 wpisanej do księgi wieczystej nr K011/00021547/1 prowadzonej w Sądzie Rejonowym w Szczecinku.

► Nieruchomość zabudowana jest budynkami o funkcji niemieszkalnej, które stanowią zorganizowaną całość (była siedziba SZOK) o łącznej powierzchni użytkowej 1385,30 m2. W miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego „CENTRUM” działka położona na terenie oznaczonym symbolem 12.MW/U przeznaczonym pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną z dopuszczeniem z usług. Przepisy powołanego planu przewidują, że na terenach zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej z dopuszczeniem usług (MW/U), w ramach działki budowlanej dopuszcza się lokalizację budynku mieszkalnego wielorodzinnego albo budynku mieszkalnego wielorodzinnego z lokalami usługowymi, albo budynku usługowego. W budynku na parterze znajdują się 2 lokale użytkowe, w których prowadzona jest działalność usługowa na podstawie umów najmu zawartych na czas nieokreślony.

Budynek przy ul. Bartoszewskiego 12 ujęty jest w Gminnej Ewidencji Zabytków miasta Szczecinek - Zarz. nr 18/2017 Burmistrza Miasta Szczecinek z dn. 07.02.2017 r. (z późn. zm.) w sprawie założenia Gminnej Ewidencji Zabytków z terenu miasta Szczecinek. Ponadto nieruchomość zlokalizowana jest na obszarze położonym w granicach stref: A - ochrony konserwatorskiej, WIII - ograniczonej ochrony archeologiczno - konserwatorskiej średniowiecznego układu urbanistycznego wpisanego do rejestru zabytków. Pierwszy przetarg odbył się w dniu 20.09.2023r. Drugi przetarg odbył się w dniu 21.12.2023r. Trzeci przetarg odbył się w dniu 24.04.2024r.

Z treścią umów najmu oraz ze świadectwem charakterystyki energetycznej budynków (numer świadectwa SCHE/17364/105/2023) można się zapoznać w Wydziale Nieruchomości Urzędu Miasta Szczecinek w pok. nr 201 (budynek A, II piętro)

Cena wywoławcza – 2.500.000,00 zł netto (sprzedaż zwolniona z podatku VAT)

Wadium – 250.000,00 zł

Minimalne postąpienie – 25.000,00 zł

Przetarg na sprzedaż w/w nieruchomości zostanie przeprowadzony w dniu 31.07.2024 r. o godz. 10-tej w siedzibie Urzędu Miasta Szczecinek przy Placu Wolności 13 w sali nr 104. Osoby zainteresowane winny dokonać wpłaty wadium na konto Miasta Szczecinek numer 06 8935 0009 1300 4758 2000 0170 w Banku Spółdzielczym w Jastrowiu w taki sposób, aby na koncie Miasta wpłata znalazła się najpóźniej w dniu 25.07.2024 r.

Warunkiem udziału w przetargu jest przedłożenie komisji przetargowej dowodu wniesienia wadium. Do przetargu mogą przystąpić osoby fizyczne i prawne:

- osoba fizyczna będąca uczestnikiem przetargu, winna stawić się w terminie i miejscu przetargu osobiście i przedłożyć komisji przetargowej dokument tożsamości. Dopuszcza się uczestnictwo w przetargu pełnomocnika takiej osoby za okazaniem dokumentu tożsamości i oryginału pełnomocnictwa sporządzonego notarialnie, upoważniającego do uczestnictwa w przetargu.

W sytuacji, gdy nieruchomość nabywana będzie w ramach wspólności ustawowej małżeńskiej, a w przetargu uczestniczy jeden z małżonków, konieczne jest przedłożenie pisemnej zgody (oryginał) współmałżonka lub złożenie do protokołu oświadczenia osoby przystępującej do przetargu o wyrażeniu zgody małżonka na nabycie nieruchomości ze środków pochodzących z majątku wspólnego;

W przypadku rozdzielności majątkowej, na wpłacie winny znajdować się imiona i nazwiska wszystkich osób nabywających nieruchomość;

Powyższe dotyczy również osób fizycznych prowadzących działalność gospodarczą.

- spółki cywilne uczestniczące w przetargu winny być reprezentowane w terminie i miejscu przetargu przez wspólnika dysponującego dokumentem tożsamości i oryginałem pełnomocnictwa notarialnego do uczestnictwa w przetargu udzielonego przez wszystkich wspólników. Dopuszcza się uczestnictwo w przetargu pełnomocnika spółki cywilnej posiadającego dowód tożsamości i oryginał pełnomocnictwa sporządzonego notarialnie udzielonego przez wszystkich wspólników spółki cywilnej;

- podmiot podlegający wpisowi do Krajowego Rejestru Sądowego będący uczestnikiem przetargu, reprezentowany jest przez osobę lub osoby umocowane do zaciągania zobowiązań w jego imieniu zgodnie z zapisami w Krajowym Rejestrze Sądowym. Osoba ta lub osoby winny stawić się w terminie i miejscu przetargu osobiście z dokumentem tożsamości. Dopuszcza się uczestnictwo w przetargu pełnomocnika podmiotu podlegającego wpisowi do Krajowego Rejestru Sądowego za okazaniem dowodu tożsamości i oryginału pełnomocnictwa sporządzonego notarialnie do uczestnictwa w przetargu udzielonego przez osobę lub osoby umocowane do zaciągania zobowiązań w imieniu tego podmiotu, zgodnie z zapisami w Krajowym Rejestrze Sądowym;

Przy wpłacie wadium, na dowódzie wpłaty należy określić nieruchomość poprzez podanie numerów działek i obrębów ewidencyjnych. W przypadku jeśli wpłata następuje z konta innej osoby niż nabywająca nieruchomość, na dowódzie wpłaty wadium należy również podać imiona i nazwiska wszystkich osób nabywających nieruchomość. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Miasta Szczecinek. Wniesione wadium przez uczestnika, który przetarg wygra zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości. Cena nieruchomości osiągnięta w przetargu płatna jest jednorazowo przed zawarciem umowy notarialnej. Nabywca nieruchomości ponosi wszelkie koszty związane z nabyciem nieruchomości. Zawiadomienie o miejscu i terminie zawarcia umowy notarialnej nastąpi w ciągu 21 dni od dnia rozstrzygnięcia przetargu. Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie stawi się bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy, wpłacone wadium nie podlega zwrotowi.

Blizszych informacji udziela się w Wydziale Nieruchomości Urzędu Miasta Szczecinka pok. nr 201 (II p.) lub telefonicznie pod numerem (0-94) 371-41-42(40). Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń Wydziału Nieruchomości w Urzędzie Miasta oraz opublikowano na stronach internetowych: www.szczecinek.pl - Strefa Inwestora - Nieruchomości przeznaczone do zbycia oraz www.bip.szczecinek.pl - Nieruchomości do sprzedaży.

Administratorem danych osobowych przetwarzanych w Urzędzie Miasta Szczecinek jest Burmistrz Miasta. Szczegółowe informacje dotyczące zasad przetwarzania danych osobowych znajdują się w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Szczecinek, dostępnym pod adresem strony internetowej www.bip.szczecinek.pl. Oświadczamy, że jesteśmy uprawnieni do otrzymywania faktur VAT w roku podatkowym 2024r, posiadamy numer identyfikacyjny 673-00-10-209 i prosimy o wystawienie faktur VAT bez naszego podpisu. Należność za zamieszczenie ogłoszenia płatna po otrzymaniu faktury VAT.

**OBWIESZCZENIE
STAROSTY KOZIENICKIEGO****z dnia 23 maja 2024 r.**

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (jednolity tekst Dz. U. 2024.311) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity Dz. U. 2024.572)

zawiadamiam

o wszczęciu postępowania administracyjnego znak BIA.6740.176.2024.AC na wniosek Wójta Gminy Gniewoszków z dnia 30 kwietnia 2024r. (data wpływu 17 maja 2024r.) w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pod nazwą:

„Budowa drogi gminnej w miejscowości Sławczyn wraz z sięgaczem”.

Teren inwestycji obejmuje działki o numerach ewidencyjnych:

303/2 (303/3, 303/4, 303/5), 307, 354, 302 (302/1, 302/2) położone w obrębie ewidencyjnym 0014 Sławczyn oraz działki o numerach: 357

(357/1, 357/2), 358 (358/1, 358/2), 359 (359/1, 359/2), 360 (360/1, 360/2, 360/3), położone w obrębie ewidencyjnym 0009 Oleksów, jednostka ewidencyjna 140703_2 Gniewoszków, gmina Gniewoszków oraz działkę o numerze ewidencyjnym: 222 położoną w obrębie ewidencyjnym 0014 Sławczyn, działkę numer 458 położoną w obrębie ewidencyjnym 0009 Oleksów, jednostka ewidencyjna 140703_2 Gniewoszków, gmina Gniewoszków przewidziane do czasowego zajęcia na okres wykonywania robót budowlanych (przebudowa dróg innych kategorii).

(Oznaczenie: przed nawiasem podano numer działki ulegającej podziałowi; w nawiasie numery działek po podziale; pogrubioną czcionką podano działki przeznaczone pod inwestycję).

Informuję, że można zapoznać się z aktami sprawy oraz składać ewentualne uwagi i wnioski w Starostwie Powiatowym w Koziennicach, ul. Kochanowskiego 28, Wydział Budownictwa i Architektury, pokój Nr 21, tel. 48 611 73 61 w godzinach pracy Starostwa w terminie 14 dni od daty opublikowania niniejszego obwieszczenia. Po upływie ww. terminu rozpatrzenie sprawy nastąpi w oparciu o posiadany materiał dowodowy.

Zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie 14 dni od daty publicznego ogłoszenia.

Radom/34319681

**Spółdzielnia Mieszkaniowa „USTRONIE”**

w Radomiu przy ul. Wyścigowej 19,

**ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót remontowych
w wiatrotapach budynków mieszkalnych osiedla „Ustronie”.**

Dokumenty przetargowe można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni www.ustronie.radom.pl lub w wersji papierowej, po uprzednim zgłoszeniu chęci nabycia dokumentów pod numerem tel. 483857400 wew.126 i wniesieniu opłaty w wysokości 123,00zł brutto.

Osobami uprawnionymi do porozumiewania się z oferentami są:

a) w sprawach merytorycznych dotyczących przedmiotu zamówienia: Leszek Kawecki
tel. 669444020; e-mail: l.kawecki@ustronie.radom.pl

b) w sprawach proceduralnych: Katarzyna Rychlicka – Jurchak tel. 665 250 065,
e-mail: k.rychlicka@ustronie.radom.pl

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium w wysokości określonej w SWZ.

Oferty należy składać na stanowisku nr 1 w Dziale Obsługi Mieszkańca S. M. „USTRONIE” przy ul. Wyścigowej 19, w terminie do dnia **10.06.2024 r. do godz. 14:00**. Otwarcie ofert nastąpi w dniu **11.06.2024 r. o godz. 10:00** w siedzibie Spółdzielni Mieszkaniowej „USTRONIE” przy ul. Wyścigowej 19 w sali narad (parter). Przetarg organizowany jest w oparciu o Regulamin zlecenia dostaw i usług na rzecz SM „USTRONIE” w Radomiu z dnia 18.02.2021r.

Zamawiającemu przysługuje prawo do odwołania przetargu przed upływem terminu otwarcia ofert lub jego unieważnienia bez podania przyczyny.

Radom/34319785

WÓJT GMINY STROMIEC

informuje,

że od dnia 28.05.2024r. do 18.06.2024r.

na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Stromiec ul. Piaski 4 zostanie wywieszony wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Stromiec przeznaczonych:

- do sprzedaży, położonych w miejscowościach:
 - Krzemień – działka nr 355/2,
 - Kalinów-Gabrielów – działki nr: 4, 12 i 13
- do oddania w dzierżawę na okres do 3 lat, położonych w miejscowościach:
 - Piróg – działka nr 109/3

Radom/34319795

**ZARZĄD MIENIA SKARBU PAŃSTWA
INFORMUJE,**

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie ZMSP, ul. Prosta 69, 00-838 Warszawa oraz na stronach internetowych Urzędu:

zmzp.bip.um.warszawa.pl
www.zmzp.warszawa.pl

eto.um.warszawa.pl

i Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego:
bip.mazowieckie.pl

w dniu 28 maja 2024 r. umieszczono

**WYKAZ Nr 2/D/2024
nieruchomości przeznaczonych
do oddania w dzierżawę
w formie przetargu**

Warszawa/34319590

**Wyciąg z ogłoszenia o drugim ustnym przetargu nieograniczonym****BURMISTRZ MIASTA PIONKI INFORMUJE,**

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Pionki Al. Jana Pawła II nr 15 oraz na stronie: www.bip.pionki.pl zostanie podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o organizowanym drugim ustnym przetargu na sprzedaż prawa użytkowania wieczystego nieruchomości stanowiącej działkę ewidencyjną nr 379/7 o pow. 0,1502 ha, położonej w Gminie Pionki obręb 22 Augustów.

Cena wywoławcza wynosi **65 000,00 zł + 23% VAT**

Wadium: 6 500,00 zł (wniesione w pieniądzu)

Przetarg odbędzie się w dniu 04.07.2024 r. o godz. 10⁰⁰ w siedzibie Urzędu Miasta Pionki, ul. Al. Jana Pawła II nr 15 pok. nr 107.

Szczegółowe informacje o przedmiocie i warunkach przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarowania Mieniem Gminy pok. nr 215 lub telefonicznie (48) 341 42 16.

**Burmistrz Miasta Pionki
/-/ Łukasz Miśkiewicz**

Radom/34319456

**Spółdzielnia Mieszkaniowa „USTRONIE”**

w Radomiu ul. Wyścigowa 19,

**ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę i montaż 8 altan śmietnikowych
typu lekkiego na terenie osiedla „USTRONIE” w Radomiu.**

Dokumenty przetargowe można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni www.ustronie.radom.pl lub w wersji papierowej, po uprzednim zgłoszeniu chęci nabycia dokumentów pod numerem tel. 483857400 wew.126 i wniesieniu opłaty w wysokości 123,00zł brutto.

Osobami uprawnionymi do porozumiewania się z oferentami są:

a) w sprawach merytorycznych dotyczących przedmiotu zamówienia: Leszek Kawecki tel. 669444020;
e-mail: l.kawecki@ustronie.radom.pl

b) w sprawach proceduralnych: Katarzyna Rychlicka – Jurchak tel. 665 250 065,
e-mail: k.rychlicka@ustronie.radom.pl

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium w kwocie określonej w SWZ.

Oferty należy składać na stanowisku nr 1 w Dziale Obsługi Mieszkańca S. M. „USTRONIE” przy ul. Wyścigowej 19, w terminie do dnia **10.06.2024 r. do godz. 14:00**. Otwarcie ofert nastąpi w dniu **11.06.2024 r. o godz. 10:15** w siedzibie Spółdzielni Mieszkaniowej „USTRONIE” przy ul. Wyścigowej 19 w sali narad (parter). Przetarg organizowany jest w oparciu o Regulamin zlecenia dostaw i usług na rzecz SM „USTRONIE” w Radomiu z dnia 18.02.2021r.

Zamawiającemu przysługuje prawo do odwołania przetargu przed upływem terminu otwarcia ofert lub jego unieważnienia bez podania przyczyny.

Radom/34319788

AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO**AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO
ODDZIAŁ REGIONALNY w OLSZTYNIE**

Oddział Regionalny Agencji Mienia Wojskowego w Olsztynie poszukuje w **Ciechanowie**:

- umeblowanych lokali mieszkalnych o strukturze: 1p+k (pokój o powierzchni min. 15 m² i max. 20 m²)
- umeblowanych lokali mieszkalnych o strukturze 2p+k (każdy z pokoi o powierzchni min. 12 m² i max. 20 m²)

Lokale zostaną przeznaczone na zakwaterowanie żołnierzy zawodowych. Planowany termin wynajmu – od lipca 2024 roku na okres minimum 1 roku (z możliwością przedłużenia). Zapraszamy do składania wstępnych ofert osoby prawne oraz osoby fizyczne. Oferty z dopiskiem „**Oferta wynajęcia lokalu mieszkalnego w Ciechanowie**” proszę przysyłać na adres AMW OR Olsztyn, ul. Kasprzowicza 1, 10-219 Olsztyn **do godz. 15⁰⁰ do dnia 14.06.2024 roku na formularzu** dostępnym na stronie: <https://amw.com.pl/pl/amw/komunikaty>

OGŁOSZENIE OGŁOSZENIE OGŁOSZENIE OGŁOSZENIE

OGŁOSZENIE OGŁOSZENIE OGŁOSZENIE OGŁOSZENIE

Radom/34319798

Warszawa/34319654

Polemika z Marcinem Matczakiem

Co cię nie zabije, to cię wzmocni?

Joanna Jurewicz

Autorka jest orientalistką, lingwistką kognitywną, profesorką nauk humanistycznych, nauczycielką akademicką na Wydziale Orientalistycznym Uniwersytetu Warszawskiego.

Profesor Marcin Matczak opublikował niedawno w „Gazecie Wyborczej” artykuł, w którym rozważa, czy ci, którzy nie są konserwatystami, zdolni są do jakichkolwiek przekonań moralnych. (Marcin Matczak: Widzę kilka przewag wychowania „religijnego” nad „ateistycznym”).

Chciałabym odnieść się do kilku kwestii przez niego omawianych (wybiorę te najważniejsze, choć chciałoby się odnieść do wszystkich). Będę używać terminu „nie-konserwatysty” dla konglomeratu moralnych poglądów i postaw osób, które profesor Matczak nazywa raz ateistami, innym razem ultraliberalami, a gdzie indziej postępowcami.

W drugim akapicie swej wypowiedzi profesor Matczak pisze następująco:

„Dla wspólnej przyszłości Polski trzeba zrozumieć, jak myśli strona konserwatywna, czego się obawia. Bo jeśli czegoś nie rozumiemy, lekceważymy to, albo nawet tym pogardzamy. A to radykalizuje konserwatystów i zagraża wspólnej przyszłości.”

Całkowicie się zgadzam z tym stwierdzeniem. Zrozumienie przeciwnej strony sporu jest najlepszym punktem wyjścia do rozmowy. Jednakże profesor Matczak, nawołując do zrozumienia osób wierzących, zupełnie nie rozumie strony przeciwnej. Jego zdaniem, „nie-konserwatysty”, pozbawieni „autorytetu Boga i tradycji wyprowadzają twierdzenie o niemal nieograniczonej wolności człowieka”. Idąc za Izajaszem Berlinem, przywołuje on koncepcję „wolności od” i „wolności do”, uznając, że nie-konserwatysty „wolność od” bardzo sobie cenią, pomijają zaś zupełnie drugi aspekt wolności, nazywany przez przywołanego przezeń Berlina „wolnością do”. Profesor Matczak interpretuje „wolność do” jako „przestrzeń, w której umie się? odróżnić cele wartościowe od niewartościowych, i która nie powoduje zagubienia i poczucia chaosu.”

Trudno mi pojąć, na jakich podstawach profesor Matczak uważa, że osoby pozbawione „autorytetu Boga i tradycji” odrzucają pojęcie „wolności do”, sprowadzając w innym akapicie ich moralną postawę do słynnej frazy „róbta co chceta”.

Mam wrażenie, że zakłada on, iż wartości moralne muszą odwoływać się do nadprzyrodzonego świata. Tymczasem istnieje etyka humanistyczna (choć osoby ją praktykujące często do niej świadomie się nie odwołują), która buduje wartości na innych fundamentach niż boskie nakazy. Nie wchodząc w bardziej rozbudowane jej opisy, przywołam tutaj zarys humanistycznej etyki przeznaczony dla osób powyżej 7 roku życia. Na fundamentalne pytanie „Skąd mam wiedzieć, co jest dobre?” odpowiadają cztery słowa-klucze:

konsekwencje, empatia, Złota Reguła, odpowiedzialność.

W punkcie pierwszym chodzi o konsekwencje naszych działań, które mogą wpływać na innych (ludzi, zwierzęta, planety) i które należy brać pod uwagę, podejmując działanie, a za własne działania powinniśmy wziąć odpowiedzialność. Empatia to umiejętność zrozumienia/wczucia się w sytuację drugiego człowieka. Stanowi ona podstawę Złotej Reguły, znanej ludzkości od bardzo dawna, która brzmi: „traktuj drugiego człowieka tak, jakbyś chciał być sam/a traktowany/a”.

Nie ulega wątpliwości, że powyższe normy zmuszają do przyjęcia ograniczeń „wolności do”: nie mogę robić tego, na co mam ochotę, bo muszę wziąć pod uwagę wpływ moich czynów na innych, zastanowić się, czy jest on destrukcyjny, czy pozytywny. Nie powinienam innych krzywdzić dlatego, że wiem/wyobrażam sobie, co znaczy być skrzywdzoną i nie chciałabym tego dla siebie. Czy naprawdę do takiej etycznej wrażliwości niezbędny jest boski Nadzorca i Nauczyciel? Czy ja sama nie potrafię zrozumieć, że jeśli mnie boli, gdy ukłuję się igłą, tak samo boli to drugą osobę czy zwierzę? Daję tu przykład ukłucia igłą, pozwalając czytelnikowi samodzielnie kontynuować rozważania, jakie możliwe cierpienia możemy innym zadawać, których sami nie chcielibyśmy doświadczać.

Nieco dalej profesor Matczak porównuje wychowanie religijne do wychodzenia z alkoholizmu we wspólnotach AA (do tego porównania jeszcze powrócę). Mówi, że oba procesy wymagają tych samych elementów:

- 1) wsparcia wspólnoty;
- 2) przewodnictwa;
- 3) studiowania postaw moralnych poprzez analizę swoich sukcesów i porażek;
- 4) czujności moralnej, której potrzebujemy, „by nie ulec pokusie – zła lub alkoholu”.

W tym „pomagają rytuały, zajęcie umysłu („módl się i pracuj”), dbanie, aby nie opuścić gardy”.

Wszystkie te elementy są tak samo istotne są w wychowaniu humanistycznym. Powiedziałabym, że nawet bardziej: skoro krzywdą bliźniego jest największym przewinieniem, kontakt z bliźnimi (czy to w postaci grupy, czy autorytetu) jest fundamentalny dla budowania empatycznej postawy — tylko poprzez praktykę i wsparcie innych możemy ją osiągnąć. Pozostałe dwie normy, czyli analizowanie swoich sukcesów i porażek, wyciąganie z nich wniosków oraz czujność moralna nie są wyłączną domeną konserwatystów i grup AA — realizuje je każdy człowiek starający się żyć przyzwoicie, bez względu na światopogląd. Nie trzeba iść do spowiedzi, by zastanowić się nad sobą. Umysł zając można dobrymi myślami, niekoniecznie formułą „módl się i pracuj”. A rytuały należą do szerszej sfery ludzkich potrzeb i zachowań niż tylko religijne i są obecne w życiu każdego człowieka w mniej lub bardziej uspołecznionym wymiarze. Nie pojmuję zatem, na jakiej podsta-



• 15.09.2012, Kraków. Uczestnicy marszu zwolenników świeckiego państwa FOT. JAKUB OCIEPA / AGENCJA WYBORCZA.PL

wie profesor Matczak buduje swoją konkluzję:

„Pierwszej wartości wychowania ‘ateistyczne’ przeciwstawia indywidualizm, drugą nazywa paternalizmem, trzecią oskarża o ‘straszenie grzechem’, a czwartą znosi, tracąc szacunek dla rytuałów.”

Zgrabnie powiedziane, ale nieprawdziwie.

W artykule profesora Matczaka nie widać nawet minimum wysiłku, by spróbować dowiedzieć się, czy aby na pewno „nie-konserwatysty”, pozbawieni wiary w Boga i tradycję, faktycznie są zwolennikami rozpasanego korzystania z „wolności od”, nie bacząc na jej drugi aspekt, na „wolność do”.

Zapewniam profesora Matczaka, że w dzisiejszej Polsce mnóstwo przyzwoitych ludzi żyje wedle systemów moralnych innych niż ten przez niego postulowany

A zarazem nawołuje, by „nie-konserwatysty” zrozumieli moralne niepokoje konserwatystów. Jak już mówiłam, zgadzam się z tym postulatem i postaram się w tej sprawie realizować obowiązującą mnie moralną normę empatii, ale proszę, by konserwatysty zrozumieli moralne niepokaje drugiej strony sporu.

Nie ulega wątpliwości, że między konserwatystami a tymi, którzy nimi nie są, toczy się spór o wartości. A jak wykazują badania prowadzone w lingwistyce kognitywnej, nasze systemy wartości są metaforyczne. I dotyczy to nie tylko profesora Matczaka. Metafory pojęciowe uwarunkowane są biologicznie i kulturowo, uczymy się ich w trakcie wychowania i socjalizacji, traktując je jako prawdziwe opisy tego, jak się rzeczy mają i na ogół nie poddając ich w wątpliwość. Język wpływa na ich utrwalenie, język je także ujawnia.

Oto, co pisze profesor Matczak na temat wychowania:

„Widzę kilka przewag wychowania ‘religijnego’ nad ‘ateistycznym’. Są one widoczne w działaniu takich ruchów jak Anonimowi Alkoholicy. To ryzykowne, przyrównać wychowanie ‘religijne’ do odwyku, ale zaryzykuje. Konserwatyzm zakłada, że człowiek jest w jakimś sensie uzależniony od zła, tak jak ktoś może być uzależniony od alkoholu. Za tym uzależnieniem stoją nasze instynkty, których bez pomocy silnego superego nie powstrzymamy. A uzależnienie od zła i od alkoholu zwalczą się podobnie.”

Profesor Matczak buduje swoją tezę na przekonaniu, że istota ludzka jest w gruncie rzeczy zdana na pastwę instynktów, „których bez pomocy silnego superego nie powstrzymamy”.

Przekonanie to wynika z metaforycznego pojmowania relacji między umysłem a ciałem w kategoriach pojemnika, zgodnie z którym w ciele tkwi umysł odmienny od niego tak, jak zawartość odmienna jest od tego, w czym się znajduje. Zarazem relacja ta pojmowana jest też w kategoriach relacji między sprawującym władzę (superego) i tym, co jest mu podporządkowane (instynkty), a sprawujący władzę powinien być silny, gdyż ciało i jego wytwory są nieokielznane co najmniej jak narowisty koń. Ten podział jest dobrze ugruntowany w europejskim myśleniu, pochodzi od starożytnych Greków, a bardziej nowoczesną formę nadał mu Kartezjusz, w której trwał przez kolejne stulecia.

Obecnie jednak pojawia się coraz więcej badań pokazujących, że podział taki jest fałszywy. Neurowiedza rozwija się w błyskawicznym tempie i olśniewają nas coraz to nowymi informacjami na temat nas samych, zadającymi kłam wielu „dawnych, dobrym, starym” koncepcjom.

Porównanie moralnego wychowania do odwyku ujawnia kolejne aspekty metaforycznego myślenia o moralności profesora Matczaka. W ramach powszechnego w kulturze zachodniej metaforycznego myślenia o moralności niemoralny człowiek to człowiek słaby, miękki, który łatwo schodzi na złą drogę albo upada. Moralny człowiek to człowiek silny, który umie stanąć przeciwko złu także pojmowanemu w kategoriach siły („nie opu-

ścić gardy”, używając języka profesora Matczaka).

Człowiek ze swojej natury jest słaby, ale odpowiednie wychowanie może go zahartować — co cię nie zabije, to cię wzmocni. Tak się wyrabia silną wolę odporną na pokusy zewnętrzne i wewnętrzne. W tym wychowawczym procesie niezbędny jest autorytet pojmowany w kategoriach ojca — głowy rodziny — decydującego o jej losach. W kategoriach takiego autorytetu pojmowany jest Bóg, który za dobro wynagradza, a za zło karze. Za dobre czyny będzie odpowiednia odplata, a każdy zły czyn trzeba odkupić, za każdy trzeba zapłacić.

Pojęcia nadające strukturę naszym moralnym przekonaniom odwołują się do codziennego doświadczenia i jego logiki i są zgodne z naszym potocznym zdrowym rozsądkiem. To również — poza faktem, że wyssaliśmy je z mlekiem matki — powoduje, że trudno nam uświadomić sobie, iż nie opisują one świata takim, jakim on jest naprawdę (dany porządek moralny nie jest porządkiem naturalnym wbrew temu, co podpowiada nam kolejna metafora). I trudno nam uświadomić sobie, że można myśleć o moralności w zupełnie innych kategoriach (np. MORALNOŚĆ TO EMPATIA) i być człowiekiem przyzwoitym.

Ale zapewniam profesora Matczaka, że w dzisiejszej Polsce jest mnóstwo przyzwoitych ludzi, którzy żyją wedle systemów moralnych innych niż ten przez niego postulowany, którzy nawet niekoniecznie świadomie wyrażają ich normy, ale realizują je na bieżąco, kiedy np. rodzic uderzony przez małe dziecko łopatką nie wymierza mu kary (nie odplaca się za zły czyn), nie formułuje normy zbudowanej na autorytecie: „Nie wolno bić mamusi/tatusia” (czy zatem innych bić wolno?), tylko powstrzymuje je ze słowami: „Proszę, nie bij mnie, to mnie boli” (Złota Reguła). Takie wychowanie to znacznie bardziej żmudna i długotrwała droga, ale czyż nie warto podjąć się jej trudu w imię moralnych wartości? ●w



• Cały tekst na Wyborcza.pl/WyborczaToWy

Kraj/34299607

Work Centre
BIUROPRACY

WORK CENTRE (KRAZ 7098)
PRACA W HOLANDII !!!
Praca w ogrodnictwie, rolnictwie i na produkcji.

Poszukiwani kandydaci za znajomością języka obcego i prawem jazdy.
Osoby zainteresowane prosimy o wypełnienie formularza na stronie **www.workcentre.com.pl**
lub kontakt telefoniczny **77-441-06-54, 533-966-678, 533-111-037, 533-155-868** oraz **797-351-037.**

Po uderzeniu Izraela w Rafah. Rośnie liczba ofiar

Izraelskie bomby spadły na Rafah, pełne uchodźców miasto na południu Strefy Gazy, w którym atak – jak ostrzegali od tygodni eksperci – musi skończyć się masakrą cywilów. Kilka godzin wcześniej palestyńscy terroryści z Hamasu po raz pierwszy od miesiąca posłali rakiety na Tel Awiw.

Marta Urzędowska

„W nalotach na północno-zachodnie Rafah wyeliminowaliśmy dwóch ważnych przywódców Hamasu: Jasina Rabię i Chalida Nagara” – pochwaliła się w nocy z niedzieli na poniedziałek izraelska armia. Potwierdziła, że uderzyła w terrorystów „precyzyjną bronią, na podstawie precyzyjnych wskazań wywiadu”.

Rafah. „To było miejsce, gdzie kazano się schronić cywilom”

Hamas i miejscowe służby medyczne, a także organizacje pomocowe odpowiadają, że wywiad i naloty były dalekie od precyzji, bo trafiły w Tal as-Sultan, położone dwa kilometry od centrum miejsce, wyznaczone na strefę bezpieczną dla cywilów i zabiły co najmniej 45 osób, w tym kobiety i dzieci.

Także palestyński Czerwony Półksiężyc potwierdza, że w bombardowaniu ucierpiał jeden z prowizorycznych obozów dla palestyńskich uchodźców i ostrzega, że liczba ofiar będzie rosła, trwa szukanie zabitych. „To było miejsce, gdzie kazano się schronić cywilom” – brzmi oświadczenie organizacji. Do okolicznych szpitali, które jeszcze funkcjonują mimo braku leków i paliwa do generatorów, trafiły dziesiątki rannych.

Izraelskie uderzenie w cywilów w Rafah oburza organizacje pomocowe. „Jesteśmy przerażeni śmiertelnym incydem, który po raz kolejny pokazuje, że nie ma tu bezpiecznych miejsc” – napisali w oświadczeniu zamieszczonym w serwisie X Lekarze bez Granic potwierdzając, że na urazówki placówek wspieranych przez organizację trafiają dziesiątki ofiar i rannych.

Wtórkuje im UNRWA, agenda ONZ pomagająca Palestyńczykom. „Informacje płynące z Rafah dotyczących kolejnych ataków na rodziny szukające schronienia, są przerażające” – czytamy w jej oświadczeniu. – Mówią o masowych ofiarach, są wśród nich dzieci i kobiety. Gaza to dziś piekło na ziemi, a do wodem na to są obrazki z ostatniej nocy”.

Emmanuel Macron: Jestem wstrząśnięty. To musi ustać

Światowi przywódcy wyrażają oburzenie atakiem na obóz. Prezydent Francji, Emmanuel Macron przyznał, że jest nim wstrząśnięty. „Takie operacje muszą ustać. W Rafah nie ma już bezpiecznych miejsc dla palestyńskich cywilów – przekonuje w oświadczeniu zamieszczonym na X. – Wzywam do pełnego przestrzegania prawa międzynarodowego i natychmiastowego rozejmu”.

Wtórują mu Brytyjczycy. „Nie wspieramy dużej wojskowej operacji w Rafah bez stosownego planu ochrony setek tysięcy pozostających na miejscu cywilów – głosi oświadczenie brytyjskiego MSZ. – Najszybszym sposobem zakończenia konfliktu jest zawarcie



• Opatrywane w szpitalu palestyńskie dziecko, które zostało ranne w izraelskim ataku w Rafah FOT. REUTERS / MOAZ ABU TAHA

układu, który pozwoli uwolnić zakładników przerwać walki w Gazie”.

Inne kraje, jak Hiszpania i Luksemburg, chcą, by szefowie dyplomacji krajów Unii Europejskiej, którzy spotykają się dziś w Brukseli, zażądali od Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości wydania natychmiastowego nakazu wstrzymania przemocy.

– Jeśli tak się nie stanie, UE będzie wyglądać jak pies, który szczeka, ale nie gryzie – skwitował szef MSZ Luksemburga, Xavier Bettel.

Brytyjski lekarz: To najstraszniejsze, co dotąd widziałem w Gazie

Dr James Smith, brytyjski lekarz pracujący w Rafah, opowiada w rozmowie z amerykańskim dziennikiem „The New York Times”, że zginęli uchodźcy, którzy „szukali choć odrobiny schronienia i bezpieczeństwa w skleconych z plandeki namiotach”. Przyznaje, że zdjęcia, jakie przysłali mu obecni na miejscu koledzy, pokazujące ofiary i rannych w naloce i pożarze, są „jednymi z najstraszniejszych, jakie kiedykolwiek widział”.

– To były bardzo zatłoczone namioty, a ogień rozprzestrzenił się błyskawicznie i ma katastrofalne skutki – mówi dr Smith. – To jedna z najgorszych rzeczy, jakie widziałem i o jakich słyszałem w ciągu tych kilku tygodni, od kiedy pracuję w Gazie.

Izraelska armia powtarza, że wyłącznym celem byli terroryści i ich kryjówka. Zapew-

nia, że zbądane zostaną doniesienia, iż podczas nalotów zapaliły się pobliskie namioty, w których schronili się cywile. „Jesteśmy świadomi doniesień wskazujących, że na skutek nalotów i pożaru, jaki wywołały, ucierpiało kilkoro cywilów. Wyjaśniamy cały incydent” – brzmi jej oświadczenie.

Podobnych obozów, jak ten, jest w Rafah masa. Mieszkają w nich setki tysięcy uchodźców z innych części Strefy Gazy, których w ciągu ostatnich siedmiu miesięcy przegnała tu wojna.

Ta zaczęła się 7 października 2023 r., kiedy Hamas zaatakował Izrael. Palestyńscy terroryści zamordowali wówczas 1,2 tys. osób, a 250 porwali do Strefy Gazy. W odpowiedzi izraelska armia prowadzi w enklawie naloty i inwazję lądową, w efekcie tych działań zginęło ok. 35 tys. Palestyńczyków.

Izrael: W Rafah ukryły się tysiące terrorystów

Atak na Rafah wisiał w powietrzu od tygodni i budził ogromne emocje.

Sojusznicy Izraela i spece od regionu ostrzegali, że – skoro na miejscu jest ponad milion cywilów, z których większość mieszka w namiotach – inwazja skończy się tragedią. Nawet Amerykanie, najwierniejsi sojusznicy Izraelczyków, powtarzali, że nie poprą ataku na miasto, jeśli izraelskie władze nie przedstawią sensownego planu ewakuowania cywilów. Taki zaś nigdy nie istniał: Rafah leży na samym południu odciętej od świata enklawy, dalej jest już tylko Egipt, który – podobnie jak Izrael – nie wypuszcza Palestyńczyków z Gazy.

W efekcie w ciągu ostatnich dwóch tygodni, wraz z coraz pewniejszymi doniesieniami, że Izrael szykuje się do dużej inwazji, mieszkańcy Rafah i koczujący w nim uchodźcy, rzucili się z powrotem na północ, skąd wcześniej uciekli – do zrujnowanych miast, gdzie nie ma żadnej infrastruktury i gdzie toczą się walki.

Jak szacuje ONZ, w ciągu kilkunastu dni uciekło 800 tys. osób, blisko drugie tyle pozostało na miejscu.

W odpowiedzi na apele, by nie uderzać w Rafah, Izraelskie władze odpowiadały, że nie mają wyjścia, bo – oprócz setek tysięcy cywilów – przebywa tam kilka tysięcy terrorystów z Hamasu, a całkowite wyeliminowanie grupy, choć kompletnie nierealne, pozostaje głównym celem izraelskiej kampanii. Izraelczycy uważają też, że terroryści mogą przetrzymywać w Strefie Gazy za-

kładników, których ok. 130 nadal pozostaje w rękach Hamasu (choć kilkudziesięciu najpewniej nie żyje).

Hamas posłał rakiety na Tel Awiw. Nadal pozostaje groźny

Choć ofensywa w Rafah była zapowiadana od tygodni, a w ciągu ostatnich kilku dni Izraelczycy coraz częściej przeprowadzali punktowe naloty, zaś ich czołgi coraz głębiej wjeżdżały w miasto, potężne ostatnie bombardowanie ma zapewne związek z przeprowadzonym kilka godzin wcześniej atakiem Hamasu.

Po raz pierwszy od kilku miesięcy terroryści posłali rakiety w głąb Izraela. Lecią na Tel Awiw, gdzie w niedzielę wieczorem zawyły syreny. W czasie alarmu kilka lotów z lotniska Ben Guriona zostało odwołanych albo opóźnionych.

Choć wszystkie rakiety udało się przechwycić albo spadły na pola nie dotalając do celu, nie ma też doniesień o ofiarach czy rannych, ostrzał miał duże znaczenie symboliczne. Pokazał, że Hamas, który twierdzi, że odpalił rakiety w odpowiedzi na „syjonistyczną masakrę cywilów w Gazie”, nadal pozostaje niebezpieczny dla Izraelczyków, a zapewnienia izraelskiej armii, że poza Rafah w zasadzie wyeliminowała terrorystów z enklawy, są mocno na wyrost. W niedzielę intensywne walki trwały też w Dżabaliji, na północy Strefy, gdzie Izrael już dawno odtrąbił zwycięstwo nad Hamasem, tymczasem terroryści przegrupowali się i znowu walczą.

Minister obrony Izraela Joaw Gallant, który pojechał do Rafah, potwierdził w niedzielę, że „został poinformowany o pogłębieniu prowadzonych na miejscu operacji”.

„Dzisiejszy atak ostrzał raketowy to dowód, że armia musi działać wszędzie tam, gdzie jest Hamas” – napisał z kolei w oświadczeniu Benny Ganc, minister w gabinecie wojennym Benjamina Netanjahu.

Izraelczycy nie przerywają ofensywy w Rafah, mimo decyzji Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, który w ubiegłym tygodniu kazał armii natychmiast ją przerwać, bo pogarsza i tak katastrofalną sytuację cywilów.

Pewne jest jedno: obecna wymiana ciosów pogrzebie planowane na najbliższe dni wznowienie rozmów o rozejmie. Poprzednie przerwano kilka tygodni temu, bo nie udało się dogadać w sprawie zwolnienia izraelskich zakładników. ●



Takie operacje muszą ustać. W Rafah nie ma już bezpiecznych miejsc dla palestyńskich cywilów. Wzywam do pełnego przestrzegania prawa międzynarodowego i natychmiastowego rozejmu

EMMANUEL MACRON
prezydent Francji

Wtorek,
28 maja 2024

Imieniny obchodzą:
Wiktor, Augustyn

Redaktor prowadzący:
Jakub Chełmiński

Dyżur redakcyjny w godz. 7-22
tel. 22 555 47 50
stoleczna@agora.pl

Kupcy z Marywilskiej

Kolejki do nowej hali

Od wczoraj kupcy ze spalonej hali Centrum Handlowego Marywilska 44 mogą ubiegać się o miejsce w hali tymczasowej, którą na czas odbudowy targowiska udostępni zarządca terenu. Pierwsi chętni na miejscu pojawili się już po północy.

Rafał Górski

Deklaracje chęci skorzystania do handlu w tymczasowej hali kontenerowej wypełniło około 500 osób. Niektórzy z nich w spalonej hali mieli kilka stoisk, teraz zadowolili się będą musieli jednym boksem. Do wyboru są dwa rozmiary 15 m kw. i 30 m kw. Konkretnie miejsce ma wyłonić losowanie, które zaczęło się o godzinie 9.

Mimo tego handlujący na miejscu pojawili się krótko po północy. Pan Andrzej, pod halą pojawił się około godziny 3. – Dostałem telefon, że coś się dzieje i od razu przyjechałem. Bo strzeżonego pan Bóg strzeże – mówi i dodaje, że organizacja zapisów jest dramatyczna.

Gdy rozpoczynały się zapisy, termometry wskazywały około 30 stopni Celsjusza. Rejestracja prowadzona była w niskim baraku budowlanym, natomiast chętni zebrali się w okolicy parkingu.

Sytuacja była nerwowa, pod wejściem do pokoju, w pełnym słońcu, tłoczyli się ludzie. Na liście kolejkowej zapisanych było ponad 250 osób. Część z nich, ci z dalszych miejsc, siedzieli na krawężniku, inni mieli ze sobą przenośne tabore-

ty wędkarskie, leżaki czy składane krzesła. Większość szukała kawałka cienia pod ścianami hali, która nie została spalona. Co ciekawe jest ona w części otwarta dla klientów. Jest tam sklep z rowerami, Biedronka czy dyskont Active.

Pretensje do zarządcy

Zebrani przedsiębiorcy mają sporo pretensji do zarządcy hali. Jeden z nich, opowiada mi, że miał sześć stoisk z odzieżą. Teraz zaproponowany mu zostanie tylko jeden, ma nadzieję, że ten większy. Jak mówi, on sobie poradzi, stracił wszystko, ale na szczęście miał oszczędności. Martwi się o swoich pracowników. – Zatrudniałem prawie dwadzieścia osób, w różnym wieku, też takich, którzy mają dzieci. Nie dostaliśmy żadnego wsparcia od prezes Konarskiej – mówi.

Pytam, o błyskawiczny projekt hali tymczasowej. – Bardzo się cieszę, że po ośmiu godzinach stania pan z administracji raczy wylosować mi mały boks dla 20 pracowników – mówi. Nie rozumiem, dlaczego firma nie zaprosiła każdego z zainteresowanych na konkretną godzinę. To jest symbol tego, jak traktuje nas Marywilska.



• Pierwsi handlujący kolejkę zajęli krótko po północy FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Prokuratura ma nowy trop Celowe podpalenie?

Już 20 maja Donald Tusk podczas konferencji mówił, że prawdopodobny jest związek pożaru z dywersyjnymi działaniami rosyjskich służb. W poniedziałek dowiedzieliśmy się, że śledztwo przejął je Mazowiecki Wydział Zamiejscowy Prokuratury Krajowej. Jak ustalili

dziennikarze „Rzeczpospolitej” rozszerzony został także zakres śledztwa. Postępowanie będzie prowadzone również z artykułu 258 kodeksu karnego, który dotyczy udziału w zorganizowanej grupie przestępczej. Do zmiany kwalifikacji miały przyczynić się oględziny miejsca

zdarzenia. Teraz biegły będzie badał, dlaczego hala, mimo posiadania kurtyn przeciwpożarowych i systemu automatycznego powiadamiania straży, tak szybko i całkowicie spłonęła. W grę wchodzi hipoteza, że na Marywilskiej doszło do podpalenia na zlecenie. ●

Katarzyna Jarocho

Losowanie boksów miało zakończyć się o godzinie 17, jednak kolejka przesuwiała się bardzo wolno. W rozmowie z „Wyborczą” prezeska Marywilskiej 44 Małgorzata Konarska starała się ostudzić nastroje i zapowiadała, że wszyscy chętni zostaną obsłużeni. Jeśli nie w poniedziałek, to we wtorek, a jak będzie potrzeba to nawet po długim weekendzie. – Zapewniam, że nikogo nie zostawimy na lodzie – powiedziała.

Pierwsze kontenery staną do końca czerwca. Spółka planuje całość projektu zamknąć z końcem lipca tak, by od początku sierpnia tymczasowe targowisko mogło rozpocząć pracę. Docelowa hala ma zostać odbudowana i zacząć działać w przyszłym roku.

Pożar na Marywilskiej 44

Do pożaru w Centrum Handlowym Marywilska 44 doszło wczesnym rankiem 12 maja. Gdy po jedenastu minutach na miejscu pojawiły się pierwsze wozy strażackie, ogień zajmował już 80 proc. hali. Razem z nią żywił pochłonął dobytek sprzedawców, handlujących w największym warszawskim kompleksie kupieckim o powierzchni 46 tys. m kw. W wyniku pożaru pracę straciło prawie 3 tysiące ludzi. Głównie pochodzących z Wietnamu, ale również sporo Polaków, Turków, czy obywateli krajów afrykańskich.

Szacuje się, że Marywilską co roku odwiedzało około 5 milionów klientów. ●

Edukatorium przy Chełmskiej

Inwestycja w „warszawskim Hollywood”

Wytwórnia Filmów Dokumentalnych i Fabularnych chce zbudować na swoim terenie przy Chełmskiej coś w rodzaju interaktywnego muzeum kinematografii.

Budynek Edukatorium powstanie na południowym skraju terenów WFDiF przy ul. Chełmskiej 21. Od strony ul. Kierbedzia, na miejscu miejscu nieużytkowanych hal przeznaczonych do rozbioru. Wytwórnia właśnie złożyła wniosek o pozwolenie na budowę.

– Powstanie unikalne w skali kraju centrum edukacji filmowej, które połączy rozwiązania technologiczne, przestrzeń wirtualną z artefaktami z rzeczywistych planów filmowych, które znajdują się w zasobach WFDiF – kostiumy, rekwizyty, elemen-

ty scenografii – tworząc wyjątkowe miejsce nowoczesnej edukacji filmowej – przekazuje „Wyborczej” Piotr Kozicki z Wytwórni Filmów Dokumentalnych i Fabularnych.

WFDiF to „warszawskie Hollywood” – w tutejszych studiach od 75 lat powstają filmy.

Dwupiętrowy budynek Edukatorium, zaprojektowany przez biuro Akint, zaoferuje ok. 3 tys. m kw powierzchni użytkowej.

– To pierwszy etap realizacji strategicznego, wieloetapowego projektu inwestycyjnego WFDiF. Chcemy zbudować na Chełmskiej nowoczesny, wielozadaniowy kompleks filmowy wraz z parkiem technologicznym i infrastrukturą techniczną, z przeznaczeniem do produkcji i edukacji filmowej – informuje Piotr Kozicki.



• Wizualizacja Edukatorium FOT. MATERIAŁY INWESTORA

Edukatorium ma być czymś w rodzaju muzeum kinematografii. Zostanie wyposażone w nowoczesny sprzęt z zakresu technik wizualnych i dźwiękowych, który posłuży edukacji kulturalnej i filmo-

wej. WFDiF obiecuje, że jego program będzie skierowany będzie do szerokiego grona odbiorców, w tym dzieci i młodzieży, uczniów i studentów, seniorów, emigrantów z Ukrainy i innych krajów.

– Będzie również miejscem otwartym, dostępnym dla wszystkich mieszkańców Warszawy, zainteresowanych polską kinematografią, filmem czy eksplorowaniem wiedzy z obszaru sztuk audiowizualnych – zapewnia Piotr Kozicki.

Budynek zostanie podzielony na trzy strefy: edukacji filmowej, ekspozycyjno-warsztatową oraz część gastronomiczną. Dodatkowo obiekt będzie mieścił mediatekę z audioteką wyposażoną w nośniki audiowizualne, salę projekcyjną na około 150 osób, zaplecze gastronomiczne oraz zaplecze biurowo-administracyjne z częścią socjalną.

Wytwórnia planuje rozpocząć inwestycję w 2025 roku. Zakłada, że Edukatorium zostanie oddane do użytku pod koniec 2027 roku. ●

Michał Wojtczuk

Politycy KO komentują kandydaturę Trzaskowskiego

Prezydent zmieni gabinet?

Według premiera Donalda Tuska najlepszym kandydatem Koalicji Obywatelskiej na prezydenta Polski jest Rafał Trzaskowski. – To jedyna możliwa decyzja, najlepsza – mówią nam politycy KO.

Arkadiusz Gruszczyński

Tusk nieoczekiwanie ogłosił w czwartek wieczorem, 23 maja na antenie TVP Info, że najlepszym kandydatem Koalicji Obywatelskiej na prezydenta Polski będzie Rafał Trzaskowski. – Jestem przekonany, że gdyby ostatnie wybory prezydenckie były w pełni uczciwe, gdyby państwo zachowywało się neutralnie w czasie tych wyborów, to Rafał Trzaskowski byłby prezydentem Rzeczypospolitej – powiedział.

Premier „byłby bardzo zadowolony, gdyby [Rafał Trzaskowski] spróbował ponownie zawalczyć o fotel prezydenta kraju”. – Wiem, że ma w sercu Warszawę i że ma robotę do wykonania, ale jeśli się zdecyduje, będzie miał moje peł-

ne poparcie – zapowiedział Tusk. Jednocześnie zaznaczył, że on sam nie zamierza kandydować na prezydenta Polski.

Tusk nie pozostawia złudzeń

Jasna deklaracja Tuska nie pozostawia złudzeń: Rafał Trzaskowski ma duże szanse ponownie wystartować w wyborach prezydenckich, które zostały zaplanowane na 2025 rok. Cztery lata temu pierwszą kandydatką KO na prezydentkę RP była Małgorzata Kidawa-Błońska, ale gdy sondaże nie dawały jej szans, partia podjęła decyzję o wystawieniu w wyborach Rafała Trzaskowskiego. W drugiej turze prezydent Warszawy zdobył zaledwie o 420 tys. głosów mniej niż Andrzej Duda (PiS).

– Rafał Trzaskowski wygra te wybory – mówi nam Aleksandra Gajewska, wiceministra pracy, rodziny i polityki społecznej. – Prezydent Warszawy już w poprzedniej kampanii udowodnił, że potrafi zjednoczyć mieszkańców Polski, był o włos od wygranej. Gdyby tamte wybory były równe, byłby dzisiaj prezydentem Polski. Wiemy, jaki aparat uruchomiło państwo PiS, żeby wspierać Dudę.



• **Rafał Trzaskowski podczas inauguracyjnej sesji warszawskiej rady miasta kadencji 2024-29** FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Posel Michał Szczerba (KO) również uważa, że Trzaskowski ma szansę wygrać wybory prezydenckie. – Jego start będzie najlepszą decyzją. Rafał Trzaskowski udowodnił, że jest politykiem pierwszej linii, a jego wynik wyborczy w Warszawie potwierdza, że jest w stanie zmobilizować wyborców. Ale też budować szerokie poparcie wokół własnej kandydatury, czego potwierdzeniem było poparcie

Trzeciej Drogi w wyborach samorządowych w Warszawie – mówi nam poseł.

Kto na prezydenta Polski

Renata Kaznowska, pierwsza zastępczyni Trzaskowskiego w stołecznym ratuszu, skomentowała słowa premiera Tuska jednym zdaniem: – Start pana prezydenta w przyszłorocznych wyborach będzie najlepszą informacją dla Polski.

Inne głosy słysząc w Zjednoczonej Prawicy. – Jeśli Platforma Obywatelska nie ma lepszych kadr, niż jeden z najbardziej leniwych samorządowców, to znaczy, że z tą partią jest po prostu źle. Chcę zwrócić uwagę, że same słowa Tuska nie oznaczają, że Rafał Trzaskowski będzie kandydatem na prezydenta Polski. Premier Tusk jedno mówi, a drugie robi, co wielokrotnie udowodnił. Być może jego słowa to początek końca Trzaskowskiego – mówi nam poseł Jacek Ozdoba.

Do tej pory żadna partia nie ogłosiła swoich kandydatów na urząd prezydenta Polski. W Prawie i Sprawiedliwości pod uwagę są brani byli premierzy Beata Szydło i Mateusz Morawiecki, Trzecia Droga wystawi najprawdopodobniej marszałka Sejmu Szymona Hołowię. Lewica – jak wynika z naszych ustaleń – postawi na kobietę. W grze są wicemarszałkini Senatu Magdalena Biejat, ministra pracy Agnieszka Dziemianowicz-Bąk oraz wiceministra kultury Joanna Scheurig-Wielgus.

Wysłaliśmy do Rafała Trzaskowskiego wiadomość z prośbą o komentarz. Czekamy na odpowiedź. ●

Kościół

Coraz mniej powołań kapłańskich

Kard. Kazimierz Nycz po raz ostatni wyświęcił księży jako metropolita warszawski. Świecenia z jego rak przyjęło dziewięciu młodych mężczyzn. Za tydzień w diecezji praskiej przybędzie pięciu. To mniej niż rok temu.

W ubiegłym rok kard. Kazimierz Nycz wyświęcił 12 nowych księży. Rekordowy był jednak 2021 rok, kiedy archidiecezja warszawska zyskała aż 26 kapłanów.

Warszawa ma nowych księży

Jak informują służby prasowe Archidiecezji Warszawskiej, spośród dziewięciu diakonów, którzy przyjęli w sobotę 25 maja święcenia prezbiteratu, siedmiu przygotowywało się do kapłaństwa w Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie, a dwóch w Archidiecezjalnym Seminarium Misyjnym „Redemptoris Mater” w Warszawie. Najstarszy z nich ma 37 lat, a najmłodszy – 25.

Z kolei 1 czerwca w drugiej warszawskiej diecezji po praskiej stronie stolicy abp Romuald Kamiński wyświęcił pięciu nowych księży. Tym samym Warszawa zyskała 14 nowych kapłanów. To i tak o trzech mniej niż rok temu.

Spójrzmy, skąd pochodzą nowi księża. Tylko czterech urodziło się w Warszawie, reszta wychowywała się w miejscowościach na Mazowszu. Trzech kapłanów urodziło się w innych częściach kraju – Sosnowcu, No-

wej Soli i Gdańsku. Po praskiej stronie średnia wieku prezbiterów wynosi 26 lat, a po lewej stronie Wisły – 30.

Nycz skrytykował w trakcie homilii „nowoczesne metody duszpasterskie”. – Mamy sprawiać i przyczyniać się do tego, że cały lud Boży będzie bardziej kapłański. Nie bez powodu w trakcie święceń kapłańskich, zarówno w homilii, jak i w tekstach tych święceń, w pytaniach pojawiają się wyróżnione dwa sakramenty: Eucharystia, dla której ustanowiony jest kapłan przede wszystkim, i sakrament odpuszczenia grzechów, sakrament pokuty. W tym was nikt nie zastąpi. Bardzo często, kiedy szukamy istoty sprawowania kapłaństwa, płaczymy się po opłotkach jakichś nowoczesnych metod. Nie! Szukajmy jedynie tego fundamentu, którym są Eucharystia i sakrament pokuty, i sposobu, by współczesnego człowieka do tych dwóch sakramentów doprowadzić – powiedział metropolita warszawski w archikatedrze św. Jana.

W październiku ubiegłego roku do wszystkich trzech seminariorów w Warszawie zgłosiło się na pierwszy rok aż 32 młodych mężczyzn. – Żadna inna diecezja nie może pochwalić się tak dużą liczbą. Trzeba jednak od razu zaznaczyć, że nie odwróci to trendu związanego ze spadkiem powołań, który obserwujemy w polskim Kościele od kilku lat. Nauka w seminarium służy również do podjęcia decyzji, czy w przyszłości chce się pełnić posługę kapłańską. Dlatego o jakości dzisiejszych

imponujących powołań będziemy mogli mówić za kilka lat, w momencie przyjęcia święceń – mówił nam wówczas w rozmowie z „Wyborczą” ks. Przemysław Śliwiński.

Spadek liczby księży w całej Polsce

W tym roku zostanie w Polsce wyświęconych 235 nowych księży: 153 diecezjalnych i 82 zakonnych. Czyli o 50 mniej niż rok wcześniej.

Z ciekawą sytuacją mamy do czynienia w Krakowie, gdzie w tym roku wyświęcono 13 nowych księży. Rok temu abp Marek Jędraszewski odebrał śluby od siedmiu neoprezbiterów. W Tarnowie 14 księży (13 w ubiegłym roku). Zostańmy na południu: w Rzeszowie wyświęcono ostatnio trzech księży (6 w poprzednim roku), w Przemyślu – sześciu (9 w poprzednim roku), w Białymostku – sześciu (również sześciu w poprzednim roku).

W Lublinie wyświęcono tylko dwóch nowych kapłanów (4 w poprzednim roku), we Wrocławiu – siedmiu (10 w ubiegłym roku), w Gdańsku – czterech (5 w 2023 roku). Z największym spadkiem powołań mamy do czynienia w Poznaniu, abp Stanisław Gądecki wyświęcił w tym roku tylko jednego młodego kapłana (8 w poprzednim roku). Jednego księdza wyświęcono również w Elku, Bydgoszczy, a trzech w Katowicach. Dziewięćmioma nowymi księżmi może się pochwalić diecezja radomska. ●

Arkadiusz Gruszczyński

Wykopana w ogródku

Siekiera z przeszłości

Mieszkaniec podwarszawskiej wsi Józefów koło Legionowa podczas prac o swoim ogrodzie znalazł wykonany z krzemienia niewielki przedmiot przypominający kształtem ostrze siekiery. Okazało się, że to narzędzie sprzed tysięcy lat.



Wiadomość o znalezisku pojawiła się na facebookowym profilu Mazowieckiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków: „Sensacją! W ubiegłym tygodniu w Józefowie koło Legionowa, podczas prac ogrodowych, odnaleziona została krzemienista siekiera, prawdopodobnie związana z osadnictwem kultury ceramiki sznurowej z okresu neolitu”.

Czytamy, że ten niepozorny przedmiot powstał ponad 4 tys. lat temu. Został przekazany w depozyt Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Warszawie. „Będziemy mieli przyjemność wyróżnić i docenić uczciwość znalazcy” – zapowiada Mazowiecki Wojewódzki Konserwator Zabytków.

W ostatnich dekadach doszło do kilku przypadkowych odkryć, o których donosiła prasa. W 2007 r. mieszkaniec miasta Wiener Neustadt w Austrii podczas powiększania oczka wodnego w swoim ogrodzie odkopał ponad 200 przedmiotów z XIV w., w tym pierścienie, brosze, ozdobne kłamry i pozłacane srebrne naczynia. Nie zdając sobie sprawy z ich wartości zapakował je do worków i włożył do piwnicy. Dopiero po kilku latach, gdy przygotowywał się do przeprowadzki, zamieścił zdjęcia niektórych z tych przedmiotów w Internecie z prośbą o po-

• Ten niepozorny przedmiot powstał ponad 4 tys. lat temu

FOT. MAZOWIECKI WOJEWÓDZKI KONSERWATOR ZABYTKÓW

moc w identyfikacji. Za radą archeologa-amatora zgłosił znalezisko do Federalnego Urzędu Zabytków. Wiadomość o skarbie z Wiener Neustadt obiegła cały świat.

Podobne przypadki zdarzają się też w Polsce. W 2008 r. w Czernsku koło Góry Kalwarii na terenie prywatnego sadu w osuszonym stawie ukazał się olbrzymi statek rzeczny z końca XV w. Prace przerwano i powiadomiono burmistrza, konserwatora zabytków i Centralne (obecnie Narodowe) Muzeum Morskie w Gdańsku. Po zinventaryzowaniu wrak został ponownie zasypany piaskiem i zalany wodą, co go zabezpieczyło do czasu zabrania stąd w 2018 r. przez Państwowe Muzeum Archeologiczne.

W 2010 r. w Bobinie w województwie zachodniopomorskim kobieta sadząca kwiaty w ogrodzie natrafiła szpadlem na stary garnek, w którym było 6 tys. srebrnych monet z XI w. Z kolei w 2015 r. leśniczy koło Guzowa w województwie lubuskim znalazł dwa gliniane garnki, a w nich ponad 6 tys. srebrnych monet z XVI i XVII w. ●

Tomasz Urzykowski

Pół roku utrudnień

Tramwaj wjeżdża na Stegny

Duże zmiany w ruchu na Stegnach oznaczają rozpoczęcie właściwych prac przy budowie linii tramwajowej na ul. św. Bonifacego. Przejazd głównymi ulicami osiedla będzie przez najbliższe miesiące jednokierunkowy.

Jarosław Osowski

Tory tramwajowe na ul. św. Bonifacego to druga odnoga podstawowej trasy do Miasteczka Wilanów. Pierwszą oddano do ruchu w połowie maja – linia 11 kursuje ul. Gagarina do krańca na Sielcach przed Wisłostradą. Na początek roku szkolnego prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski zapowiada, że tramwaje pojadą też ulicami Belwederską, Sobieskiego i al. Rzeczypospolitej do zawrotki przed ul. Branickiego w Wilanowie.

800-metrowy odcinek torów na ul. św. Bonifacego za 56 mln zł ma być ukończony w ostatniej kolejności, już w 2025 r. Na końcu tej trasy przewidziano klasyczną pętlę tramwajowo-autobusową przed kościołem zakonu marianów. Torowisko pokryte rozchodnikiem znajdzie się między dwiema jezdniami.

Nowe objazdy

W październiku 2023 r. pisaliśmy o rozpoczęciu prac na ul. św. Boni-



• Planowana pętla tramwajowo-autobusowa Stegny przy ul. św. Bonifacego
FOT. MATERIAŁY TRAMWAJE WARSZAWSKIE

facego. Potem do „Wyborczej” docierały jednak skargi na ich niemięrawe tempo.

Firma Budimex wycięła część drzew, zwęziła starą jezdnię, przekładała podziemne instalacje, co utrudniało wjazd w ulice osiedlowe. Zarząd Transportu Miejskiego musiał też wycofać część autobusów, które zawracały na pętli Stegny. M.in. linię 187, która aktualnie dociera z Ursusa na Sadybę.

Od soboty, 25 maja zmiany są znacznie większe. Z informacji urzędu miasta wynika, że potrwać aż do końca 2024 r. W nocy z piątku na sobotę na Stegnach:

- zamknięty został wschodni wlot skrzyżowania ul. Św. Bonifacego z ul. Sobieskiego (od strony ul. Powsińskiej i Sadyby),
- wprowadzony został jeden kierunek ruchu na ul. Św. Bonifacego

w kierunku al. Sikorskiego (od ul. Sobieskiego do ul. Korsykańskiej).

Zarząd Transportu Miejskiego wprowadził dodatkowe objazdy dla autobusów. W pierwszej wersji komunikatu znajdowało się sformułowanie, że „przestaje kursować linia 501”. Czy oznacza to jej likwidację już na zawsze w związku z planowanym uruchomieniem linii tramwajowych w tej części Warszawy? Na to pytanie w ZTM nie odpowiadają. W kolejnej wersji informują o zawieszeniu linii 501 (Stegny – Dworzec Centralny) i Z-8 (Metro Wilanowska – Stegny – Augustówka – Siekierki).

Urzednicy zapowiadają konsultacje społeczne, na których przedstawiają proponowane zmiany tras autobusów. Na razie:

- linia 148 (Wiatraczna – Lotnisko Chopina) w obu kierunkach zamiast

przez Sobieskiego i św. Bonifacego jedzie z Trasy Siekierskiej al. Witosa bezpośrednio do al. Sikorskiego i Doliny Służewieckiej;

- linia 163 z Wilanowa przez Zawady po wycofaniu z pętli Stegny dociera do ul. św. Bonifacego i zawraca przed ul. Sobieskiego do Powsińskiej;

- linia 164 z Kępy Zawadowskiej po wycofaniu z al. Wilanowskiej, Sobieskiego i ul. św. Bonifacego jedzie od Wilanowa prosto ul. Przyczółkową, Wiertniczą, Powsińską, w prawo w Gołkowską i Statkowskiego, Augustówką, Antoniewską do tymczasowej zawrotki przy ul. Ananasowej na Siekierkach;

- linia 185 (Gwiazdista – Ursynów) w obu kierunkach omija Powsińską i ul. św. Bonifacego od Wisłostrady przez al. Witosa i Sikorskiego do Doliny Służewieckiej;

• linia 187 z Ursusa dociera do przystanku postojowego na ul. św. Bonifacego, gdzie zawróci do Powsińskiej.

• linia 189 z Jelonek, przez Włochy, Służewiec i Służew zostanie wycofana z końcowego odcinka trasy na Sadybie – od Doliny Służewieckiej, przez al. Sikorskiego, jednokierunkową ul. Czarnomorską, Sobieskiego i w prawo w ul. św. Bonifacego;

• linia 263 z Ursynowa, przez Miasteczko Wilanów i Zawady po wycofaniu z pętli Stegny jedzie od Powsińskiej ul. św. Bonifacego do zawrotki przed ul. Sobieskiego;

• linia nocna N03 w kierunku Winnicy przez Dolinę Służewiecką, al. Wilanowską, Sobieskiego, Nałęczowską (powrót: Sobieskiego, św. Bonifacego do Doliny Służewieckiej), Powsińską i Trasę Siekierską;

• linie nocne N33 i N83 w obu kierunkach: Wisłostrada, al. Witosa, al. Sikorskiego, Dolina Służewiecka.

W komunikacie urzędu miasta czytamy: „Po wybudowaniu nowej jezdni, tramwajarze udostępnią ją kierowcom i rozpoczną budowę torowiska oraz drugiej nitki ul. św. Bonifacego”. W najbliższych tygodniach kierowców, pasażerów komunikacji miejskiej, rowerzystów i pieszych czekają ważne zmiany na skrzyżowaniu ul. św. Bonifacego i Sobieskiego. Trzeba tu przełączyć cały ruch na zamkniętą od ponad roku jezdnię wschodnią (w kierunku Śródmieścia) i zamknąć obecną (do Wilanowa). Pozwoli to zbudować rozjazdy torowe łączące trasę tramwajową na ul. Sobieskiego i w al. Rzeczypospolitej z odnogą na Stegny. ●

Lista aptek

Gdzie po tabletkę w Warszawie

Na stronach rządowych udostępniona została mapka aptek w Polsce, w których pacjentki mogą otrzymać pigułkę „dzień po” z receptą farmaceutyczną. W Warszawie takich aptek jest 31, w innych częściach województwa jest gorzej.

Dostęp do pigułki „dzień po” bez recepty to jeden ze 100 konkretnych, jakie Koalicja Obywatelska obiecywała zrealizować w pierwszych 100 dniach rządzenia. Teoretycznie program pilotażowy dotyczące antykoncepcji awaryjnej wszedł w życie 1 maja, ale w bardziej restrykcyjnej formie, niż wynikało to z wcześniejszej zapowiedzi resortu zdrowia.

Rozwiązanie przyjęte przez resort zdrowia – w odpowiedzi na prezydenckie weto projektu ustawy – zakłada dostęp antykoncepcji awaryjnej bez konieczności odbywania wizyty u lekarza, jedynie na podstawie tzw. recepty farmaceutycznej, wystawianej przez magistra farmacji po przeprowadzeniu z pacjentką wywiadu medycznego.

Program zakłada, że za konsultację i wystawienie recepty NFZ zapłaci apteka 50 zł. NFZ zapowiada, że nie będzie żadnych limitów na usługę farmaceutyczną, co ozna-

cza, że fundusz zapłaci za wszystkie konsultacje udzielone pacjentkom, które zgłoszą się po tabletkę „dzień po”.

Program budził kontrowersję farmaceutów w związku z przyjętym rozwiązaniem, które miało zapewnić dostęp do antykoncepcji awaryjnej każdej osobie, która ukończyła 15. rok życia. Ostatecznie aptekarze doprowadzili do zmiany tego zapisu. Ich argumenty okazały się na tyle mocne, że 14 maja na stronie NFZ pojawił się komunikat, z którego wynika, że w przypadku osób niepełnoletnich, które przyjdą do apteki po receptę na antykoncepcję awaryjną bez rodzica lub opiekuna prawnego, ostateczna decyzja o wystawieniu recepty będzie należała do farmaceuty.

NFZ opublikowało mapkę z aptekami, które podpisały umowy na realizację pilotażowego programu. W Warszawie będą to:

- Bemowo: Apteka, ul. Gen. Waleriana Czumy 3a; DOZ Apteka. Dbam o Zdrowie, ul. Wrocławska 20; Ziko, ul. Powstańców Śląskich 108a; Z Uśmiechem, ul. Górczewska 224.
- Bielany: Apteka, ul. Jana Kochanowskiego 45; Apteka Europejska, ul. Zgrupowania AK „Kampinos” 15; Miro, ul. Władysława Broniew-



FOT. SHUTTERSTOCK

skiego 65; Ziko, ul. Jana Kasprzowicza 119 u7.

- Mokotów: Apteka, ul. Domaniewska 22a; DOZ Apteka. Dbam o Zdrowie, ul. Akermanska.
- Ochota: Apteka Gemini, ul. Grójcka 132.
- Praga Północ: Apteka, ul. Stefana Starzyńskiego 10; Super-Pharm, ul. Kijowska 20; Apteka, ul. Szaserów 98.
- Śródmieście: Apteka „Kliniczna”, ul. Krucza 51; Apteka Ogólnodostępna, ul. Czerniakowska 231; Dr Max, ul. Gen. Władysława Andersa 24; Dr Max, ul. Marszałkowska 2; Miro, Plac Mirowski 1; Super-Pharm, Aleja Jana Pawła II 82; Super-Pharm, Aleje Jerozolimskie 179; Ziko, Do-

bra 27; Ziko, ul. Piękna 31/37; Ziko, ul. Nowy Świat 45.

- Targówek: Super-Pharm, ul. Małborska 51/53.
- Ursynów: Apteka Kabaty, Aleja Komisji Edukacji Narodowej 22.
- Wilanów: DOZ Apteka. Dbam o Zdrowie, ul. Franciszka Klimczaka 17; DOZ Apteka. Dbam o Zdrowie, ul. Resorowa 40.
- Wola: Prima, ul. Pańska 61; Super-Pharm, ul. Wolska 45 u.

Nie wierzą w to rozwiązanie

Pierwsza moja myśl, że tych aptek jest bardzo mało – mówi Ali z Kolektywu Dzień Po, który wysyła potrzebującym kobietom tabletki „dzień po” do paczkomatów. – Oprócz tego dodatkowym utrudnieniem jest wymóg, żeby w aptece, w której farmaceuta będzie przeprowadzał wywiad, było osobne, zamknięte pomieszczenie – dodaje.

Ali opowiada o tym, jak ma przebiegać wywiad z farmaceutą, którego wytyczne wypracowała Naczelna Izba Aptekarska: – Sugerowane są pytania, czy to jednorazowy epizod niezabezpieczonego stosunku albo jakiej antykoncepcji osoba używa czy to pierwszy przypadek, gdy sięga po antykoncepcję awaryjną. Nie powinno to farmaceuty

interesować, nawet kwestie uczuleń czy rzadkich przypadków powikłań, uważamy, że po to są ulotki dołączone do leków, żeby się z nimi zapoznać.

– Nie wierzymy w to rozwiązanie. Ani w liczbę aptek, ani w wywiad, który rzekomo ma przeprowadzać aptekarz – komentuje Natalia Broniarczyk z Aborcyjnego Dream Teamu. Dodaje, że osoby z tego kolektywu niezmiennie polecają korzystać z Receptomatów. – Pójście do apteki i tłumaczenie się z tego, co się stało i kiedy zwłaszcza dla młodych osób jest tak krępujące, że one nie chcą sobie tego fundować. I nie fundują, bo liczby się nie zmieniały odkąd wprowadzono program, zgłasza się do nas niezmiennie około 15 nastolatek dziennie z całej Polski, które potrzebują tabletki dzień po.

Broniarczyk: – Farmaceuty tak samo jak lekarze wcześniej utrudniają dostęp do tej tabletki. Już teraz zasłaniają się tym, że jest to niebezpieczny środek. To jest lek zatwierdzony w całej unii bez recepty. Nie ma potrzeby wprowadzania nad nim żadnej kontroli. Nie potrzebny jest do tego wywiad ani medyczny, ani farmaceutyczny. ●

Katarzyna Jaroch

ZAKŁADY
POGRZEBOWE

ul. Fosa 19A - 22 853 45 45 - www.sluzew.pl
punkty obsługi na terenie Warszawy;
Powązki - Pyry - Służew - Wola - Ursynów
POGOTOWIE 24 h - 22 853 45 45

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus
www.exitus.com.pl; tel. 501 210 360

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła



Puławska 95, tel. całodobowy 501 796 471

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49 www.babice.com.pl

Exitus, Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryeńskich 21 teren kościoła

OKOLICE
WARSZAWY

Exitus
Otwock, Kościelna 1 a, tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
niezwykłego człowieka

**Józia Adamowicza**

Erudyty z wielkim poczuciem humoru,
a przede wszystkim
wypóbowanego Przyjaciela.

Nie umiera ten kto żyje w naszej pamięci !

Najbliższym,

wyrazy współczucia, składają Jego przyjaciele.

Ewa i Marek, Ewa i Adam, Magda i Witek, Grażyna i Mietek

www.nekrologi.wyborcza.pl/34319740

Odeszła

Basia Niemczyc

Moja Przyjaciółka

Kasia Z

www.nekrologi.wyborcza.pl/34319688

W dniu 24 maja 2024 roku
zmarła w wieku 95 lat

**Wanda Dąbrowiecka**

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
3 czerwca 2024 roku o godzinie 12.00
w Kaplicy Halpertów na Cmentarzu Ewangelicko-Augsburskim
przy ul. Młynarskiej 54/58,
po którym nastąpi odprowadzenie
na cmentarz miejscowy do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Córki i Syn z rodzinami

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Miejskie Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych Sp. z o.o.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34319739

Z wielkim żalem przyjąłem wiadomość o śmierci

Ludwiki Wujec

Postaci bardzo ważnej i zasłużonej dla polskiej
walki o wolność i demokrację,
niezlomnej opozycjonistki z czasów PRL,
założycielki prasy podziemnej i działaczki Solidarności,
ale także wrażliwej społeczniczki, zaangażowanej w działalność
na rzecz samorządu warszawskiego.
Odeszła Osoba o wielkim sercu, wrażliwa na ludzi i niezwykle skromna.

Pani Ludko, będzie nam Pani brakowało...

Rodzinie i Bliskim

składam
wyrazy głębokiego współczucia

*Prezydent m.st. Warszawy
Rafał Trzaskowski*

34319812

Naszej Drogiej Koleżance

prof. Antoninie Ostrowskiej



wyrazy głębokiego współczucia
oraz szczere wyrazy wsparcia
po śmierci

Syna

*Dyrekcja, Rada Naukowa, Koleżanki i Koledzy
z Instytutu Filozofii i Socjologii PAN*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34319826

Odeszła

Ludka

Pozostanie na zawsze w naszych sercach i pamięci

*Żydowskie Stowarzyszenie
B'nai B'rith w Polsce*



www.nekrologi.wyborcza.pl/34319762

Najgłębsze wyrazy współczucia

z powodu śmierci

Igora Ostrowskiego

dla

Niny, Olgi i Felipe

składa

Marcysia z rodziną



34319755

Boleśnie dotknięci śmiercią



mecenasa

Igora Ostrowskiego

wybitnego prawnika, działacza państwowego i społecznego,
a przede wszystkim szlachetnego i dobrego Człowieka

łączymy się w bólu

z Jego Matką

Profesor Antoniną Ostrowską

i Najbliższymi

Ewa i Jerzy Wiatrowie, Barbara Duchowska

Z głębokim żalem żegnamy
naszą Przyjaciółkę,
niezwykle zasłużoną członkinię i wieloletnią wspaniałą
Dyrektorkę Biura Krajowego Stowarzyszenia Pomocy Szkole

**Teresę Podolak**

Była wielkim Przyjacielem dzieci i młodzieży.

Ma ogromne zasługi dla polskiej oświaty, kultury, zdrowia,
integracji i wielu organizacji pozarządowych.

Kochana Teresko!
Pozostaniesz na zawsze w naszych sercach i pamięci!

Serdeczne wyrazy współczucia dla

*Jej Męża Jerzego, Dzieci, Wnuków
i całej Rodziny*

składają
pogrążone w smutku

Przyjaciele, władze statutowe i Biuro KSPS

Podziękowanie

Wszystkim Szanownym Sąsiadom,
Koleżankom i Kolegom z SGGW, SJO PW oraz BRUGG,
składamy serdeczne podziękowania
za uczestnictwo w pożegnaniu
naszego Męża i Taty,

**Andrzeja Ciepielowskiego**

Anna i Piotr

Czy Dante zapewni prawicy zwycięstwo?

Rodziny dwóch uczniów trzeciej klasy szkoły średniej (13 lat) nie zgodziły się na lekcje o Dantem, ponieważ uznały, że szkuluje on ich wiarę. Prawica broni poety ze wszystkich sił, rząd wysłał do szkoły inspektorów...

Bartosz Hlebowicz

KORESPONDENCJA Z WŁOCH

Szkoła średnia w Treviso, region Wenecja Euganejska. Nauczyciel włoskiego, starając się zapobiec konfliktom, wystosował listy do muzułmańskich rodzin, pytając o opinię w sprawie lekcji poświęconych Dantemu. Dwie odpisały, że wołają, aby ich dzieci w tym nie uczestniczyły.

Nauczyciel próbował je przekonać. Bez skutku. Wtedy zaproponował alternatywny kurs o „Dekameronie”. Działo się to w lutym. Sprawa pozostałaby incydentem o charakterze folklorystycznym, gdyby w ostatnich dniach nie zajęły się nią lokalne media („Il Gazzettino”) i władza, a zaraz potem wszystkie media w kraju. I oczywiście politycy. Dla prawicowego rządu stała się ona wymienitą okazją do obrony „tradycyjnych wartości”, chrześcijaństwa i dziedzictwa kulturalnego na kilka dni przed wyborami do Parlamentu Europejskiego.

Prawica ostrzega przed fundamentalizmem

– To nie jest sposób na inkluzywność – oznajmił w telewizyjnym programie RAI News Mario Conte, działacz Ligi, zarazem burmistrz Treviso. Jego zdaniem, „Dante Alighieri nigdy nie wyrządził nikomu krzywdy”. – Nasza sztuka, historia i kultura są dziedzictwem, które należy gloryfikować i poznawać, musi stać się elementem wzbogacenia także innych wspólnot. Czyli mniej mediów społecznościowych, a więcej Dantego – zaapelował.

Maurizio Gasparri z Forza Italia, jeden z przywódców najtwardszego skrzydła włoskiej radykalnej prawicy, stary działacz postfaszystowskiego Włoskiego Ruchu Socjalnego, minister w rządach Berlusconi, ocenił, że „ten, kto przyjeżdża do Włoch, musi integrować się z naszym krajem, a nie narzucać własną logikę”.

Dodał, że „to wstyd, iż nauczyciel w Treviso zwolnił uczniów cudzoziemców z obowiązku uczenia się o Dantem, ponieważ jego dzieło było inspirowane naszą chrześcijańską religią”.

Wtórzy mu Luca Zaia (Liga), prezydent Wenecji Euganejskiej: – Wykreślenie Dantego to absurd. Ale za tym kryje się problem jeszcze poważniejszy: fundamentalizm.

Oskarżeni bronią włoskiej tożsamości

Głos zabrała nawet ministra turystyki Daniela Santanchè (Bracia Włoscy), przeciw której prokuratura pro-

wadzi kilka dochodzeń o oszustwa i wyłudzenia dużych sum pieniędzy. „>>Komedia<< nie jest już boska, ale stała się farsą w imię islamu” – napisała Santanchè na platformie X. Jej zdaniem „cały czas podporządkowujemy się muzułmanom, zrzekając się naszej kultury, historii i tożsamości”. Skrytykowała politycznie poprawnych – ci „umieściliby Dantego w przedsionku piekła, razem z wszystkimi, którzy w żadnej sprawie nie mieli zdania”.

Na Facebooku wypowiedział się także gen. Roberto Vannacci, jedynka na listach wyborczych Ligi do Europarlamentu: „Oto ci, którzy chcą zniszczyć nasze Włochy i naszą Tożsamość” [pisownia oryginalna].

Przeciwko generałowi toczy się szereg dochodzeń, m.in. o podżeganie do nienawiści rasowej i wyłudzenie publicznych pieniędzy. Został też ukarany przez MON za narażenie na szwank dobrego imienia armii.

Projekt polityczny Vannacciego obejmuje utworzenie oddzielnego klas dla niepełnosprawnych. Gejów zaś nazywa on „nienormalnymi”. Ostatnio ostro krytykuje pomysły, żeby bombardowana przez Rosję od ponad dwóch lat Ukraina mogła odpowiadać atakami na cele na terytorium wroga.

Rządowa inspekcja

Rząd zwołał konferencję, na której Matteo Salvini, szef Ligi, a w rządzie Giorgii Meloni minister infrastruktury i wicepremier, oświadczył (niezgodnie z prawdą), że „dzisiaj we włoskich szkołach nie wolno uczyć o najwspanialszym poecie Dantem, bo to kogoś obraża”. I ocenił: – To zakrawa na oświecenie umysłowe.

– Do dziś znam na pamięć obszerne fragmenty Boskiej Komedii – oznajmił się Salvini [w przeszłości chwalił się przed wyborcami, że w życiu przeczytał dwie książki; drugą jest zapewne jego autobiografia].

Podczas tej samej konferencji minister edukacji Giuseppe Valditara zapowiedział, że wyśle do szkoły w Treviso inspektorów. Zwolnienie z nauki o Dantem nazwał „nie dopuszczalnym”. – Odrzucenie Dantego, który jest filarem włoskiego języka i kultury, oznacza odrzucenie nas samych – oświadczył minister. – W szkole demokratycznej i liberalnej nie wolno cenzurować Dantego”.

Dante o Mahomecie

• Dante opisał proroka Mahometa jako „siewcę zgorzenia i schizmy” przebywającego w „dziewiątym, ohydny dole”, z którym nie równał się żaden inny. Oto fragment z „Boskiej Komedii” (w tłumaczeniu Jarosława Mikołajewskiego): „... widziałem kogoś przeciętego od brody aż tam, gdzie się pierdzi. (...) spojrział na mnie i dłońmi otworzył sobie pierś, mówiąc: >>Zobacz, jak jestem rozdarty! Zobacz, jak jest okaleczony Mahomet<<”.

„Przestaliśmy wierzyć w swobodę twórczą”

RAI News przywołuje jeszcze słowa przywódcy wspólnoty cudzoziemców w Treviso, Marokańczyka Abdallaha Khezrajia: „To sprawa zupełnie bez sensu. W Maroku mamy instytuty kulturalne imienia Dantego, w Tangerze i Casablance. Nie ma tu żadnego problemu”.

Dyrektorka szkoły Francesca Magnano twierdzi, że nic nie wiedziała o sprawie i że teraz spróbuje ją wyjaśnić (jej słowa przytacza m.in. dziennik „La Repubblica”).

Decyzję nauczyciela, który nie chciał urazić rodzin muzułmańskich, krytykują powszechnie media. Prawicowy tygodnik „Panorama” pisze: „Wobec islamu stosujemy błędne podejście”.

Pisarz i dziennikarz Paolo Di Stefano w dzienniku „Corriere della Sera” wyjaśnia: „Literatura nie jest religią, jest terytorium twórczej wolności. Szkoła, która 700 lat po >>Boskiej Komedii<< nie wierzy w tę wolność, jest bardziej zacofana niż średniowieczny Dante. I bardziej obłudna”.

W tej samej gazecie Antonio Montefusco, wykładający Dantego na uniwersytecie Ca’ Foscari w Wenecji, dowodzi, że uzgadnianie programu z rodzicami jest „dziwaczne”, ale też mówi: – Być może problemem jest nasze podejście, być może powinniśmy unikać okopywania się na pozycjach i uważania Dantego za „naszego”. Tak, Alighieri jest nasz, ale jest też inny i odległy. I jako taki musi być czytany i wyjaśniany. Przez wszystkich i wszystkim. Uważam, że w tej debacie należy bezwzględnie unikać polaryzacji i upraszczania myśli. Są one szkodliwe.

„Corriere della Sera” cytuje także wypowiedź Debory Serracchiani, posłanki opozycyjnej Partii Demokratycznej, która „przyjęła z niedowierzaniem zakwestionowanie nauczania „Boskiej Komedii”. Oświadczyła, iż dzieło to „jest niezwykłym dziedzictwem ludzkości, nie tylko włoskiej. Wyraża jednak nadzieję, iż „jest to odoosobniony przypadek, który zostanie rozwiązany bez instrumentalności”.

Lekcje nieobowiązkowe, ale trudne do zastąpienia

Większość włoskich mediów opisujących sprawę powtarza, że dwójka uczniów, których rodziny nie zgodziły się na naukę Dantego, „i tak już nie chodzi na lekcje religii”.

Tymczasem dziś nie są one obowiązkowe.

Obowiązek nauczania religii katolickiej w szkołach podstawowych, średnich i wyższych wprowadził reżim faszystowski. W 1985 r. Watykan zgodził się, by rodzice mieli prawo wyboru, a ostatecznie w 1989 r. Sąd Konstytucyjny uznał, że udział w takich lekcjach nie jest obowiązkowy.

Dla tych, którzy rezygnują z lekcji religii, wprowadzono przedmiot „Alternatywa”. Nauczycielom często jednak brakuje pomysłu na wypełnienie treści tej godziny lekcyjnej. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34318021

Starosta Poznański zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości gruntowej położonej w miejscowości Kostrzyn, gmina Kostrzyn w trybie art. 124 w zw. z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn.: Dz. U. 2023 r., poz. 344 ze zm.)

SKARB PAŃSTWA, W IMIENIU KTÓREGO DZIAŁA STAROSTA POZNAŃSKI
UL. JACKOWSKIEGO 18
60-509 POZNAŃ

Poznań, dnia 28 maja 2024 r.

OGŁOSZENIE O ZAMIARZE OGRANICZENIA SPOSOBU KORZYSTANIA Z NIERUCHOMOŚCI

Na podstawie art. 124 ust. 1, art. 124a w zw. z art. 114 ust. 3 i ust. 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn.: Dz. U. z 2023 r., poz. 344 ze zm.)

Starosta Poznański

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia w sposobie korzystania z części nieruchomości gruntowej położonej w Kostrzynie, oznaczonej w ewidencji gruntów: obręb: Kostrzyn, arkusz mapy 18, działka nr 1519, o pow. 0.1040 ha, zapisanej w księdze wieczystej KW nr P01F/00016254/4, której stan prawny jest nieuregulowany. Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia do Wydziału Nieruchomości Starostwa Powiatowego w Poznaniu nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie w sprawie ograniczenia w sposobie korzystania z nieruchomości.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34319342



Lublin, dnia 23 maja 2024 r.

IF-I.7842.2.2024.RP

OBWIESZCZENIE WOJEWODY LUBELSKIEGO

o wydaniu decyzji o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości

Na podstawie art. 12 ust. 1, 1a i 2 b w związku z art. 19b ust. 1 i art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. z 2023 r., poz. 924 ze zm.), zwanej dalej *ustawą* oraz art. 10 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 572) zwanej dalej *kpa*,

zawiadamiam,

że po rozpatrzeniu wniosku pełnomocnika Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ – SYSTEM S.A. z dnia 12 lutego 2024 r., (uzupełnionego w dniach 8 marca, 26 kwietnia, 8 maja oraz 20 maja 2024 r.) została wydana **decyzja Wojewody Lubelskiego z dnia 22 maja 2024 r., znak: IF-I.7842.2.2024.RP** o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości w celu wykonania badań geologicznych w ramach przedsięwzięcia pn. **„Gazociąg Rozwadów – Końskowola DN700 – wymiana odcinków”**.

Nieruchomości objęte decyzją o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości w celu wykonania odwiertów geologicznych:

powiat kraśnicki, gmina Trzydnik Duży, obręb 0011 Rzeczycza Ziemiańska 230, 2295

powiat kraśnicki, gmina Kraśnik, obręb 0011 Podlesie 2/2

powiat kraśnicki, gmina Kraśnik, obręb 0001 Bojanówka 354/7

powiat kraśnicki, gmina Urzędów, obręb 0010 Mikuszewskie 430/3, 429, 440/2, 72

powiat opolski, gmina Chodel, obręb 0007 Godów 408, 409

powiat opolski, gmina Chodel, obręb 0006 Chodel 1179, 1140, 546, 249, 251

powiat puławski, gmina Wąwolnica, obręb 0014 Wąwolnica 1298

powiat puławski, gmina Wąwolnica, obręb 0002 Celejów 298/3, 271/2

powiat puławski, gmina Końskowola, obręb 0007 Stary Pożóg 1

powiat puławski, gmina Końskowola, obręb 0003 Końskowola 1835/10

powiat puławski, gmina Końskowola, obręb 0011 Skowieszyn 347

Nieruchomości objęte decyzją o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości w celu wykonania odkrywek:

powiat kraśnicki, gmina Trzydnik Duży, obręb 0011 Rzeczycza Ziemiańska 230, 2295

powiat kraśnicki, gmina Kraśnik, obręb 0011 Podlesie 2/2

powiat kraśnicki, gmina Kraśnik, obręb 0001 Bojanówka 354/7

powiat kraśnicki, gmina Urzędów, obręb 0010 Mikuszewskie 430/3, 440/2

powiat opolski, gmina Chodel, obręb 0006 Chodel 1179, 1180, 1140, 249, 251

powiat puławski, gmina Wąwolnica, obręb 0014 Wąwolnica 1298

powiat opolski, gmina Poniatowa, obręb 0018 Zofianka 249, 248

Zgodnie z art. 34 ust. 1 ustawy decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu. Decyzja określa sposób, zakres i termin korzystania z nieruchomości.

Zgodnie z art. 5 ust. 3 w związku z 19b ust. 1 *ustawy*, odwołanie od niniejszej decyzji wnosi się do Ministra Rozwoju i Technologii, za pośrednictwem Wojewody Lubelskiego, w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane. Zgodnie z art. 12 ust. 2a ww. *ustawy* obwieszczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim, tj. od dnia 28 maja 2024 r.

Odwołanie od ww. decyzji powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie, zgodnie z art. 34 ust. 3 *ustawy*.

W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania stronom przysługuje prawo do zrzeczenia się odwołania. Z dniem doręczenia Wojewodzie Lubelskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Zrzeczenie się prawa do wniesienia odwołania skutkuje brakiem możliwości odwołania od decyzji oraz jej zaskarżenia do wojewódzkiego sądu administracyjnego.

Z treścią decyzji oraz aktami sprawy strony postępowania mogą zapoznać się drogą telefoniczną pod wskazanym niżej numerem telefonu, drogą elektroniczną na adres mailowy: wi@lublin.uw.gov.pl lub poprzez elektroniczną skrzynkę podawczą (ePUAP): /lwwwwlublinie/ezd oraz osobiście w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie przy ul. Lubomelskiej 1-3, II piętro, po uprzednim umówieniu wizyty (poniedziałek, wtorek, czwartek i piątek w godzinach 9⁰⁰ do 14⁰⁰). Numer telefonu do kontaktu: (81) 307-96-45.

Z up. Wojewody Lubelskiego

/-/

Aneta Ciesielczuk

Z-ca Dyrektora Wydziału Infrastruktury

/podpisano elektronicznie/

Nowy program dla prosumentów

400 mln zł trafi do osób, które zamontują przydomowy, mały wiatrak. Eksperci nie pozostawiają na pomysł suchej nitki. Czy jednak taka inwestycja się opłaci? I ile wyniesie dotacja?

• **Małe wiatraki mają powtórzyć sukces fotowoltaiki** FOT. SHUTTERSTOCK

Marlena Sudak

Nowy program dotacji Moja Elektrownia Wiatrowa ruszy w drugim lub trzecim kwartale 2024 roku – poinformował Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Kto i na co będzie mógł dostać pieniądze? I czy nie lepiej przekierować tę kwotę na inne cele?

Moja Elektrownia Wiatrowa i wielkie pieniądze

Chęci Ministerstwa Klimatu są dobre: małe wiatraki mają powtórzyć sukces fotowoltaiki. W Polsce mamy ponad 1,4 mln prosumentów, czyli osób, które mają panele PV na dachu swojego domu i które rozliczają się z produkcji energii z zakładem energetycznym. Skala tego zjawiska jest ewenementem, bo Polska jest na trzecim lub czwartym miejscu na świecie pod względem liczby prosumentów za Chinami, Niemcami i Wielką Brytanią.

Wiatraki mogłyby być uzupełnieniem fotowoltaiki w czasie, gdy nie ma słońca, a za potrzebowanie na prąd (na przykład do zasilania pompy ciepła) jest spore, np. zimą. Co więc zakłada program?

400 mln zł jest skierowane do właścicieli lub współwłaścicieli budynku czy lokalu mieszkalnego (nie dla przedsiębiorców), a dotację będzie można przeznaczyć na wiatraki lub wiatrak z magazynem energii.

Ile będzie można dostać? Dotacja wyniesie do 50 proc. kosztów, maksymalnie 30 tys. zł, na wiatrak o mocy od 1kW do 20kW. Co to znaczy? Wiatrak o mocy 1 kW jest bardzo mały: waży ok. 20-25 kg, ma wysokość niewiele ponad 1 metra.

Za to przykładowy wiatrak o mocy 20 kW waży ok. 650 kilogramów i wraz z masztem może sięgać 10 metrów wysokości.

Możliwy będzie także zakup i montaż magazynu energii. Wówczas dofinansowanie wyniesie do 17 tys. zł na jeden magazyn energii elektrycznej (akumulator o pojemności minimalnej 2 kWh). Jednocześnie całkowity koszt magazynu będzie miał limit: w przeliczeniu 1 kWh nie może kosztować więcej niż 6 tys. zł.

Przykład: magazyn o pojemności 5 kWh nie może być droższy niż 30 tys. zł (5 kWh razy 6 tys. zł).

Typowe, przydomowe magazyny energii mają pojemność 5-10 kWh.

Maksymalna wysokość przydomowego wiatraka nie może przekroczyć 30 metrów, z kolei łączna moc instalacji powinna mieć nie więcej niż 20 kW bez magazynu energii lub 50 kW z magazynem energii podłączonym do sieci dystrybucyjnej (czyli w tym drugim przypadku składałaby się z kilku wiatraków).

Jeśli wiatrak, to duży – mówią eksperci

Program Moja Elektrownia Wiatrowa nie budzi entuzjazmu branży i środowiska ekspertów związanych z odnawialnymi źródłami energii (oczywiście z wyjątkiem producentów i importerów turbin wiatrowych).

– W 2016 roku nastąpiło całkowite odejście od wiatraków przydomowych ze względu na zbyt wysokie koszty i problem ze skalowalnością cenową tego rozwiązania – wskazuje Paweł Lechan, prezes Polskiej Organizacji Rozwoju Technologii Pomp Ciepła (PORT PC).

Małe wiatraki, małe korzyści? Wsparcie dla OZE musi być sensowne, a prąd z małych wiatraków jest drogi – komentuje fundacja InStrat.

– Przed uruchomieniem nowego programu dotacji należy zbadać opłacalność, doj-

rzałość i dostępność technologii oraz potencjał rynkowy – przeprowadzić analizy i szerokie, eksperckie konsultacje, by optymalnie oszacować potencjalnie zainteresowanie tego typu przedsięwzięciami oraz czy i jaka interwencja sektora publicznego jest zasadna – mówi nam Jan Ruszkowski, koordynator Rady ds. Czystego Powietrza w Konfederacji Lewiatan.

– Stan na dziś jest taki, że małe wiatraki dalej kosztują dużo, a produkują mało energii. O ile te lądowe pracują średnio 3,5 tys. godzin w roku, to małe, przydomowe ok. 500-600 godzin. Od strony ekonomicznej to nie ma uzasadnienia – dodaje w rozmowie z nami Grzegorz Wiśniewski z Instytutu Energetyki Odnawialnej.

I kolejna opinia: – Program jest ciekawy, ale mam obawy, czy na takich małych mocach turbin wiatrowych (20 kW) bycie prosumentem będzie opłacalne. Nawet w przypadku rolników te wiatraki są po prostu za małe. Natomiast jeśli ktoś jest hobbystą, ma dobre warunki wietrz-

ne, to może się u niego sprawdzić – zaznacza Włodzimierz Ehrenhalt ze Stowarzyszenia Energetyki Odnawialnej.

Branża czeka na wsparcie dla prosumentów, którzy myślą o inwestycji w fotowoltaikę. Do tej pory nie wiadomo kiedy i na jakich zasadach ruszy kolejna edycja programu Mój Prąd, czyli dotacji do zakupu fotowoltaiki i magazynów energii.

Będzie ustawa dla dużych wiatraków

Czemu więc Ministerstwo Klimatu brnie w promowanie małych wiatraków? Na dobrą sprawę nie wiadomo. Oficjalnie jest to element modernizacji polskiej energetyki: odchodzenia od paliw kopalnych na rzecz OZE. Ale aż dziw bierze, że w kontekście tyłu krytycznych sygnałów program ma być realizowany.

Równolegle w rządzie trwają prace nad nową wersją ustawy, która umożliwi wznowienie inwestycji w duże farmy wiatrowe. Rozwój tej dziedziny energetyki PiS wstrzymał w 2016 roku, a pierwsze próby odblokowania wiatraków przez większość parlamentarną (jeszcze przed zaprzysiężeniem obecnego rządu) okazały się niewypałem ze względu na niejasność kluczowych zapisów dotyczących odległości.

Rząd planuje zająć się projektem nowelizacji ustawy wiatrakowej w drugiej połowie 2024 roku. – Chcemy, żeby proces legislacyjny był transparentny i z zaangażowaniem podmiotów zainteresowanych. Wypracowanie konsensusu m.in. ze społecznościami lokalnymi będzie kluczowe dla przyjęcia nowelizacji. W Sejmie projekt powinien się znaleźć w trzecim kwartale 2024 roku – zadeklarowała na łamach serwisu Wyborcza.biz wiceministra klimatu Urszula Zielińska. ●

Małe wiatraki kosztują dużo, a produkują mało energii.

O ile te lądowe pracują średnio 3,5 tys. godzin w roku, to małe, przydomowe, ok. 500-600 godzin.

Od strony ekonomicznej to nie ma uzasadnienia

GRZEGORZ WIŚNIEWSKI
z Instytutu Energetyki Odnawialnej

Putin próbuje upchnąć ropę u sojuszników

W czasie wizyty w Białorusi Putin omawiał z Łukaszenką dostawy rosyjskiej ropy, a teraz namawia Uzbekistan do zwiększenia importu gazu z Rosji.

W pierwszą zagraniczną wizytę w nowej kadencji na fotelu prezydenta Rosji, Władimir Putin udał się do Chin – najważniejszego sojusznika. W Pekinie i Harbinie zabiegał nie tylko o polityczne wsparcie, ale także o inwestycje chińskich koncernów, które na razie wolą eksporto-

wać do Rosji swoje towary niż inwestować w zakłady porzucone przez inwestorów z Zachodu.

Podczas kolejnych zagranicznych wizyt Putin zabiega już bezpośrednio o interesy rosyjskich firm z branży naftowej i gazowej.

Podczas swojej drugiej wizyty zagranicznej w nowej kadencji, Putin spędził w Mińsku aż 14 godzin na rozmowach z Aleksandrem Łukaszenką. Co konkretnie Putin i Łukaszenka ustalili w kwestiach współpracy wojskowej i służb specjalnych – nie ujawni-

niono. Wiadomo natomiast, że w kwestiach gospodarczych kluczowe znaczenie miała współpraca w branży naftowej. Po rozmowach Putina z Łukaszenką, rosyjski wicepremier Aleksandr Nowak zapowiedział, że Moskwa będzie wspierać białoruskie rafinerie. – Omawialiśmy kwestie dotyczące pracy białoruskich rafinerii bez strat. W najbliższym czasie wypracujemy wspólne stanowisko, aby pomóc naszym białoruskim kolegom, jeśli wzrosną ceną ropy naftowej, bo białoruskie ra-

finerie kupują ją, nie wydobywają ropy – stwierdził rosyjski wicepremier. – Polecono nam rozważyć warianty wsparcia – dodał, nie ujawniając konkretów.

Niewykluczone, że celem jest zwiększenie produkcji przez Białoruś paliw z rosyjskiego surowca. W ostatnich miesiącach białoruskie rafinerie zyskały na znaczeniu dla Rosji. Skuteczne ataki ukraińskich dronów doprowadziły do wyłączenia z eksploatacji nawet na miesiąc wielu rafinerii na terenie Rosji, ograniczając w nich produkcję

paliw. W takiej sytuacji ewentualne niedobory zaopatrzenia, Rosja mogła rekompensować zwiększając ich import z Białorusi.

W niedzielę wieczorem Putin rozpoczął oficjalną wizytę w Uzbekistanie i w poniedziałek prowadził rozmowy z prezydentem tego kraju Szawkatem Mirzjojewem. Wśród spraw gospodarczych rzecznik Kremlu Dmitrij Pieskow na pierwszy plan wysunął plan zwiększenia eksportu rosyjskiego gazu do Uzbekistanu. ●

Andrzej Kublik

Spór w rządzie o Kredyt na Start

Dla niektórych to oznacza koniec marzeń o własnym M2 kupionym na bankowy kredyt. Trzecia Droga, jeden z rządzących koalicjantów, nie poprze flagowej zapowiedzi premiera Donalda Tuska, czyli programu Kredyt na Start.

Anna Popiołek

– Nigdy więcej programów typu Bezpieczny kredyt 2 proc., który wzbogacił deweloperów w metropoliach i doprowadził do wzrostu cen w całej Polsce. To oznacza także sprzeciw dla kredytu 0 proc. Polska 2050 nie poprze tego pomysłu. Zagłosujemy za to za wsparciem społecznego budownictwa mieszkaniowego - powiedział w weekend marszałek Sejmu Szymon Hołownia.

Bez poparcia Trzeciej Drogi, rząd raczej nie ma szans, żeby przegłosować projekt ustawy w Sejmie. Tym bardziej, że i drugi z koalicjantów, czyli Lewica niezbyt chętnie patrzyła na dopłaty do kredytów.

– Może być tak, że nie będzie kredytu 0 procent, ale będzie zastąpiony czymś innym, nie wiem, jaka będzie formuła, bo prace toczą się w Ministerstwie Rozwoju – mó-

wił na początku maja wicepremier i minister cyfryzacji, poseł Lewicy Krzysztof Gawkowski.

Niewykluczone jednak, że ustawę poprze... PiS.

– Nigdy nie byliśmy totalną opozycją, nigdy nie deklarowaliśmy, że zawsze będziemy na nie, nigdy nie deklarowaliśmy, że nie wiem, będziemy delegalizować Platformę Obywatelską. Jeżeli projekt, który pojawi się na stole, będzie projektem, który uznamy za projekt dobry, służący Polakom, to wtedy takie projekty będziemy popierać – powiedział Joachim Brudziński w Radiu Zet.

Działacz Miasto Jest Nasze i radny Warszawy Jan Mencwel tak na platformie X skomentował wypowiedź marszałka Hołowni: „Bardzo dobra decyzja Szymona Hołowni. PL2050 nie poprze kredytu 0 proc.! Brawo, presja ma sens. Z popierających ten katastrofalny pomysł partii zostały już tylko ... PO i PiS”.

Część ekspertów zwracało uwagę, że taki program skończy się ponownym skokowym wzrostem cen mieszkań i domów. Już teraz średnia cena metra kwadratowego w Warszawie na rynku wtórnym dobija do poziomu 18 tys. zł. W Krakowie to niewiele mniej, bo 17,1 tys. zł. Nieco taniej jest we Wrocławiu – 13,5 tys. zł, w Trójmieście trzeba średnio płacić 15,2 tys. zł.

Niewiele lepiej jest, jeżeli chodzi o średnie ceny na rynku pier-



• Szymon Hołownia FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Część ekspertów zwracało uwagę, że taki program skończy się ponownym skokowym wzrostem cen mieszkań i domów

wotnym, czyli w ofercie deweloperów. W Warszawie to 17 tys. zł. W Krakowie – 16,1 tys. zł, w Trójmieście – 15 tys. zł, a we Wrocławiu to 13,2 tys. zł.

A ostatni wzrost był ściśle skorelowany ze startem PiS-owskiego programu dopłat Bezpieczny Kredyt. Ten pojawił się akurat w momencie, gdy wydawało się, że sytuacja się normuje.

Donald Tusk obiecywał Kredyt 0 procent

Decyzja Hołowni jest jedna o tyle zaskakująca, że projekt ustawy już się pojawił, były jego szczegóły, a część rynku zaczęło wręcz szykować się na dopłaty. Także część kupujących wstrzymywało się do czasu wejścia w życie programu. Wszak dzięki niemu rata spada o 1-2 tys. zł.

Przypomnijmy, że program Kredyt na Start znalazł się na liście 100 konkretów Koalicji Obywatelskiej. Był więc absolutnym priorytetem i pewniakiem do wdrożenia.

Będziemy proponowali kredyt 0 proc. dla ludzi, którzy będą kupować swoje pierwsze mieszkanie. Jeśli wygramy i wprowadzimy ten program „kredyt 0 proc.”, to nie będzie się płaciło 4,2 tys. zł za wymarzone mieszkanie 60-metrowe, tylko 1,7 tys. zł miesięcznie i będzie to spłata kapitału – mówił premier Donald Tusk pod koniec lutego 2023 roku.

I tłumaczył: – Będziemy proponowali politykę, która rzeczywiście spowoduje, że mieszkanie będzie prawem, a nie towarem. Ta propozycja nie dotyczyłaby bogatych, ani deweloperów, ani tych, którzy mają 5-6 mieszkań. Chodzi o tych, którzy chcą mieć to swoje jedno mieszkanie, żeby mieć gdzie żyć, gdzie mieszkać.

Już teraz w oczekiwaniu na Kredyt na Start, na rynku nieruchomości jest wielkie zamieszanie. Rezer-

wacje u deweloperów przebijają sufit, w bankach znów kolejki. To miał być bowiem kolejny rządowy program, po Bezpiecznym kredycie 2 procent, który obniżyłby koszty kredytów hipotecznych. Aby załapać się na niższe oprocentowanie, trzeba by było spełnić szereg warunków. Mowa o limitach zarobków, metrażu mieszkania i kwotach preferencyjnego kredytu.

Kredyt na Start miał mieć dużo limitów i obostrzeń

Rząd chciał ustalić limity kwot preferencyjnego Kredytu na Start, w zależności od wielkości gospodarstwa domowego. Singiel mógłby wziąć 200 tys. zł taniego kredytu, para – 400 tys. zł, rodzina 2+1 – 450 tys. zł, 4-osobowe gospodarstwo domowe – 500 tys. zł, 5-osobowe 600 tys. zł. Za każdą kolejną osobę dokładane miało być 100 tys. zł.

W przypadku stolic województwa, w których ceny mieszkań (tzw. wartość odtworzeniowa 1 m kw. lokalu mieszkalnego) są wyższe niż średnia dla Polski, limit preferencyjnego kredytu byłby zwiększany o 10 proc., a czasem nawet o 20 proc. (np. w Warszawie).

Jednak i za te kwoty trudno by było kupić mieszkanie w dużym mieście. Dlatego brakującą kwotę kredytobiorca może albo dopłacić w gotówce, albo pożyczyć z banku, ale już na komercyjnych warunkach. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34319847



SAMORZĄD
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

OGŁOSZENIE

Rada Nadzorcza Pomorskiego Centrum Reumatologicznego im. dr Jadwigi Titz – Kosko w Sopocie Spółka z o.o. z siedzibą w Sopocie

ogłasza o wszczęciu postępowania kwalifikacyjnego na stanowisko:

Prezesa Zarządu spółki pod firmą Pomorskie Centrum Reumatologiczne im. dr Jadwigi Titz – Kosko w Sopocie Spółka z o.o. z siedzibą w Sopocie

Rada Nadzorcza Spółki pod firmą Pomorskie Centrum Reumatologiczne im. dr Jadwigi Titz – Kosko w Sopocie Spółka z o.o. z siedzibą w Sopocie ustaliła następujące zasady postępowania kwalifikacyjnego i wymagania w stosunku do kandydatów:

- Pisemne zgłoszenia kandydatów mogą być składane w terminie od dnia ukazania się ogłoszenia do dnia 10 czerwca 2024 r., do godz. 12.00. Zgłoszenia winny być nadane listem poleconym na adres spółki pod firmą Pomorskie Centrum Reumatologiczne im. dr Jadwigi Titz – Kosko w Sopocie Sp. z o.o. z siedzibą w Sopocie, 81-759 Sopot, ul. Grunwaldzka 1-3 lub złożone osobiście w siedzibie spółki. W każdym przypadku decyduje data wpływu zgłoszenia do siedziby Spółki.
- Zgłoszenia kandydatów powinny być adresowane do Przewodniczącej Rady Nadzorczej – Pani Moniki Smugłej-Rusieckiej i doręczone do Spółki w zaklejonych kopertach z dopiskiem: „Konkurs na stanowisko Prezesa Zarządu – nie otwierać”.
- Kandydat na stanowisko Prezesa Zarządu Spółki powinien spełniać następujące kryteria:
 - posiadać wykształcenie wyższe;
 - posiadać wiedzę i doświadczenie dające rękojmię prawidłowego wykonywania obowiązków Prezesa Zarządu Spółki;
 - legitymować się co najmniej pięcioletnim stażem pracy na stanowisku kierowniczymalbo
 - ukończonymi studiami podyplomowymi na kierunku zarządzanie lub Master of Business Administration (MBA) – i co najmniej trzyletnim stażem pracy na stanowisku kierowniczym;
 - korzystać z pełni praw publicznych;
 - posiadać pełną zdolność do czynności prawnych i nie być skazanym prawomocnym wyrokiem sądu za umyślne przestępstwo lub umyślne przestępstwo skarbowe;
 - nie podlegać określonemu w przepisach prawa ograniczeniu lub zakazom zajmowania stanowiska członka zarządu w spółkach prawa handlowego;
 - kandydaci urodzeni przed dniem 1 sierpnia 1972r. powinni dołączyć informację o złożeniu oświadczenia lustracyjnego, o którym mowa w ustawie z dnia 18 października 2006 r. o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944-1990 oraz treści tych dokumentów (tekst jedn. Dz. U. z 2024r., poz. 273).

Dodatkowymi atutami będą:

- wykształcenie medyczne lub z zakresu ekonomii, w tym również ukończone studia podyplomowe z zakresu ekonomii;
- wykształcenie w zakresie zarządzania w ochronie zdrowia lub wykształcenie medyczne;
- posiadanie specjalistycznych uprawnień, certyfikatów, ukończenie studiów podyplomowych na kierunku zarządzanie;
- znajomość języków obcych.

- Do zgłoszenia kandydaci winni dołączyć, w oryginałach lub odpisach, dokumenty potwierdzające kwalifikacje kandydatów, w tym w szczególności:
 - CV ze zdjęciem kandydata;
 - list motywacyjny kandydata;
 - kserokopię obu stron dowodu osobistego kandydata;
 - dyplom ukończenia studiów wyższych kandydata;
 - oświadczenie o posiadaniu pełnej zdolności do czynności prawnych przez kandydata;
 - oświadczenie o korzystaniu z pełni praw publicznych przez kandydata i braku bycia skazanym prawomocnym wyrokiem sądu za umyślne przestępstwo lub umyślne przestępstwo skarbowe;
 - oświadczenie o niepodleganiu określonym w przepisach prawa ograniczeniom lub zakazom zajmowania stanowiska członka zarządu w spółkach prawa handlowego przez kandydata;
 - oświadczenie o posiadaniu co najmniej pięcioletniego stażu pracy na stanowisku kierowniczym albo ukończonych studiach podyplomowych na kierunku zarządzanie lub Master of Business Administration (MBA) – i co najmniej trzyletniego stażu pracy na stanowisku kierowniczym;
 - zaświadczenie z Krajowego Rejestru Karnego dotyczące kandydata, wystawione nie wcześniej niż miesiąc przed datą złożenia zgłoszenia;
 - oświadczenie o wyrażeniu zgody przez kandydata na przetwarzanie swoich danych osobowych dla potrzeb procesu rekrutacji zgodnie z przepisami dotyczącymi ochrony danych osobowych;
 - oświadczenie, że w stosunku do kandydata nie toczy się żadne postępowanie karne lub karno-skarbowe;
 - oświadczenie lustracyjne kandydata w związku z wyrażeniem zgody na kandydowanie i objęcie funkcji Prezesa Zarządu lub oświadczenie o nie podleganiu obowiązkowi złożenia oświadczenia lustracyjnego;
 - oświadczenie o prowadzeniu/nie prowadzeniu przez kandydata działalności gospodarczej na własny rachunek lub wspólnie z innymi osobami.
- Do zgłoszenia kandydat dołącza ponadto dokumenty, w oryginałach lub uwierzytelnionych odpisach, potwierdzające kwalifikacje kandydata. Odpisy dokumentów mogą być poświadczone przez kandydata. W takim przypadku, w trakcie rozmowy kwalifikacyjnej kandydat jest zobowiązany do przedstawienia Radzie Nadzorczej oryginałów lub urzędowych odpisów poświadczonych przez siebie dokumentów, pod rygorem wykluczenia z dalszego postępowania kwalifikacyjnego. W toku postępowania kwalifikacyjnego kandydat może przedstawić Radzie Nadzorczej dodatkowe dokumenty i informacje.
- Zgłoszenie kandydata złożone po upływie terminu oraz zgłoszenie niespełniające wymogów określonych w niniejszym ogłoszeniu nie podlega rozpatrzeniu, a kandydat nie bierze udziału w dalszym postępowaniu kwalifikacyjnym, o czym zostanie powiadomiony listem poleconym.
- Otwarcie i kwalifikacja zgłoszeń do dalszego postępowania nastąpi w dniu 10 czerwca 2024 r. w siedzibie Spółki.
- Rozmowy kwalifikacyjne odbywać się będą w dniu 12 czerwca 2024 r. w siedzibie Spółki w Sopocie, 81-759 Sopot, ul. Grunwaldzka 1-3. O terminie i miejscu przeprowadzenia rozmowy kwalifikacyjnej kandydat zostanie powiadomiony pocztą elektroniczną lub telefonicznie.

- Przedmiotem rozmowy kwalifikacyjnej i oceny kandydata będzie następujący zakres zagadnień:
 - wiedza kandydata o zakresie oraz przedmiocie działalności spółki pod firmą Pomorskie Centrum Reumatologiczne im. dr Jadwigi Titz – Kosko w Sopocie Sp. z o.o. z siedzibą w Sopocie;
 - znajomość kandydata zagadnień związanych z zarządzaniem i kierowaniem podmiotem leczniczym, w tym realizującym stacjonarne świadczenia medyczne;
 - znajomość kandydata zagadnień związanych z zarządzaniem i kierowaniem zespołami pracowników;
 - znajomość kandydata zasad funkcjonowania spółek handlowych, ze szczególnym uwzględnieniem spółek z udziałem jednostek gospodarczej przez osoby pełniące funkcje publiczne;
 - znajomość kandydata zagadnień niezbędnych do wykonywania funkcji Prezesa Zarządu w Spółce oraz doświadczenie niezbędne do wykonywania tej funkcji;
 - znajomość kandydata zasad nadzoru właścicielskiego, audytu i kontroli finansowej przedsiębiorstwa oraz rachunkowości.
- W przypadku ubiegania się o stanowisko Prezesa Zarządu Spółki przez kandydata, który pełnił już funkcje członka Zarządu Spółki, Rada Nadzorcza oceniając przydatność kandydata dokona oceny jego działalności za okres pełnionej funkcji, biorąc pod uwagę sposób wykonywania obowiązków, efekty podejmowanych czynności.
- Kandydatom udostępnia się do wglądu informacje o Spółce: Akt założycielski spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, sprawozdanie finansowe za lata 2021-2023 oraz F-01 za pierwszy kwartał 2024 r.
- Informacje o Spółce, kandydaci mogą uzyskać w siedzibie Spółki pod firmą Pomorskie Centrum Reumatologiczne im. dr Jadwigi Titz – Kosko w Sopocie Sp. z o.o. w Sopocie, przy ul. Grunwaldzkiej 1-3, od dnia ukazania się ogłoszenia do dnia 10 czerwca 2024 r. w godzinach 8.00-15.00.
- Rada Nadzorcza powiadomi listami poleconymi kandydatów uczestniczących w postępowaniu kwalifikacyjnym o jego wynikach.
- Każdy z kandydatów ma prawo do wycofania swojej kandydatury na każdym etapie postępowania kwalifikacyjnego. Wycofanie się następuje przez złożenie pisemnego oświadczenia do Przewodniczącego Rady Nadzorczej.
- Nieobecność kandydata w terminie wyznaczonym na rozmowę kwalifikacyjną traktowana będzie jako rezygnacja z udziału w postępowaniu.
- Rada Nadzorcza zastrzega sobie możliwość zakończenia postępowania kwalifikacyjnego w każdym czasie, bez podawania przyczyn i wyłaniania kandydatów.
- Oświadczenie o wyrażeniu zgody przez kandydata na przetwarzanie swoich danych osobowych oraz Klauzula informacyjna RODO znajdują się pod linkiem: <https://pcrsopot.pl/klauzula/>

Marcin

Przyjacielu

będzie nam Ciebie bardzo brakowało.

Rodzina R



34319850

Z głębokim żalem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci



Pani

Barbary Zanieckiej

wieloletniej członkini naszej lokalnej społeczności,
postaci niezwykle barwnej i lubianej,
miłośniczki dobrej kuchni i mistrzyni ciętej riposty.

Rodzinie i Bliskim

składamy
wyrazy szczerego współczucia

Zarząd, Administracja i mieszkańcy
Spółdzielni Mieszkaniowej Adwokatów

www.nekrologi.wyborcza.pl/34319742

Koledze

Robertowi Durlikowi

wyrazy głębokiego współczucia i żalu z powodu śmierci

Taty

składają
Dyrekcja oraz koleżanki i koledzy
z Biura Legislacyjnego Kancelarii Sejmu



34319757

W dniu 23 maja 2024 roku zmarł absolwent
Budownictwa Lądowego Politechniki Gdańskiej

SP
mgr inż.
Lech Rościszewski

W dniu 1.06.2024 r. o godz. 14-tej w Warszawie-Ursynowie
w kościele Wniebowstąpienia Pańskiego aleja KEN 101
żegnać będziemy naszego wspaniałego kolegę,
Redaktora naszych wspomnień i kronik.

Rodzinie i Bliskim

składamy serdeczne wyrazy współczucia

Koleżanki i Koledzy ze studiów rocznika BL 1960
oraz
Pracownicy Przedsiębiorstwa „Dech – Pol”

www.nekrologi.wyborcza.pl/34319807

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość
o odejściu naszego kolegi

Marcina Smolarka

Pozostanie z nami na zawsze wspomnienie
wspólnych wyjazdów na narty, meczy koszykówki,
spotkań pełnych żartów i śmiechu.

Trudno uwierzyć, że już się nie spotkamy.



Żonie Uli, Dzieciom,
Bratu z rodziną oraz Rodzicom

składamy
szczerze wyrazy współczucia.

Justyna i Jan Hofmoklowie z dziećmi

www.nekrologi.wyborcza.pl/34319735

Z głębokim żalem przyjęliśmy
wiadomość o śmierci

Ludwiki Wujec



Wyrazy współczucia

Rodzinie, Bliskim i Przyjaciółom

składają

Rada Nadzorcza, Zarząd i Pracownicy
Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych "TUW"

www.nekrologi.wyborcza.pl/34319786

W 25 maja 2024 roku odszedł

Igor Ostrowski

przedwcześnie i za wcześnie

Będziemy pamiętać

Kasia Bilewska i Wojtek Kozłowski



www.nekrologi.wyborcza.pl/34319751

Odeszła

Ludwika Wujec

Kochana Ludko, żegnamy Cię z wielką wdzięcznością i miłością.
Byłaś dla nas obywatelską matką,
niedoścignionym wzorem sprawczości w trudnych czasach.
Nauczycielką patriotyzmu pełnego nadziei, przyjaźni, ciepła i mądrości.

Dziękujemy Ci za wszystko.

Paulina, Sylwia, Maria i Michał
#wolnesqdy

34319791

Z wielkim żalem żegnamy

Ludwikę Wujec

Działaczkę opozycji demokratycznej,
obronczynię praw człowieka,
zaangażowaną w budowę społeczeństwa obywatelskiego.

Wierną ideałom demokracji, równości i wzajemnego szacunku.

Członkinię naszego Stowarzyszenia,
wieloletnią Przewodniczącą Komisji Rewizyjnej,
członkinię Rady Programowej.

Przed wszystkim wspaniałego Człowieka.

Synowi Pawłowi i całej Rodzinie

przesyłamy wyrazy współczucia i wsparcia.

Przyjaciele z Otwartej Rzeczypospolitej
– Stowarzyszenia przeciw Antysemityzmowi i Ksenofobii

www.nekrologi.wyborcza.pl/34319885

NIECH TWOI BLISCY
POZOSTANĄ W PAMIĘCI

NEKROLOGI | KONDOLENCJE

WSPOMNIENIA | POŻEGNANIA

nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

- Zamieść **nekrolog** poinformuj rodzinę i przyjaciół
- Dodaj **wspomnienie** zostaw ślad swojej miłości
- Złóż **kondolencje** wesprzyj rodzinę zmarłej osoby

Napisz do nas lub wejdź na stronę **odeszli.pl**. Znajdziesz tam szereg praktycznych porad na temat pogrzebu, dokumentów, testamentu i obyczajów pogrzebowych.

JESTEŚMY TU, BY CI POMÓC

Napisz maila: **pomoc@odeszli.pl**, **nekrologi@wyborcza.pl**, wejdź na **www.odeszli.pl** lub zadzwoń (22) 555 55 55, (22) 5555 383, (22) 5555 399



Nie przeżywaj
żałoby
w samotności

Spór o CPK

Loty tylko dla bogatych

Serafin

Główny przedmiot kontrowersji w dyskusji o CPK pozostaje od początku niezmienny: czy Warszawa może stać się w niezbyt odległej przyszłości bardzo dużym, a potem wielkim węzłem przesiadkowym? A przede wszystkim: czy LOT może awansować do grupy liderów europejskich i stać się wiodącym przewoźnikiem sieciowym w Europie Środkowo-wschodniej?

Krytycy projektu mówili o konsolidacji rynkowej, o niezbyt fortunnym położeniu geograficznym Warszawy dla wielu ważnych strumieni ruchu tranzytowego, o uzależnieniu od Rosji przy konieczności korzystania z trasy transsyberyjskiej w rozwijaniu połączeń do Azji. Po kilku latach nowym przedmiotem kontrowersji stała się hurraoptymistyczna prognoza przewozów frachtu w CPK.

Tymczasem pewna fundamentalna kwestia nie była właściwie wcale poruszana. Chodzi o segmenty rynkowe, typy pasażerów, których nowy układ lotnisk w centralnej Polsce miałby optymalnie obsługiwać. Zgodnie z oficjalnymi planami na ten układ miały się składać trzy lotniska:

- **CPK**, który zgodnie z aktualną prognozą ruchu IATA, miałby obsługiwać w roku 2035, czyli siedem lat po uruchomieniu 33,5 mln pasażerów,
- **Modlin** – z przewozami na poziomie tylko 4,1 mln pasażerów, gdyż uwzględniono nieobowiązujące już ograniczenia środowiskowe,
- **Radom** – 1 mln pasażerów.

Co taka oferta infrastruktury lotniskowej miałaby oznaczać? Ogromna jej część byłaby przeznaczona dla ruchu obsługiwanego przez linie tradycyjne/sieciovie – CPK z wyjątkowo

wysokim, wręcz rekordowym udziałem ruchu tranzytowego – 42,8 proc. W roku 2023 udział ten wynosił 26 proc.

Tanie lotniska miałyby obsłużyć jedynie 5,1 mln pasażerów, czyli niewielką część wszystkich przewozów linii tanich i czarterowych. Tymczasem w roku 2023 Lotnisko Chopina i Modlin obsługiwały łącznie prawie 10 mln tych pasażerów. Patrząc na ogromną dynamikę popytu w tych segmentach rynkowych, w roku 2035 CPK musiałby więc obsłużyć co najmniej 12 mln. Takie plany są, mówiąc delikatnie, wyjątkowo ryzykowne.

Pierwsze założenia dotyczące nowego lotniska, przedstawione w rządowej uchwale z roku 2017, przewidywały, że będzie to lotnisko wyłącznie dla linii tradycyjnych. Oczywiście taka zasada nie mogłaby być wprowadzona w sposób formalny, bo miałaby charakter dyskryminujący. Ale cel ten niewątpliwie planowano osiągnąć poprzez odpowiednią politykę kształtowania opłat lotniskowych oraz brak infrastruktury dedykowanej dla taniego ruchu.

Gdy COVID cofnął rozwój rynku lotniczego o wiele lat, decydenci zorientowali się, że bez taniego ruchu prognozy i finanse się nie zepną. Łaskawie stwierdzili więc, że tani ruch będzie mógł z CPK korzystać, ale nie będą mu przysługiwały żadne przywileje. Czyli tak naprawdę nic się nie zmieniło.

Opisaną sytuację potwierdził niedawno pełnomocnik rządu ds. CPK Maciej Lasek, stwierdzając, że nowe lotnisko będzie zbyt drogie dla tanich linii. W tej sytuacji próba kontynuowania planów poprzedniej ekipy oznaczałaby sytuację absurdalną.

Musimy podać tu kilka liczb, aby zobrazować najpierw obecne trendy rynkowe. W roku 2023 przewozy linii tradycyjnych na lotnisku Chopina wyniosły 11,82 mln pasażerów i spadły w porównaniu z rokiem 2019 o 12,5 proc.! Przewozy linii tanich i czarterowych wyniosły 6,68 mln i wzrosły o 23,7 proc.! W całej aglomeracji warszawskiej tani ruch to 10,0 mln pasażerów, a indeks wzrostu – 17,6 proc. Nawet LOT – linia tradycyjna – osiągnął przewozy zbliżone do tych z roku 2019 dzięki czterokrotnemu wzrostowi w segmencie czarterowym. Na lotnisku Chopina udział taniego ruchu wzrósł z 28,9 proc. (2019) do 36,1 proc. (2023).

W ciągu kilku lat w Polsce centralnej popyt na tanie przewozy dogoni najprawdopodobniej ten, z którego korzystają linie tradycyjne. Dane te pokazują, że ogromnym strategicznym błędem było blokowanie przez wiele lat rozwoju infrastruktury dla taniego ruchu w Modlinie.

Tymczasem według założeń projektu CPK w roku 2035 prawie 87 proc. infrastruktury miałoby być przeznaczone dla drogiego ruchu linii tradycyjnych, a ruch tani pojawiałby się tam w sposób wymuszony ogromnym deficytem taniej infrastruktury.

Taką sytuację potwierdza przemilczany w debacie publicznej element z prognozy IATA na temat CPK: rocznie 1 mln pasażerów miałby rezygnować z podróży ze względu na wysoki poziom opłat w tym porcie. A ile milionów zdecydowanie przepłaciłoby?

W 2018 r. na historycznej już konferencji prasowej dotyczącej planów budowy lotniska w Radomiu i „zamrożenia Modlina” ówczesny dyrektor PPL Mariusz Szpikowski, odpowiadając na pytanie dotyczące ogromnego deficytu taniej infrastruktury lotniskowej po

otwarcu CPK, stwierdził, że pod koniec trzeciej dekady XXI wieku podział na linie tanie i tradycyjne będzie nieaktualny. W ten absurdalny sposób próbował bronić jednego z głównych założeń projektu CPK: wszystko dla linii sieciowych, a ruch tranzytowy jest najważniejszy.

Tymczasem ogromny wzrost dostępności tanich podróży lotniczych to jeden ze społecznych sukcesów ostatnich dwóch dekad. Dwie największe tanie linie, Ryanair i Wizz Air, przewiozły w ubiegłym roku w całej Polsce na trasach międzynarodowych 25,6 mln pasażerów – był to wzrost o 237 proc. w porównaniu z rokiem 2010. W przypadku podróży czarterowych przewozy wyniosły 7,08 mln (+126,2 proc.). Dzięki ofertom tanich linii niebywale wzrósł też ruch przyjazdowy do Polski, a Kraków stał się jedną z europejskich stolic turystycznych.

Pointa jest oczywista: planując rozwój infrastruktury lotniskowej w Polsce centralnej, musimy uwzględnić w sposób optymalny potrzeby wszystkich ważnych segmentów rynku. Nie może obowiązywać zasada: „Najważniejszy jest ruch linii sieciowych i nowy hub w Warszawie”.

Dlatego dziwi stanowisko niektórych działaczy Lewicy, mówiących „Tak dla CPK”. Przecież to lewicy powinno szczególnie zależeć, aby nie tylko miliony, ale co najmniej kilkanaście milionów Polaków mogło korzystać z tanich podróży lotniczych. ●

Marek Serafin

Autor jest ekspertem w dziedzinie rynku lotniczego, wykładowcą kilku uczelni (m.in. SGH, Akademii Leona Koźmińskiego). Ponad 30 lat pracował w LOT na kluczowych stanowiskach w pionie handlowym.

Wtorkowa Środa

Piękna różnorodność!

Środa



Uff! Nareszcie: marsze równości, parady LGBT, queery, transy, lesbijki i geje stają się pomalu czymś normalnym w naszej rzeczywistości. Oczywiście bardzo, bardzo pomalu, ale jeśli nie nastąpi jakieś wielkie cywilizacyjne tąpnięcie – gorsze niż katastrofa klimatyczna czy wojna – czyli na przykład ponowne rządy PiS, to różnorodność stanie się wreszcie faktem, a heteronormatywny przymus zelżeje.

Ludzka płeć, podobnie jak seksualność, to czynniki w dużym stopniu kształtowane przez kulturę. Mogą się o tym przekonać nawet posłanki PiS, które dziś imają się ważnych funkcji publicznych, a które jeszcze sto lat temu mogły – jak my wszystkie – wyłącznie gotować, wychowywać dzieci i modlić się. Ich płeć biologiczna by-

ła ta sama, ale gender, czyli płeć kulturowa – radykalnie inna. Feministki wywalczyły nam prawa do działania w życiu publicznym i trochę to przykre, że panie z PiS czy Konfederacji, korzystając z nich pełnymi garściami (edukacja, praca, uczestnictwo w życiu politycznym), gorliwie bronią tradycyjnego patriarchy. Sto pięćdziesiąt lat temu marsze sufrażystek domagających się praw obywatelskich, pracy i edukacji dla kobiet były traktowane dokładnie tak, jak parady równości i geje domagający się dziś publicznego uznania, małżeństw i adopcji.

Związki między ciałem, naszą seksualnością i płcią są dość płynne i właściwie trudno osądzić, co jest pierwsze: jajko czy kura? Czy to ciało decyduje o naszej płci, a ta o seksualności, czy raczej to seksualność decyduje o tym, jak upłciwionego ciała potrzebujemy? Jedynym teoretykiem, który miał absolutną pewność, jak się sprawy mają, był XII-wieczny zakonnik św. Tomasz; jego myśl, dzięki Kościołowi i papieżom, jest „wiecznie żywa”: Bóg, stworzył ponoć dwie płcie,

których natura określa nie tylko ich seksualność, ale i powołania społeczne. Mężczyźni mają zapładniać, kobiety rodzić.

Ponieważ jednak sam Bóg nie ma płci, więc trzeba uznać, że w obrębie ortodoksyjnej teologii istnieją ich trzy i ta troistość podtrzymywana jest przez księży, o których trudno powiedzieć, że są genderowo mężczyzunami (wszak mają inne powołanie niż „prawdziwi mężczyźni”). Aniołowie zresztą też płci nie mają, bo każdy anioł to gatunek. Więc już w centrum najbardziej dualistycznej doktryny tkwi płciowa różnorodność.

Ale zostawmy na boku teorię. Z moralnego punktu widzenia ludzka różnorodność genderowa i seksualna nie pociąga za sobą żadnego zła ani krzywdy. Ta, pojawia się wtedy, gdy osobom, które nie chcą i nie mogą pomieścić się w tomaszowo-papieskim dualizmie płci (a nie są ani księżmi, ani aniołami), ktoś odmawia prawa do pełnego obywatelstwa i szczęścia.

Na świecie jest mnóstwo zła, cierpienia i okrucieństwa, z którym trze-

ba i warto walczyć, seksualność i różnicowana orientacja płciowa do nich z całą pewnością nie należą. Walka ze „złem” seksualnej i płciowej różnorodności może być motywowana w trojaki sposób. Po pierwsze walczący z nią mają tak silną pokusę (np. homoseksualną), że mogą się jej oprzeć tylko przez agresję i prawne zakazy. Po drugie: są tak wielkimi patriotami, że każde odstępstwo od zapładniających funkcji mężczyzn traktują jako uszczerbek na wielkości narodowego ciała. Po trzecie są wierni św. Tomaszowi i prawdom scholastycznej teologii, bo to najsilniejsze oparcie ich politycznych karier. Innego wyjaśnienia nie widzę, bo wszak różnorodność jest piękna! ●

Magdalena Środa

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Jej życiowym doświadczeniem można obdzielić kilka osób

W WIEKU 68 LAT OLSNIŁA ŚWIAT

Jako nastolatka fotografuje czołgi na ulicach Pragi. Potem pijanych drukarzy, romskie balety, queerowe imprezy w Czechosłowacji i modę w Japonii. – Jeszcze rok temu zagraniczny dziennikarz spytał, czy moim zdaniem dorównuję poziomem zachodnim fotografom – mówi.

Emilia Dłużewska

Ozy można zacząć życie od nowa? – pytam Libuše Jarcovjácovą. 72-letnia fotografka zaczyna się śmiać.

Kiedy pięć lat temu wystawa Jarcovjácovej stała się sensacją festiwalu fotograficznego we francuskim Arles, zachodni dziennikarze ochrzczili ją „Nan Goldin z komunistycznych Czech”. Przyjmuje to z ledwie dostrzegalną irytacją. – Do 2010 r. nie miałam pojęcia, kim ona jest – mówi.

Są niemal w tym samym wieku: Goldin urodziła się w 1953 r., Jarcovjácová w 1952, ich twórczość przeżyła jest tym samym rebelianckim duchem. Obie fotografowały wyrzutek, kolorowe ptaki, ludzi z marginesu, tych, którzy próbowali żyć inaczej. Obie się do tych grup zaliczały.

Ale ich bunt różnił się między sobą. Nan Goldin buntowała się przeciwko hipokryzji amerykańskich przedmieść i państwa, które zamykało oczy na epidemie dziesiątkujące obywateli uznanych za gorszych.

Libuše Jarcovjácová buntowała się przeciw państwu, które chce kontrolować obywateli, ale też przeciw nudzie, marazmowi i szarości reżimu; godzeniu się z brakiem wyboru.

Goldin mogła działać z otwartą przyłbicą. Fotografowała, co chciała, szybko znajdując uznanie, nawet, jeśli nie szły za tym pieniądze. Żyła w Nowym Jorku. Nie miała jeszcze 30 lat, gdy zdobyła rozgłos cyklem „The Ballad of Sexual Dependency”.

Jarcovjácová przez lata funkcjonowała na marginesie świata sztuki. Różnicę między centrum a peryferium odczuła na własnej skórze. Nieprzypadkowo to ją okrzyknięto „czechosłowacką Nan Goldin”, choć o Goldin nikt nie pisze „amerykańską Libuše Jarcovjácová”. Łączy je jeszcze jedno: ich doświadczeniami można by obdzielić przynajmniej kilka osób.

ŻYCIE PIERWSZE: ROBOTNICA

Szesnastoletnia Libuše fotografuje czołgi, żołnierzy w obcych mundurach. Jest sierpień 1968 r. Właśnie skończyła się Praska Wiosna. „Czechosłowacja jest po inwazji otoczona drutem kolczastym i nikt nie może się wydostać” – notuje w dzienniku.

Prodemokratyczny zryw zakończony inwazją wojsk układu warszawskiego ma ponure konsekwencje. Następująca po nim „normalizacja” ma złamać w społeczeństwie ducha oporu. Władzę przejmują zwolennicy dokręcania śruby, partia chce kontrolować każdy aspekt życia obywateli. Zaangażowani intelektualiści i artyści migrują albo dostają wilczy bilet. Dawni profesorowie zamykają ulice, ich miejsce zajmują ludzie o „słusznych” poglądach.

Jarcovjácová kończy technikum graficzne. Uczy się robić zdjęcia na starym, zniszczonym sprzęcie, nauczyciele nie lubią eksperymentów. Jej nie interesuje jej techniczna perfekcja. Włóczy się wzdłuż Weltawy, fotografując wodę, tramwaje, ptaki w locie.

Nie dostaje się na studia. Jej rodzice są malarzami, mieszkają w kamienicy w samym centrum Pragi. Musi udowodnić, że ma odpowiednie nastawienie do socjalizmu. Zatrudnia się więc w drukarni.

Praca jest ciężka: w nocy, w ciągłym hałasie i toksycznych oparach farby. Zdejmuje z taśmy egzemplarze magazynu „Ahoj”. „Wszyscy tu patrzą na mnie ze zdziwieniem i pogardą, bo mam maturę, a to tu niepopularne” – zapisuje. Gdy wypija osiem kieliszków rumu i wciąż trzyma się na nogach, przyjmują ją jako swoją.

Drukarnia pracuje na zmiany, po pracy idzie się do hospody. Libuše pije, fotografuje, czuje, że dotyka prawdziwego życia. Upatruje sobie jednego z majstrów. Kochają się do wtóru drgania maszyn, spóźniają nakład.

Na jej zdjęciach widać odrapane ściany, wałające się po podłodze gazety i butelki. Pracowników śpiących w zatrzymanych maszynach, na ławkach, stertach gazet. Nieprzytomny drukarz leży na podłodze twarzą do ziemi, obok niego plama wymiocin. Na innym mężczyzna śpi na rozłożonym

na stole wydruku. W rozpiętej koszuli ukazującej nagi tors, z jedną ręką odrzuconą w bok, a drugą położoną na sercu, wygląda jak padający żołnierz ze słynnego zdjęcia Roberta Capy.

Libuše pokazuje fotografie przyjaciółce matki, Ester Krumbachovej, ważnej postaci czeskiej Nowej Fali. Jest zdjęciami zachwycona.

W przeciwieństwie do władz. Jarcovjácová dostaje zakaz fotografowania w drukarni. I znów nie przyjmują jej na uniwersytet.

ŻYCIE DRUGIE: ŻONA

Baluje dalej. Obskurne wnętrza, brudne sufit, tańce, kieliszki. – Casy były mroczne, ale barach ludzie się nie bali – mówi mi. – Większość mojej społeczności to byli robotnicy. System mógł cię szantażować, jeśli czegoś od niego chciałeś: mieszkania, zapewnienia dzieciom możliwości studiowania, itp. Jeśli nie miałeś takich pragnień, byłeś niezależny.

System dopada ją, gdy orientuje się, że jest w ciąży. Aborcja jest w Czechosłowacji legalna, ale musi na nią wyrazić zgodę komisja. „Nie pozwolimy” – słyszy Libuše. Tłumaczy, że nie wie, kto jest ojcem. Dostaje zgodę, ale ciężko to przeżywa. Całymi dniami leży w łóżku, czuje się bezwartościowa. Matka prowadzi ją do psychiatry, dostaje diagnozę: depresja. I leki, które wystrzeliły ją w górę. „Nie śpię, nie piję, tylko robię zdjęcia” – notuje.

Krążąc po mieście widzi plakat reklamujący romski bal. Idzie – i odkrywa nową przestrzeń wolności. Fotografuje wystrojone pary. Gdy zdobywa ich zaufanie, również imprezy w domach, wesela, matkę płaczącą nad małą trumną. Młody chłopak z fryzurą na Toma Jonesa pozuje z kolekcją płyt. Dziecko, na oko trzyletnie, odpala papierosa. „Żyją, jakby nie było jutro. To moje pokrewne dusze” – notuje.

Ma 24 lata, kiedy wreszcie przyjmuje ją na FAMU. Nie odnajduje się w elitarnym gronie studentów. Noce spędza ze starymi znajomymi. Poznaje Frantę, kolejarza cytującego Nietzschego. Niedługo potem znów jest w ciąży. Nie



• **Zdjęcia Jarcovjácovej nie są technicznie perfekcyjne, ale daleko im do przypadkowości. Fotografka nie poluje na idealny kadr czy bressonowski „decydujący moment”, nie prowadzi wiadra za rękę**

FOT. MILLENNIUM DOCS AGAINST GRAVITY

ma siły stawać przed komisją. Zaufana pielęgniarka próbuje wywołać poronienie, ale nic się nie dzieje. Libuše idzie na spacer, budzi się w szpitalu. Lekarze pocieszają ją: dziecko będzie żyć. Po kryjomu robi przysiad w toalecie. Działa, ale prawie wykrwawia się na śmierć.

Znów zamyka się w domu, nie chodzi na wykłady, nie pracuje. Franta wyściaga ją do baru. Miesiąc później biorą ślub. Nie mają własnego miejsca, mieszkają kątem u matki Franty. On jest zadowolony, ale Libuše nie chce tak żyć. Włóczy się po mieście, aż którejś nocy spotyka koleżankę, która wyszła za Japończyka. Marta proponuje, by Libuše przyjechała w odwiedziny, obiecuje załatwić zaproszenie i nocleg. Franta wyrzuca ją z domu i przestaje się do niej odzywać.

ŻYCIE TRZECIE: EGZOTYKA

Z Japonii pochodzą nieliczne kolorowe zdjęcia Jarcovjácovej. Chmury widziane z góry. Skaliste wybrzeże, migocąca woda. Morski brzeg z kawałkiem szarawej plaży. Nigdy wcześniej nie widziała oceanu. „Zapach nie przypominający niczego innego” – zapisuje. Na czarno-białych kadrach utrwała ludzi w tradycyjnych strojach, wielkie parkingi pełne rowerów, tłumy w metrze. Tokio fascynuje ją skalą. Jest 1979 r. Japonia się przeobraża, artystyczna awangarda próbuje rozsadzić sztywne społeczne podziały.

Libuše łązi po mieście, aż zedrze kilka par butów.

Ale Marta ma ciężką depresję poporodową, idzie do szpitala, wydała pieniądze, które dała jej Libuše. Fotografka tuła się po mieszkaniach znajomych. Pokazuje zdjęcia mężowi koleżanki, fotografowi pracującemu z japońskimi markami. Katsuyuki jest zachwycony, od tego momentu otacza ją opieką.

Kiedy w 1980 r. w końcu wraca, władze zabierają jej paszport. Przekroczyła dozwolony czas pobytu, koniec z podróżami. Praska szarość znów ją dopada. Odwiedza kuratorkę-dysydentkę Anę Fárovą. Słyszy, że zdjęcia z Japonii są beużyteczne. Po co fotogra-

Miałam lepsze i gorsze momenty, ale fotografia zawsze była moim punktem zaczepienia. A że moje zdjęcia nie były wystawiane? Miał to swoje plusy. Nie musiałam się zastanawiać, czy coś się sprzeda, czy się spodoba. Mogłam fotografować to, co chciałam, tak, jak chciałam



fować miejsca, których nikt z odbiorców nie zobaczy? Jest rozczarowana, ale zaczyna szukać egzotyki w Pradze. Znajduje ją w studium, gdzie uczy czeskiego wietnamskich studentów. Wewnętrzna emigracja ma gorzki posmak. „Przyjechali tu karmieni propagandą o tym, jak czekamy na ich braterską pomoc w fabrykach. W rzeczywistości Czesi żadnych kolorowych nie chcieli” – notuje.

To jedyny raz, kiedy Libuše uprawia propagandę. Fotografuje swoich studentów uśmiechniętych, w najlepszych ubraniach, przy lśniących nowością Skodach. Ten sam samochód, ta sama poza, kolejna osoba. Zdjęcia wysyłają rodzinom, by pokazać, jak dobrze im się żyje w bratnim kraju.

ŻYCIE CZWARTE: ZABÓJCZE LATO

W akademiku dzieli pokój ze Zdenkiem. Ten wyznaje Libuše, że podobają mu się mężczyźni. Chce pokazać jej swoje miejsce w Pradze.

Zdjęcia z praskiego T-clubu to najbardziej znana część twórczości Jarcovjáčovej. Wąsaci mężczyźni tulą się do siebie, w serpentynach tańczą wymalowane drag queens, a za zasłonkami w psychodeliczne wzory stoi ktoś trzymający żywego boa dusiciela.

Są też kobiety. Jedna z nich ma krótkie ciemne włosy, drobną twarz w kształcie serca. W mocnym makijażu wygląda jak gwiazda nowofalowego zespołu. To Eva. Wkrótce zamieszkają razem.

Cykl zdjęć z 1984 r. tytułuje „zabójcze lato”. Intymne kadry, wnętrza. Eva w rozpiętej koszuli pokazuje piersi. Na ga Eva w wannie. Przepelnione popielniczki, wąskie, niepościelone łóżko z metalową ramą. Grupy roześmianych ludzi. „Czerwone wino na śniadanie. Rzadko jestem trzeźwa, rzadko sama. Nocami chodzę boso po chodnikach” – zapisuje.

Jej busołą jest aparat. Fotografuje pocałunki, ręce na udach, objęcia. T-c lub się bawi. „Migające światła i zmrożona wódka, tuż przed północą – nie

ma gdzie się ruszyć, zbyt mała, zbyt zatłoczona przestrzeń, powietrze gęste od dymu. Przed świtem didżejowi płaci się pięćdziesiąt od piosenki. Konwulsyjny śmiech i szczerze łzy. Głębokie rozmowy i powierzchowna kokieteria. Przygody na jedną noc i miłość na całe życie. Piękni młodzi mężczyźni i piękne młode kobiety. Zniecierli chłopcy i szanowani panowie, którzy urwali się swoim rodzinom. Piłkarki nożne, kelnerzy, taksówkarze, najpewniej też tajniacy” – pisze Libuše.

Dzień jest rewersem kolorowych wieczorów: szarość, tłoczący się ludzie, przepychanki przy ladzie. Portrety przywódców na witrynie sklepu z butami. Okropne wnętrza z gumoleum na podłodze. Sztuczne kwiaty, jelenie na rykowisku, telewizory na serwiecie.

W T-clubie poznaje nowych przyjaciół. Michał mieszka w Berlinie Zachodnim, wygląda jak Freddie Mercury. Namawia Libuše, by wyjechała do Niemiec, załatwia kandydata męża. Franta godzi się na rozwód.

Jej czas jako fotografi queerowej Pragi i tak dobiega już końca. W 1985 r. jeden z gości klubu został zamordowany, milicja chce zobaczyć zdjęcia, jakie Libuše robiła tego wieczoru zdjęcia. Homoseksualność nie jest w Czechosłowacji karalna od 1962 r., ale bywałcom T-clubu grozi utraty pracy, wyrzucenie ze szkoły, ostracyzm.

Libuše daje milicjantom dwie klisze, obie prześwietlone. Resztę chowa do szuflady na ponad 20 lat – po raz pierwszy opublikuje je dopiero w 2008 r.

Krótko później Michał poznaje ją z Holgerem, miesiąc później biorą ślub. Papierowy, ale wesele jest prawdziwe: w mieszkaniu Libuše bawią się geje, lesbijki, znajomi Wietnamczycy, przyjezdni z Berlina. Michał tańczy z Ester Krumbachovą. Niemka Kerstin piecze ciasteczka z marihuaną. To ostatni raz, kiedy Libuše widzi swojego męża.

ŻYCIE PIĄTE: BERLIN

W 1985 r. wprowadza się do zrujnowanego mieszkania na Kreuzbergu

– wówczas biednej, tureckiej dzielnicy. Jest samotna, nie zna języka, nie wie, jak szukać pracy, jak wejść w strukturę społeczną. – Bohema była otwarta. Ale dla innych jako przyjezdna z Bloku Wschodniego byłam osobą drugiej kategorii – wspomina dziś.

– To się zmieniło? – pytam.

– Z pewnością. Ale jeszcze w zeszłym roku brałam udział w wystawie, byłam jedyną osobą z Europy Wschodniej. Dziennikarz spytał, czy moim zdaniem dorównuję poziomem zachodnim kolegom.

Na jej zdjęciach zachodni Berlin nie wygląda jak oaza wolności. To miasto podzielone murem. – Był przytłaczający. Nie wiedziałam, czy jestem na zewnątrz klatki, czy w środku – mówi. Postaci też są rozczłonkowane: ucięte w połowie, przekrzywione. Dolna połowa ciała wystająca spod firanki, pośladki odcisnięte na skajowym siedzeniu koleжки. Dzień po swoich 33 urodzinach wsiada na rower i znów budzi się w szpitalu. Uderzył w nią samochód, w nodze ma śruby. Dochodzi do siebie powoli. Całymi dniami robi sobie zdjęcia, by upewnić się, że istnieje. Nie może wrócić do Pragi, jako emigrantka potrzebuje wizy.

W 1986 r. ponownie ląduje w Tokio. Katsuyuki umawia ją z galerzystami. Chwala zdjęcia, ale nie widzą dla nich miejsca u siebie. Mało oryginalne, tłumaczą. Jej oryginalność interesuje. Chce zapisywać na bieżąco to, co przeżywa.

W końcu japoński projektant chce, by sfotografowała jego nową kolekcję. Libuše bierze piekielnie drogą koszulę, kładzie ją na plaży, pozwala fałom nanieść na nią piach. Przychodzą kolejne zlecenia. Całe życie fotografuje swoje środowisko z wewnątrz, tu nagle ma do dyspozycji studio i modeli czekających na jej polecenia. Robi portret Rei Kawakubo, założycielki Comme des Garçons. Ale nie chce do końca życia robić komercyjnych fotek. W 1989 r. wraca do Berlina.

Znajduje pracę jako pokojówka. Nie przeszkadza jej to – wie, że niezależnie od tego, co robi, jest fotografką.

Pytam, jak udało jej się utrzymać tę pewność. – Miałam lepsze i gorsze momenty, ale fotografia zawsze była moim punktem zaczepienia – odpowiada. – A że moje zdjęcia nie były wystawiane? Nie musiałam się zastanawiać, czy coś się sprzeda, czy się spodoba. Nie znałam prac zachodnich artystów, nie porównywałam się z nimi. Mogłam fotografować to, co chciałam, tak, jak chciałam.

ŻYCIE SZÓSTE: MIŁOŚĆ

Na serii zdjęć Michał wspina się na berliński mur i niknie po drugiej stronie. Na pół zburzone ściany są pełne ludzi. Jest 1989 r., Blok Wschodni chwije się w posadach. Na ulice wychodzą też Czesi i Słowacy. Libuše robi zdjęcia manifestacji, upojona wolnością. W Pradze spotyka Magdę. Wielkooka brunetka na zdjęciach uśmiecha się melancholijnie. Pewnie wie już, że przed nią trudna decyzja.

Libuše do Berlina wraca rozbita. „Nigdy wcześniej czegoś takiego nie czulałam” – pisze. Dzwonią do siebie codziennie, Magda decyduje się zostawić męża. W 1992 r. Czechosłowacja dzieli się na dwa kraje, a ona po raz kolejny zaczyna od nowa. Zostaje nauczycielką w praskim technikum. Spędza tam ponad 20 lat. Jej prace można czasem zobaczyć, ale poza wąskim gronem w Czechach mało kto o niej słyszał.

W 2015 r. dostaje posadę asystentki na uniwersytecie w Pilźnie. – Jeśli chodzi o technikę, nie mogę ich niczego nauczyć. Mówię im: to znajdziecie

na YouTube. Ja jestem od tego, żeby was leciutko popchnąć we właściwym kierunku.

Może w tym być nieco kokieterii. Fotografa nie poluje na idealny kadr czy bressonowski „decydujący moment”, rzeczy najważniejsze dzieją się na obrzeżach kadru. Siłę tej fotografii można najpełniej odczuć, poddając się jej rytmowi: codzienna szarość przeplatana momentami okrutnego piękna. Huśtawka od smutku do euforii. Nudne krajobrazy wystrzające się w kadrze, od którego nie można się oderwać.

Rozumie to reżyserka Klára Tasovská, która Jarcovjáčovej poświęciła dokument „Jeszcze nie jestem tym, kim bym chciała” – biografię bez gadających głów, tylko w oparciu o zdjęcia i zapisy fotografi. To film piękny, poetycki, nakręcony w medytacyjnym tempie. I dający widzom niezwykle wgląd w ogromne archiwum artystki.

– Wiedziałam, że mogę jej zaufać.

Nie bałam się, że potraktuje mnie tabloidowo – tłumaczy Jarcovjáčová.

– Pani się w ogóle kiedyś bała?

– pytam.

Waha się przez chwilę. – Chyba nie.

ŻYCIE SIÓDME: SENSACJA

Przez kilkadziesiąt lat Libuše Jarcovjáčová fotografuje się nieustannie. W filmie Tasovskiej widzimy, jak zmienia się przez lata: nastoletnia Libuše odbija się w szybie; Libuše w barze z przyjaciółmi; naga Libuše w wannie, w łóżku, przed lustrem. Szpitalne łóżko, wyciągnięta przed siebie dłoń, kolejne pary butów zdartych na ulicach Tokio. Libuše jako pokojówka w Berlinie, Libuše z wietnamskimi studentami, Libuše opiekująca się umierającą mamą. Zmieniające się ciało: zmarszczki, fałdy brzucha. Zapis całego niezwykle życia.

– Czy jest coś, czego pani żałuje?

– pytam.

Znowu się śmieje, a ja rozumiem, jak dała radę zrobić te wszystkie zdjęcia outsiderów, czemu oni wszyscy przyjęli ją jak swoją. Jest w tym śmiechu lekkość osoby, która wiele przeszła, ale nigdy nie dała się pokonać.

– Nie – odpowiada po chwili. – Moje dolki i wzloty były zbyt intensywne, ale to część mojej natury. Miałam dobrą intuicję. Zawsze coś mnie ocalało. – Fotografia?

– Niezależność. Od dziecka byłam niezależna i chyba dlatego nie było we mnie strachu.

W 2018 r. Libuše Jarcovjáčová notuje: „Niewiarygodne wieści. Dyrektor festiwalu fotograficznego w Arles zaoferował mi wielką wystawę. Na taką wiadomość czekałam 50 lat. Całe swoje życie”.

Rencontres d'Arles to jeden z najważniejszych festiwali fotografii. Od 1970 r. przyciąga setki tysięcy odwiedzających. Ponoć kiedy w 2018 r. kuratorka Lucie Černá, pokazała zdjęcia Libuše dyrektorowi, ten natychmiast zdecydował się ją zaprosić. W 2019 r. Černá i Jarcovjáčová pokazują wystawę „Evo-kativ”. O zdjęciach z zachwytem piszą „Guardian”, „New York Times”, „Le Monde”. Libuše wydaje trzy książki fotograficzne, dostaje wyróżnienia. Francuski minister kultury daje jej Order Sztuki i Literatury. Zostaje szefową wydziału fotografii uniwersytetu w Pilźnie – i równolegle robi na nim doktorat.

•

– Czy można zacząć życie od nowa? – pytam więc, a kiedy już Libuše kończy się śmiać, odpowiada: – Robię to co chwila. Ostatnie zaczęłam w niedzielę, w moje urodziny.

– I jakie jest?

– Póki co, całkiem niezłe. ●

• Film reż. Kláry Tasovskiej „Jeszcze nie jestem tym, kim bym chciała” jest pokazywany w ramach festiwalu Millenium Docs Against Gravity. 10 i 11 maja po pokazach w Warszawie spotkanie z reżyserką. Zdjęcia Libuše Jarcovjáčovej można zobaczyć do 19 maja w galerii BWA Warszawa.

Witamy w Polsce



Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów pracujących w 33 redakcjach „Wyborczej” w całym kraju

Koniec ciepłego, słonecznego sierpnia na Lubelszczyźnie. Leśnicy maszerują w równym szyku, ze sztandarami, w kierunku Sanktuarium Maryjnego w Krasnobrodzie. Świętują 100-lecie Lasów Państwowych.

Wprawdzie 100-lecie przypada dopiero na rok 2024, ale niewielu uczestnikom pielgrzymki przeszkadza, że obchody zaczęły się już w 2023 roku.

Na pewno nie przeszkadza to wiceministrowi Marcinowi Romanowskiemu, który zajmuje honorowe miejsce w pochodzie leśników. Tak się szczęśliwie składa, że Krasnobród i okolice to okręg wyborczy wiceministra, a od kilku miesięcy trwa intensywna kampania wyborcza. Do wyborów parlamentarnych (w których Romanowski ostatecznie zostanie posłem), zostało ledwie kilka tygodni.

W sanktuarium Romanowski łapie za mikrofon i mówi kilka słów do leśników zgromadzonych w świątyni. Po nim głos zabiera Andrzej Borowiec – jego polityczna prawa ręka w okręgu i dyrektor regionalny Lasów Państwowych w Lublinie. (W wiosennych wyborach samorządowych Borowiec zostanie wójtem położonego niedaleko Aleksandrowa.) Przed ołtarzem, u stóp dyrektora stoją koszyki, a w nich woreczki. W woreczkach są różańce, które – jak przekazuje nam lubelska regionalna dyrekcja Lasów – kazał zamówić Borowiec. Po jednym dla każdego leśnika na pielgrzymce, czyli w sumie 1,4 tys. różańców za nieco ponad 9,3 tys. zł.

Ale w ostatnich latach podarki z Lasów Państwowych wysyłano raczej do ołtarza, dla Kościoła Katolickiego.

DARY LASÓW DLA OŁTARZA

Organizacje pozarządowe i przedstawiciele ruchów leśnych starają się monitorować, w jaki sposób leśnicy pośrednio lub bezpośrednio wspierają instytucje kościelne. Są przypadki jawne, które opisywaliśmy na łamach „Wyborczej” już wiele razy. Chyba najjaskrawszym przykładem był konkurs „Drewno jest z lasu”, w którym po 100 tys. zł wygrywały przede wszystkim parafie. Łącznie, Lasy Państwowe rozdysponowały w tym konkursie blisko 10,5 mln zł.

Do tego trzeba dodać wsparcie pośrednie. Leśnicy z podlaskich nadleśnictw (zwłaszcza ci związani z fundacją Ekologiczne Forum Młodzieży, czyli tzw. „młodzieżówką Szyszki”) jeździli w ramach delegacji na urodziny Radia Maryja do Torunia, gdzie razem z księdzem myśliwym Tomaszem Duszkiewiczem zawozili kosze z darami, a także dziczyznę, którą karmili uczestników imprezy.

Leśnicy potrafią przejechać szmat drogi, aby (również z własnej kieszeni) obdarować kościół. W 2022 r. pracownicy Regionalnej Dyrekcji w Szczecinie pojechali aż do Czerlonki w Puszczy Białowieskiej, aby tam złożyć w darze księdzu Duszkiewiczowi wyrzeźbione w drewnie stacje drogi krzyżowej.

– Była to oddolna inicjatywa, sfinansowana z prywatnych środków – napisał mi wtedy w mailu Andrzej Szelażek, ówczesny dyrektor RDLP w Szczecinie. Przypomnijmy, że kaplicę w Czerlonce fundacja EFM buduje także m.in. za pieniądze z nadleśnictw. Lasy Państwowe za rządów zjednoczonej prawicy hojnie wspierały także prasę katolicką, co jakiś czas zlecając materiały sponsorowane w tygodnikach, a także na ich kanałach na YouTube.

Ale są także prezenty, które leśnicy składają w ofierze kościołowi, a które czasem umykają szerszej opinii publicznej.

– Proszę przejrzeć dary dla ołtarza składane podczas pielgrzymek na Jasną Górę – radzi mi jeden z leśników.

Pielgrzymki leśników do Częstochowy w czasach, gdy władzę w i nad Lasami sprawowali ludzie Zbigniewa Ziobry – Józef Kubica ze Śląska, Edward Siarka z Podhala i Michał Gzowski z okolic Elbląga – stały się ważnymi wydarzeniami o charakterze quasi politycznym.

Oglądam nagranie z mszy i sprawdzam, co leśnicy zawieźli na Jasną Górę we wrześniu 2021 roku.



140 różańców DLA LEŚNIKÓW

Pracownicy Lasów Państwowych zawożą co roku kosze pełne darów do Częstochowy. Płaci za nie państwowe gospodarstwo. Jeden z dyrektorów przed wyborami zamówił prezenty także dla leśników: 1,4 tys. różańców.

– Leśnicy polscy przynoszą dary ołtarza, dary materialne, które mają w sobie wymiar duchowy – zapowiada prowadzący nabożeństwo. I dodaje, że dary te zostaną potem rozdane potrzebującym.

Na scenę wchodzi grupami leśnicy i składają w ofierze kosze, ale i kosztowne katolickie gadzety. Kubica pod ołtarz znosi pokaźny krzyż wykonany ze srebra i bursztynu. Z kolei Bartłomiej Obajtek (brat Daniela, byłego prezesa Orlenu), ówczesny dyrektor regionalny LP w Gdańsku prezentuje z kolegi różę ozdobną, – także wykonaną także ze srebra i bursztynu.

Inne dyrekcje regionalne zanoszą kosze z ziołami, serami, karpim, wędlinami, sokami i przetworami, wypiekami, miodami, dziczyzną, winem, owocami runa leśnego, grzybami etc.

CO SIĘ DZIEJE Z DARAMI?

Zapytaliśmy biuro prasowe sanktuarium na Jasnej Górze, czy wszystkie te dary, łącznie ze wspomnianym krzyżem i różą trafiły do potrzebujących.



Bortnik wskazuje, że przez wieki część darów wykorzystywano do wykonywania tzw. sukienek zdobiących cudowny obraz, naczyń i szat liturgicznych. „Część wykorzystywano na utrzymanie klasztoru i twierdzy jasnogórskiej, także w ramach udzielane-

Leśnicy w rozmowie z „Wyborczą” drwią, że zostaną one przerobione na „papieskie deski”. ●

Pierwszy krok Igi Świątek pewny i z animuszem

Iga Świątek uderzała zbyt mocno, zbyt precyzyjnie, żeby Leolia Jeanjean mogła z nią nawiązać walkę. Polka wygrała 6:1, 6:2 w pierwszej rundzie Rolanda Garrosa.

Radosław Leniarski

Liderka światowego rankingu Iga Świątek od zwycięstwa nad Francuzką Leolią Jeanjean zaczęła walkę o czwarty triumf w Rolandzie Garrosie i piąty tytuł wielkoszlemowy. W następnym meczu – prawdopodobnie w środę – zmierzy się z Naomi Osaką (WTA 134), była nr 1 na świecie, czterokrotną zwyciężczynią turniejów Wielkiego Szlema.

Jej poniedziałkowa przeciwniczka – przeszła z sukcesem kwalifikacje – personifikuje to, czym może być zawodowy sport, jeśli w karierze pójdzie coś nie tak. Staje się jędzowaty, wredny i rzadko odwodzi wysiłki. Jeanjean i Świątek nigdy się nie spotkały, byłoby trudno, bo Francuzka wcale niedawno zaczęła tenis od nowa.

Ma 28 lat, zarobione na korcie 750 tys. dol. Ma też pozycję 148 w światowym rankingu WTA i wciąż nie przestała wierzyć w swoją wielką chwilę.

Kiedyś rozpieszczała ją francuska federacja tenisowa. Jako dziewczynka była ulubienicą w CNE, czyli narodowym ośrodku tenisa obok kortów turniejowych Rolanda Garrosa, dokąd przyjeżdżała z rodzinnego Montpellier. Rozchwytywali ją sponsorzy i agencje menedżerskie, pchające się do niej już wtedy. Nike dał jej 10-letni kontrakt, została bowiem okrzyknięta wielką nadzieją tenisa francuskiego. Jeden z trenerów francuskich nazwał ją nawet Mozartem tenisa, nawiązując do geniuszu, jakim wykazał się – chciałoby się powiedzieć również – mały Amadeuszek. Z taką wielką nadzieją patrzono na nią, jako następczynię Amelie Mauresmo.

Ale jak to w sporcie bywa, jedna niewłaściwa decyzja lub decyzja, która wydawała się właściwa, ale po latach okazała się błędna – nie to miejsce zamieszkania, nie ten trener, nie dość duży majątek rodziców, poważny uraz – i następuje dramatyczny zwrot akcji. Coś takiego przekreśliło wielkie plany wszystkich związanych z Jeanjean i jej samej. W przypadku 14-letniej dziewczynki była to źle zdiagnozowana, źle leczona kontuzja kolana.

Przez dwa lata Jeanjean tułała się po lekarzach, aż rodzice – ciężko pracująca klasa robotnicza, on blacharz, ona sekretarka, którzy, idąc w kierunku fatamorgany, porzucili robotę, by wspierać córkę w jej karierze – uznali, że ich dziecko musi mieć plan B.

Tenis akurat nadaje się do tego, aby na jego podstawie dać dziecku plan B. Dzięki stypen-



• Świątek miała mocny serwis (średnia pierwszego podania 177 km/godz., rekord 191), zbyt zróżnicowany drugi, a po przeciwnej stronie było z tym całkiem inaczej

FOT. REUTERS / GONZALO FUENTES

dium sportowemu z amerykańskich uniwersytetów. Jeanjean wyjechała do USA. Grała w NCAA i studiowała socjologię, prawo i na koniec finanse. To ciężka praca: nauka toczy się przez pięć dni, a w weekendy trzeba grać turnieje, żeby spłacić stypendium. Jak mawia Jeanjean, jej życie toczyło się jednocześnie w kilku kierunkach naraz.

Iga Świątek – Laolia Jeanjean

Gdy miała 24 lata, wróciła na zawodowstwo. To było o tyle niesamowite, że na powrót do tenisa nie miała pieniędzy, a on jest bardzo eurożerny. Jeździła na turnieje ITF, challenge, korzystając z francuskiego ZUS, czy-

li Revenu de solidarité active (RSA), świadczenia, jakie państwo daje osobie bez środków do życia, żeby miała przynajmniej dochód minimalny. Wystartowała z 1180 miejsca w rankingu WTA. Pięła się w górę z myślą, żeby wrócić na wielki kort.

Gdy miała 26 lat, zdobyła dziką kartę do Rolanda Garrosa. Pokonała Karoline Pliskovą, była nr 1, a w chwili porażki nr 8, co przywróciło jej wiarę w to, że tenis jest jak jazda na rowerze – nie zapominasz tego. Nawet jeśli w 3. rundzie przegrała z Irina-Camelia Begu.

A teraz zagrała na największym korcie we Francji, z numerem 1 na świecie, w narodowym turnieju. Była po trzech meczach kwalifikacji, wdrożona w turniej. Dla Świątek był to pierwszy mecz w Paryżu, co trochę niwelowało poziom obu zawodniczek, ale nie aż tak bardzo.

Polka przełamała serwis Francuzki w pierwszym gemie, obroniła z niejakimi problemami swoje podanie. Jeanjean, choć stali za nią francuscy kibice, z pewnością nie czuła się jak u siebie na największym korcie, 15-tysięcznym stadionie Philippe'a Chatriera. Świątek, nadając piłce ogromną rotację, odrzucała rywalkę daleko za linię końcową. Francuzkę zawodził pierwszy serwis, a drugi wystawiał ją na potężne bomby polskiej królowej returnu. Stąd drugie przełamanie i prowadzenie 4:1, 5:1, wreszcie wygrany pierwszy set 6:1.

W drugim secie Francuzka zaskoczyła kibiców i po półgodzinie absolutnej dominacji Świątek w pierwszym secie, przełamała

serwis Polki już przy pierwszej okazji. Mimo że Świątek odrobiła stratę, Jeanjean zaadaptowała się do gry i potrafiła wybić Polkę z rytmu, choćby zmieniając rotację uderzeń. Mimo bilansu aż 22-2 w piłkach wygrywających w połowie drugiego seta, mimo olbrzymiej przewagi w mocy, walka w drugim secie trwała, choć z czasem opór Jeanjean malał. Świątek miała zbyt mocny serwis (średnia pierwszego podania 177 km/godz., rekord 191), zbyt zróżnicowany drugi, a po przeciwnej stronie było z tym całkiem inaczej. Po godzinie gry Świątek miała trzy piłki meczowe, wykorzystała pierwszą okazję. Mecz zakończył się wynikiem 6:1, 6:2 w 1 godz. i 1 minutę.

Szybka porażka Magdy Linette

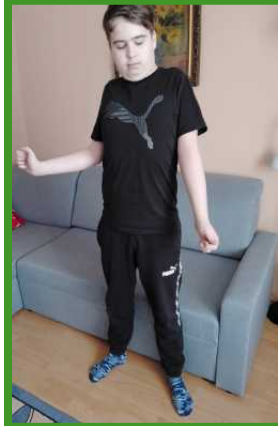
W meczu z Liudmiłą Samsonową (WTA 17) Magda Linette (WTA 51) wyglądała na całkowicie pogubioną, przegrała gładko 1:6, 1:6 w nieco ponad godzinę. Nie wchodził Polce pierwszy serwis ani drugi, co bezlitośnie Rosjanka wykorzystywała, notując kosmiczne wartości w returnujących piłkach.

We wtorek swój mecz pierwszej rundy rozegra trzecia z Polek w turnieju głównym, Magdalena Fręch (WTA 49). Jej rywalką będzie Daria Kasatkina (WTA 13). W środę na kort wyjdzie Hubert Hurkacz (ATP 8), który w meczu drugiej rundy (w pierwszej po przerywanym deszczem pięciosetowym boju pokonał 4:6, 6:3, 3:6, 6:0, 6:3 kwalifikanta z Japonii Shintaro Mochizukiego) zagra z Amerykaninem Brandonem Nakashimą (ATP 84). ●

Poniedziałkowa przeciwniczka Świątek personifikuje to, czym może być zawodowy sport, jeśli w karierze pójdzie coś nie tak. Staje się jędzowaty, wredny i rzadko odwodzi wysiłki. Jeanjean i Świątek nigdy się nie spotkały, byłoby trudno, bo Francuzka wcale niedawno zaczęła tenis od nowa

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34314410



Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego Vladysława Koval, który w skutek ciężkiego porodu doznał uszkodzenia dwóch splotów ramiennych prawej i lewej ręki. Chłopiec nie poruszał dwiema rękami dlatego jego mama od samego początku rozpoczęła walkę: systematyczną rehabilitację. Vladysław ma duże problemy z ruchowością górnych kończyn, prawą rękę podnosi na 90° a lewą zaledwie do 25°. Najprostsze codzienne czynności sprawiają mu ogromne trudności. Po konsultacji z neurologiem jest szansa na operację, która w znacznym stopniu poprawi motorykę Vladka. Koszt operacji jest ogromny i znacznie przekracza możliwości finansowe rodziny, dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę:

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego

97 1050 1025 1000 0022 3887 9981

Tytułem: Koval Vladysław, sprawne ręce Vladka

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz
zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych:
iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY
WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta,
Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz,
Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

